OPINIA

PISMO SYJONISTYCZNO-DEMOKRATYCZNE

ROK V. NR 56 — ŁÓDŹ – WARSZAWA – 1 CZERWCA 1949 R. — CENA zł. 25

Dzisiejszy numer

zawiera między innymi:

Mgr. Edward Rostal

IZRAEL CZŁONKIEM ONZ

Listopad 1947 roku był dla Narodu Żydowskiego momentem głębokich przeżyć. Z zapartym tchem i nieraz niespokojnym sercem słuchaliśmy audycji radiowych, czytaliśmy w prasie żydowskiej i nieżydowskiej o toczących się na forum Organizacji Narodów Zjednoczonych ożywionych debatach i dyskusjach nad „trudnym do rozwiązania problemem palestyńskim". Ścierały się tam wówczas poglądy naszych wypróbowanych przyjaciół — ze znaną nam od dawna — perfidną taktyką ówczesnego mandatariusza palestyńskiego — Wielkiej Brytanii i jej satelitów. Nieomal wszystkie państwa arabskie większe, mniejsze, a nawet miniaturowe, jako pełnoprawni członkowie ONZ, wykorzystywały tę trybunę Zjednoczonych Narodów do bezkrwawej walki przeciw słusznym aspiracjom Narodu Żydowskiego, co stanowiło jedynie akompaniament do codziennych krwawych wystąpień, jakie pod wpływem swych angielskich opiekunów bezustannie wywoływały one w Erec Izrael.

A my? Staczać musieliśmy w różnych instancjach Organizacji Narodów Zjednoczonych wyczerpujące walki o... prawo do uczestniczenia w debatach nad własnym, palestyńskim problemem. Przedstawiciele Agencji Żydowskiej musieli często połykać gorzkie pigułki i nieraz zadowolić się pozycją... uczestnika zebrania bez prawa głosu.

Bez prawa głosu!

Mówiono im prosto, jakże prosto, „nie macie państwa własnego, nie macie własnego rządu, nie macie więc formalnego prawa do występowania na forum ONZ".

Godnie walczyli przedstawiciele Agencji Żydowskiej z tą formalistyką, zastosowaną tak skwapliwie właśnie wobec Żydowskiego Narodu. Wspomagali ich w tej walce nasi przyjaciele, reprezentujący państwa demokracji i postępu.

Jakże bolesnym było, gdy dla uzyskania prawa głosu w obronie własnych postulatów trzeba było sięgnąć do całego arsenału argumentów, zaczerpniętych z wielowiekowej żydowskiej historii, żydowskiej martyrologii i żydowskiego bohaterstwa. Poto, aby pozwolono nam mówić.

Nie było przecież żydowskiego państwa, nie było formalnych uprawnień.

Decyzją ONZ z 29 listopada 1947 roku stworzono prawne podstawy do historycznego aktu proklamacji państwa Izrael, którego pierwszą rocznicę tak uroczyście obchodziły wszystkie skupienia żydowskie na świecie dnia 4 maja bieżącego roku.

Serdeczną krwią i ogromnym wysiłkiem okupił Naród żydowski swą niepodległość państwową. Ale ta krew i znojny trud, które pozwoliły nam odnieść wspaniałe zwycięstwo nad agresorami arabskimi, którzy pod protektoratem Wielkiej Brytanii pragnęli zniszczyć naszą niepodległość, — niestety nie były „dostatecznym argumentem" dla przyjęcia Izraela w poczet członków Organizacji Narodów Zjednoczonych, nie otworzyły mu wrót tej międzynarodowej instytucji, do której tak łatwo dostały się państwa mniej na to zasługujące.

Państwo Izrael, stworzone przez Naród Żydowski w oparciu o historyczną uchwałę Organizacji Narodów Zjednoczonych, musiało staczać boje o przyjęcie do tejże organizacji. To, co byłoby jasnym i nieskomplikowanym wobec wielu innych państw, dla Izraela było połączone z ogromnymi trudnościami, stwarzanymi przez tych, którzy na przestrzeni tylu lat czynili wszystko, aby uniemożliwić realizację dążeń Żydowskiego Narodu ku utworzeniu własnego, niepodległego państwa. Kilkakrotnie torpedowano uchwały, kilkakrotnie odraczano ostateczną decyzję, byle zwlekać. A może coś się zmieni.

Nic się jednak nie zmieniło. Izrael wykazał światu, że jest zdolnym i do zwycięstw na frontach, zdolnym do obrony swej suwerenności państwowej i do pokojowej, twórczej pracy.

13 Maja bieżącego roku państwo Izrael zostało przyjęte do Organizacji Narodów Zjednoczonych. Toczyły się znowu spory i walki o dalsze odroczenie sprawy, bodaj do następnej sesji Generalnego Zgromadzenia. Ale jak wówczas w listopadzie, dzięki zdecydowanej postawie państw demokratycznych z ZSRR i Polską na czele nie dopuszczono do dalszej zwłoki i ostatecznie zapadła historyczna decyzja.

Nad gmachem ONZ powiewa dziś wśród 59 sztandarów państwowych także sztandar państwa Izrael, symbol naszej walki wyzwoleńczej.

Przy całym uczuciu dumy i radości, w związku z przyjęciem Izraela w poczet członków ONZ, fakt ten uważamy za rzecz zrozumiałą, za rzecz naturalną.

Państwo Izrael miało pełne prawo stać się członkiem Organizacji Narodów Zjednoczonych. Niemniej decyzja z 13 maja br. jest decyzją historyczną. Jest to bowiem wydarzenie o wielkiej historycznej wadze, nie tylko dla Narodu Żydowskiego, ale i dla całego cywilizowanego, postępowego świata. To akt sprawiedliwości dziejowej wobec naszego Narodu. Ci, którzy głosowali za przyjęciem Izraela, niewątpliwie zdawali sobie sprawę z tego, że głosują za Narodem, który dał z siebie na przestrzeni wieków, wielki wkład w dzieło kultury i cywilizacji ludzkości, który dał temu światu nieocenione wartości. Głosując za państwem Izrael mieli także nasi przyjaciele przed sobą obrazy okropnych cierpień i tragedii Żydowskiego Narodu, który w okresie okrutnej okupacji hitlerowskiej stracił w męczarniach miliony swych najlepszych synów i córek. Ale co najważniejsze — głosujący za nami niewątpliwie pamiętali o bohaterstwie bojowników warszawskiego getta, którzy w koszmarną noc żydowskiej tragedii porwali broń do ręki, pamiętali o niedawnych wspaniałych zwycięstwach Cwa - Hagana Leisrael, odniesionych w nierównej walce z arabskimi najeźdźcami i ich protektorami.

Państwo Izrael już w pierwszych dniach swego członkostwa ONZ zetknęło się z problemami, które stawiają przed jego przedstawicielami nowe, niemniej trudne zadania, jak dotychczasowa obrona własnych ciężkich zagadnień. Państwo Izrael stało się czynnikiem, który ma współdecydować przy rozwiązaniu zagadnień, mających dla całego świata decydujące znaczenie.

Najważniejszym zagadnieniem — to walka o pokój.

W tej walce państwo Izrael musi odegrać poważną rolę, gdyż pokój — to warunek istnienia Narodu Żydowskiego, warunek istnienia i samodzielności państwa Izrael. A jest jasnym, że dziś toczy się nieubłagana walka między tymi, którzy pragną znowu pchnąć świat w otchłań nieszczęścia i zagłady, a tymi, którzy pragną twórczej, pokojowej pracy. Toczy się walka między tymi, którzy, niepomni nieszczęść ostatniej wojny, pragną znowu odrodzić militarny potencjał Niemiec, poprzeć gen. Franco, ciemiężyć narody walczące o swoją suwerenność i niepodległość a tymi, którzy chcą szczęścia i wolności dla wszystkich narodów. A w tej walce miejsce państwa Izrael, miejsce całego Narodu Żydowskiego może być jedynie wśród państw miłujących pokój i aktywnie walczących o pokój. I dlatego nie dziwimy się bynajmniej, że już w pierwszych głosowaniach, w których przedstawiciele nowego członka O.N.Z. — państwa Izrael — mieli prawo decyzji, znaleźli się oni wśród tych, którzy głosowali za wolnością małych narodów w sprawie byłych kolonii włoskich, wśród tych, którzy uniemożliwili powzięcie uchwały O.N.Z. o pozostawieniu sprawy utrzymywania stosunków dyplomatycznych z Hiszpanią gen. Franco do uznania każdego członka O.N.Z. Przyjęcie takiej rezolucji byłoby równoznaczne z anulowaniem uchwały z 12.XII 1946 roku, w sprawie zerwania kontaktów dyplomatycznych z reżimem frankistowskim. Wynik głosowania uważano za zwycięstwo sił postępowych i jest rzeczą dla nas zrozumiałą, że wśród tych sił znaleźli się także przedstawiciele państwa Izrael. Jesteśmy przekonani, że i w dalszych decyzjach przedstawiciele Izraela będą zawsze działali w interesie pokoju, przeciwko tym, którzy w reżimie Franco i w odrodzeniu Niemiec widzą zbawienie ludzkości.

Państwo Izrael stać się musi ostoją pokoju i postępu na Bliskim Wschodzie, a fakt ten nakłada poważne i trudne obowiązki. Do tego bowiem trzeba aby zostało bezwględnie zapewnione bezpieczeństwo Izraela, aby sąsiedzi arabscy przestali wierzyć w możliwość sukcesów wojennych w walce z państwem żydowskim. A o to, aby ci pomimo poniesionych druzgocących klęsk wierzyli w możliwość zmiany obecnej sytuacji, stara się skwapliwie Wielka Brytania, która łudzi swych arabskich „przyjaciół", że z chwilą nowej wojny światowej zmieni się także sytuacja w Palestynie. I dziś, jak za dawnych dobrych czasów mandatu brytyjskiego słyszymy o napadach band arabskich, dokonanych w pobliżu wojskowych pozycji Legionu Arabskiego. Mimo zaprzeczeń wiemy dobrze, że bandyci arabscy przyszli z tych właśnie miejsc, w których mieszczą się regularne wojska arabskie, i po dokonaniu swej krwawej roboty wrócili tamże. A ofiarą padli znowu młodzieńcy i dziewczęta żydowskie. Były trupy i ranni. Dobrze wiemy skąd padły te strzały. Dziś, po zawarciu rozejmu z Transjordanią, nie zgodzi się państwo Izrael na tłumaczenie się istnieniem „nieregularnych" odziałów arabskich. Ktoś musi ponosić za nie odpowiedzialność.

Wiemy także, czyja ręka prowadzi do pertratakcji o układ „wzajemnej pomocy wojskowej "pomiędzy dyktatorem Syrii a Irakiem, kto doprowadził do nowego flirtu między Egiptem a Transjordanią, kto wreszcie w obliczu nieoficjalnych rozmów pokojowych w Lozannie starał się montować rozpadający się Komitet Arabski i spowodować, aby przedstawiciele państw arabskich wystąpili skoordynowani, mimo antagonizmów, i sprzeczności interesów istniejących między nimi. Państwo Izrael musi zapewnić sobie pełne bezpieczeństwo i w oparciu o ONZ nie dopuścić do nowych konfliktów zbrojnych.

W walce o bezpieczeństwo państwo Izrael znaleźć musi oparcie w całym Narodzie Żydowskim. Nie ukrywamy, że nowy członek O.N.Z — Izrael — ma dziś przed sobą ciężką drogę, nie tylko dla zapewnienia swego bezpieczeństwa, ale także w dziedzinie absorpcji mas żydowskich, które ze wszystkich zakątków świata zdążają do Żydowskiego państwa. Zapewnić pracę i mieszkanie dla setek tysięcy nowych emigrantów, to gigantyczny wysiłek, któremu jednak młode państwo musi sprostać. To zagadnienie wysuwa się dziś na czoło zadań państwa Izrael. Trudności wewnętrzne nie powinny jednak i nie mogą oderwać Izraela od problemów ogólno-światowych.

Wzmocniony wewnętrznie. silny pragnieniem pokoju i współpracy międzynarodowej, stać się musi Izrael w łonie Organizacji Narodów Zjednoczonych ważkim czynnikiem na drodze do zwalczania międzynarodowych konfliktów, w obronie narodów i państw, pragnących wolności i szczęścia.

Walka o pokój winna być drogowskazem przedstawicieli Izraela w O.N.Z., a w tej walce wzmocni się siła i autorytet młodego państwa którego istnienie jest konsekwencją wielowiekowych pragnień Narodu Żydowskiego i świadomej wyzwoleńczej walki obozu syjonistycznego.

Naród Żydowski jest pełen radości, że państwo Izrael stało się pełnoprawnym członkiem Organizacji Narodów Zjednoczonych, ale ten Naród żąda od przedstawicieli Izraela, aby w swych działaniach i decyzjach na forum O.N.Z. liczyli się z żywotnymi interesami mas żydowskich, aby walczyli o postęp i sprawiedliwość społeczną, aby walczyli o pełną niepodległość i suwerenność młodego państwa w oparciu o siły, pragnące trwałego, sprawiedliwego p o k o j u.

Anglosaska moralność...

My, pisarze żydowscy Polski, wyrażamy nasze najgłębsze oburzenie z powodu niesłychanego wystąpienia, na jakie pozwolili sobie imperialiści amerykańscy i ich angielscy słudzy z obozu Bevina.

Protestujemy jak najostrzej przeciwko brutalnej napaści brytyjskich policjantów na wypróbowanego bojownika o wolność i antyfaszystę Gerhardta Eislera, który w brutalny sposób zdjęty został z polskiego statku „Batory", gdzie znalazł schronienie przed amerykańskimi prześladowcami.

Bezczelne porwanie Gerhardta Eislera ze statku, płynącego pod polską banderą, jest głęboką obelgą dla wszystkich obywateli polskich i prowokacją w stosunku do wszystkich progresywnych sił świata. Piracki napad Anglików przeszedł akurat w czasie, gdy wszystkie narody świata prowadzą ciężką, ale stanowczą walkę przeciw podżegaczom wojennym. Właśnie w tym czasie uważali anglosascy reakcjoniści za stosowne wystąpić w tak nikczemny i cyniczny sposób przeciw zasadom azylu politycznego.

Gerhardt Eisler porwany został w tym samym czasie, gdy zapowiedziane zostało wypuszczenie na wolność obciążonych smutną sławą generałów niemieckich Rundstaedta, Mannsteina i Straussa, przywódców wojskowych, którzy swoje okrucieństwa w stosunku do cywilnej ludności przykrywali generalskimi mundurami. To są ci bandyci, na sumieniu których ciążą dziesiątki tysięcy zamordowanych przez bombardowania i komory gazowe kobiet, starców i dzieci. To są ci bandyci, którzy są bezpośrednio odpowiedzialni za wymordowanie ludności żydowskiej na terenach okupowanych. To oni są tymi, którzy miliony Żydów polskich obrócili w popioły Majdanka i Oświęcimia.

Dla nich, dla Rundstaedtów i Mannsteinów, dla Ilzy Koch i jej podobnych, mają Anglicy wolność; dla prawdziwych bojowników o wolność i antyfaszystów mają anglosasi więzienia i prześladowania. Tak wygląda w praktyce „ścisła współpraca" „zachodnich demokracji" — współpraca, mająca na celu zdławienie wolnej myśli i potężnego ruchu narodów, walczących o samodzielność i niezależność.

Ich Pakt Atlantycki jest nie tylko paktem agresji, skierowanym przeciwko Związkowi Radzieckiemu i państwom demokracji ludowej — jest równocześnie paktem agresji przeciwko masom ludowym wszystkich krajów, przeciwko inteligencji wszystkich narodów.

Razem z całym polskim narodem, razem z całym postępowym światem, protestują żydowscy pisarze w Polsce przeciwko gangsterowskiemu napadowi na antyfaszystę Gerhardta Eislera, przeciwko zniewadze, wyrządzonej przez władze brytyjskie banderze wolnej Polski. Wraz z siłami postępowymi całego świata żądamy natychmiastowego oswobodzenia Gerhardta Eislera.

(Rezolucja literatów i dziennikarzy żydowskich).

Mieczysław Kon

Tel Awiw

W rodzinie narodów

Uchwała Generalnego Zgromadzenia ONZ. przyjęta kwalifikowaną większością, wynoszącą przeszło 75 proc. głosujących, o przyjęciu Izraela w poczet członków ONZ. stanowi likwidację pierwszego etapu tego najmłodszego tworu państwowego. Etap ten odznaczał się sceptycyzmem państw tworzących najwyższą instancję międzynarodową w stosunku do zdolności państwowo-twórczych żydów.

Nie było rzeczą trudną stworzyć atmosferę niewiary i sceptycyzmu w stosunku do możliwości egzystencji tego państwa.

Pod względem przygotowania bojowego przy przewidywanym starciu zbrojnym szanse żydostwa były minimalne: nieliczna ludność pozbawiona broni, wśród morza ludności arabskiej, przy aktywnym poparciu Arabów przez cywilne i wojskowe władze brytyjskie była według wszelkiego prawdopodobieństwa skazana na całkowitą zagładę.

Ale wojna, prawdziwa wojna, w dodatku toczona przez naród, który nie wojował od 19-tu stuleci, obaliła wszystkie uświęcone teorie największych autorytetów strategicznych. Dla każdego bezpośredniego obserwatora politycznego istnieje tutaj obecnie pełne poczucie pewności i bezpieczeństwa, mimo, że Izrael nie podpisał jeszcze ani jednego traktatu pokojowego z ościennymi państwami arabskimi. W wypadku gdyby działania wojenne zostały wznowione (co w tej chwili absolutnie nie grozi), nie ma dla nikogo, nawet dla Anglików, żadnej wątpliwości, że zakończyłyby się one pełnym zwycięstwem żydów.

Czynniki nam nieżyczliwe przyglądały się z sceptycznym uśmiechem ekonomicznym trudnościom, z jakimi młode państwo się boryka i nie mogły się doczekać momentu zawalenia się całej budowli, „na piasku budowanej". Naturalnie nie przepuszczały żadnej okazji, aby państwu nogę podstawić. Wyłączono państwo Izrael z bloku szterlingowego, skonfiskowano fundusze Izraela w Anglii w wysokości 90 milionów funtów szterlingów itp. Ale i ta perspektywa skończyła się fiaskiem.

Nie ulega wątpliwości, że ekonomiczna i finansowa sytuacja Izraela nie jest łatwa. Jest to z jednej strony rezultat wojny, a z drugiej — rezultat dobrowolnie na siebie wziętego obowiązku wolnej, nieograniczonej imigracji dla wszystkich żydów, pragnących osiedlić się w nowej Ojczyźnie.

W ciągu roku istnienia państwa wchłonęło ono do swoich dotychczasowych 700.000 mieszkańców dodatkowo 210.000 imigrantów, element przeważnie spauperyzowany. Należało ich przywieźć (imigrant nie płaci za koszty transportu, część przybyła samolotami), osiedlić, dać mieszkanie, dać utrzymanie i opiekę lekarską w pierwszym okresie, znaleźć pracę.

A przecież imigracja jest nadal otwarta i przeszło 1000 (tysiąc!) osób dziennie przybywa. A przecież wojna jeszcze nie jest zakończona i pełnej demobilizacji nie ma. A przecież państwo jest młode i niedoświadczone.

Czynniki nam wrogie z Wielką Brytanią na czele kolejno spekulowały na dwóch momentach: na klęsce militarnej, która miała być konsekwencją 50-ciokrotnej przewagi ludnościo

(Dalszy ciąg na str. 5-ej)

Plenarne posiedzenie Centralnego Komitetu Żydów w Polsce

W dniu 16 maja rb. odbyło się w Warszawie drugie po reorganizacji Komitetów żydowskich, plenarne posiedzenie Centralnego Komitetu Żydów w Polsce.

Obrady plenum zagaił przewodniczący CKŻwP red. G. SMOLAR.

W pierwszym punkcie porządku dziennego sekretarz generalny CKŻwP —J. ŁAZEBNIK złożył sprawozdanie z działalności CKŻwP—za okres, który upłynął po reorganizacji Komitetów żydowskich.

„Uchwały Kongresu Zjednoczeniowego Polskiej Klasy Robotniczej — powiedział mówca— były bodźcem do większych wysiłków i osiągnięć w dziedzinie gospodarczej i kulturalnej również dla społeczeństwa żydowskiego.

Reorganizacja Komitetów żydowskich i rozszerzenie ich bazy społecznej były punktem zwrotnym w działalności Komitetów w kierunku ich organicznego powiązania się z nową rzeczywistością polską.

W wyniku uchwał, odbytego w lutym br. Krajowego Zjazdu Komitetów żydowskich i instytucji społecznych, do głosu doszli faktyczni budownicz owie nowej rzeczywistości—ludzie pracy, przodownicy produkcji, aktywni działacze społeczni.

Rozszerzenie bazy społecznej Komitetów spowodowało wzrost aktywności szerokich mas ludowych i było bodźcem do włączenia ogółu pracującej ludności żydowskiej do procesu budowy fundamentów socjalizmu w Polsce.

W pracy Komitetów dominują obecnie sprawy o znaczeniu ogólno-krajowym, jak walka o pokój, mobilizowanie wysiłków społeczeństwa w kierunku przedterminowego wykonania i przekroczenia planów gospodarczych, planowy system oszczędzania itd.

W dalszym ciągu swego referatu ob. Łazebnik poruszył następujące sprawy: Zjazd Spółdzielni Żydowskich, Krajowy Zjazd TOŻ-u, szkolnictwo żydowskie i akcja kolonijna, teatr żydowski.

Szczegółowo omówił referent tegoroczne uroczystości ku czci bojowników powstania w getcie warszawskim, które przeszły pod znakiem walki o pokój, o pokrzyżowanie zbrodniczych planów imperialistycznych podżegaczy wojennych.

Doświadczenie minionego okresu — zakończył mówca — dowiodło, że kroczymy słuszną drogą, u podstaw której leży ideologia marksistowska i polityka Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, że mamy poparcie całej pracującej ludności żydowskiej dla naszych wysiłków zmierzających do aktywnego włączenia się do procesu budowy socjalizmu w Polsce‘‘.

Po referacie ob. Łazebnika rozwinęła się dyskusja, w której wzięło udział 13 mówców.

Występujący m. in. w dyskusji, tow. mgr. TAUCHNER polemizuje w swoim wystąpieniu z niektórymi wywodami ob. ŁAZEBNIKA i ob. MIRSKIEGO i stwierdza, że zgadzając się na słuszną reorganizację Komitetów i rozszerzenie bazy, ugrupowania syjonistyczne nie zobowiązały się do rezygnacji z programu syjonistycznego, ani do zaprzestania działalności. Nie należy więc się dziwić, że syjoniści pragną wyjechać do Izraela, co jest równoznaczne z realizacją syjonizmu, że w prasie swej wiele miejsca poświęcają problemom palestyńskim itd.

Przechodząc do zagadnień prasy syjonistycznej, wobec której postawiono zarzut, że mało zajmuje się ona sprawami polskimi, red. Tauchner wyjaśnia rolę periodycznej prasy żydowskiej, która ma charakter specjalny. Specyficznym dla żydowskiego czytelnictwa w warunkach powojennych jest fakt, że czytelnicy żydowscy nie ograniczają się do jednej gazety. Czytają prawie wszystkie periodyczne pisma żydowskie, a szczególnie polską prasę codzienną, gdzie znajdują oświetlenie aktualnych problemów polskich. Zadaniem pisma syjonistycznego jest w tych warunkach uzupełnienie luki w dziedzinie informacji i oświetlania zagadnień związanych z interesujących pewną część czytelników rozwojem państwa żydowskiego i ruchu syjonistycznego.

Na marginesie wyraził mówca zdziwienie, że nie została dotąd przez Komitet żydowski sprostowana niesłychana wiadomość, podana przez „Dziennik Łódzki‘‘, z której wynikało, że ob. Łazebnik w swoim wystąpieniu na konferencji Komitetu żydowskiego w Łodzi, miał przedstawić działalność syjonistów jako wrogą dla Polski Ludowej. Ob. Łazebnik nie oświadczył tego, bo wyrazić się w ten sposób nie może zresztą nikt, kto orientuje się cośkolwiek bodaj w drodze ideowej ruchu syjonistycznego.

Mówca przyjmuje do wiadomości oświadczenie przewodniczącego Komitetu żydowskiego, ob. Mirskiego z którego wynika, że odpowiednie dementi w tej sprawie wysłał już dawno Komitet żydowski do „Dziennika Łódzkiego‘‘— ten ostatni jednak nie zamieścił jeszcze tego.

Po dyskusji przyjęta została rezolucja aprobująca linię polityczną Prezydium CKŻwP. (Podajemy ją na innym miejscu).

W drugim punkcie porządku dziennego referat na temat roli i charakteru Światowego Kongresu żydowskiego wygłosił członek Prezydium CKŻwP — SZ. ZACHARIASZ.

Mówca poddał ostrej krytyce politykę reakcyjnego kierownictwa Światowego Kongresu Żydowskiego, która znalazła najbardziej jaskrawy wyraz w uchwale Egzekutywy Kongresu, odrzucającej apel CKŻwP w sprawie akcesu do Międzynarodowego Kongresu Zwolenników Pokoju w Paryżu.

W dyskusji nad referatem o Światowym Kongresie żydowskim zabrał m. in. głos tow. dr. PARNAS, który stwierdził, iż dotychczasowa praktyka Światowego Kongresu wykazała, że fałszywe były iluzje, jakie wytworzyli sobie w stosunku do Kongresu Światowego ci wszyscy, którzy żywili nadzieję, że Kongres ten stać się może czymś w rodzaju żydowskiego parlamentu. Odpowiedź Egzekutywy Światowego Kongresu na list CKŻKwP w sprawie akcesu do Kongresu pokojowego — wywarła na wszystkich przytłaczające wrażenie.

Naszym zdaniem — stwierdził mówca — nie wystarczy deklaracja o zerwaniu stosunków z obecnym kierownictwem Światowego Kongresu żydowskiego. Trzeba wokół tego zagadnienia zmobilizować całą światową demokratyczną opinię żydowską.

W rezultacie plenum CKŻwP uchwaliło specjalną rezolucję w sprawie Światowego Kongresu żydowskiego (podajemy ją na innym miejscu).

Po odczytaniu powyższej rezolucji zabrał głos m. in. tow. inż. ROZENMAN, który zaproponował wniesienie pewnych poprawek do tekstu rezolucji. Wnioski inż. Rozenmana zmierzały głównie do usunięcia z rezolucji zwrotów, stwierdzających, że Światowy Kongres żydowski jest narzędziem rządu, ewentualnie większości rządu Izraela. Tow. inż. Rozenman podkreślił, że zwroty te, stwierdzające jeszcze dodatkowo, że rząd Izraela zmierza do stworzenia baz dla imperializmu anglo-amerykańskiego, nie odpowiadają faktycznemu stanowi rzeczy i są faktycznie fałszywe. Stać się bowiem one mogą czynnikiem demoralizującym masy żydowskie, a szczególnie syjonistyczne, w słusznej walce z obecnym kierownictwem Światowego Kongresu.

W trzecim punkcie porządku dziennego plenum wysłuchało referatu sekretarza generalnego żydowskiego Towarzystwa Kultury dr. SFARDA o mającym się odbyć w końcu br. Zjeździe żydowskiego Towarzystwa Kultury w Polsce. W dyskusji wystąpili: znana artystka żydowska IDA KAMIŃSKA, red. MIRSKI, HURWICZ i inni.

Zamknął plenum, podsumowując wyniki obrad przewodniczący CKŻwP ob. G. SMOLAR.

Rezolucje Plenum C. K. Ż. P.

Po wysłuchaniu sprawozdania Prezydium z działalności CKŻwP za okres, który upłynął po Krajowym Zjeździe Komitetów Żydowskich i instytucji społecznych oraz po przeprowadzeniu dyskusji nad sprawozdaniem, plenum stwierdza:

1. Rozszerzenie bazy społecznej Komitetów Żydowskich i przeprowadzenie w całym kraju wojewódzkich i okręgowych konferencji z wyborami nowych Komitetów, co odbyło się w ramach szerokiej kampanii politycznej — położyło kres stanowi częściowego skostnienia oraz spowodowało znaczne ożywienie i wzmożenie aktywności społecznej pracującej ludności żydowskiej.

2. Komitety Żydowskie w swoim obecnym rozszerzonym składzie są faktycznym odzwierciedleniem sił całego zorganizowanego społeczeństwa żydowskiego. Wzmogła się zdolność mobilizacyjna Komitetów, które konsekwentnie kroczą po drodze całkowitego włączenia pracującej ludności żydowskiej w proces budownictwa socjalistycznego i mobilizowania jej w kierunku wykonania i przekroczenia planów produkcyjnych; po drodze wychowania w szkołach żydowskich, półinternatach, świetlicach, szkolnych, domach dziecka, bursach, klubach ludowych i instytucjach kulturalnych w duchu patriotyzmu i przywiązania do Polski Ludowej.

3. Plenum wskazuje na konieczność dalszej mobilizacji pracującej ludności żydowskiej do walki przeciwko anglosaskim, imperialistycznym podżegaczom wojennym oraz wzmożenia czujności wobec wrogiej propagandy reakcyjnych elemetów w środowisku żydowskim, które usiłują siać zamęt w celu wytworzenia psychozy wojennej. Należy organizować zebrania i wiece, prowadzić systematyczną i na szeroką skalę zakrojoną agitację domową, w celu objęcia akcją uświadamiającą każdego człowieka pracy co w rezultacie wzmocni szeregi walczących o pokój i socjalizm.

4. Plenum wskazuje na konieczność dalszej produktywizacji ludzi dotychczas niezatrudnionych i wciągnięcia ich do procesu produkcji. Komitety Żydowskie powinny dążyć do zacieśnienia łączności z pracującymi w fabrykach i spółdzielniach, z instytucjami i zakładami, z ORT-em TOZ-em, Żydowskim Towarzystwem Kultury. Należy zwrócić baczną uwagę na wychowanie w szkołach żydowskich, przedszkolach i domach dziecka, świetlicach szkolnych i bursach oraz na usprawnienie pracy Komitetów Rodzicielskich.

5. Plenum zaleca niezwłoczne zwołanie plenarnych posiedzeń Komitetów Wojewódzkich, na których rozpatrzyć należy sprawy, będące przedmiotem obrad dzisiejszego plenum.

W celu wprowadzenia nowego stylu pracy konieczna jest planowość i racjonalny podział pracy w ten sposób, by każdy członek Komitetu miał określone i konkretne zadanie społeczne.

6. Plenum przyjmuje do wiadomości i zatwierdza przeprowadzone zmiany personalne w Prezydium CKŻwP i widzi w nich gwarancję konsekwentnej realizacji linii politycznej pierwszego Krajowego Zjazdu Komitetów Żydowskich i instytucji społecznych, opierającej się na historycznych uchwałach Kongresu Zjednoczeniowego Polskiej Klasy Robotniczej.

7. Plenum przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Prezydium z dotychczasowej działalności, rezultaty której całkowicie potwierdzają słuszność ideologicznych i organizacyjnych wytycznych, przyjętych na Krajowym Zjeździe Komitetów Żydowskich i instytucji społecznych w lutym 1949 roku.

W sprawie Kongresu Żydowskiego

Centralny Komitet Żydów w Polsce stwierdza że:

1. Zgodnie z programem postępowych sił społecznych w przedwojennym skupisku żydowskim w Polsce, który znalazł praktyczne zastosowanie w najcięższych latach okupacji hitlerowskiej przez utworzenie jedności antyfaszystowskiej w getcie warszawskim i innych gettach, Centralny Komitet Żydów w Polsce, jako reprezentacja społeczeństwa żydowskiego w Polsce Ludowej, konsekwentnie zmierzał do realizacji jedności wszystkich żydowskich sił społecznych na podstawie demokracji ludowej.

Właśnie tą jednością społeczeństwo żydowskie w Polsce służyło jako przykład dla wszystkich postępowych skupisk żydowskich na całym świecie, co wielokrotnie znalazło wyraz na różnych zjazdach przedstawicieli zagranicznych żydowskich organizacji demokratycznych.

2. Zgodnie z doświadczeniem, które wyniosła pracująca ludność żydowska w Polsce z lat najstraszliwej zagłady i zaciekłej walki przeciwko naszym wrogom, a także z doświadczenia powojennej odbudowy produktywnego i twórczego życia żydowskiego w Polsce Ludowo — demokratycznej, Centralny Komitet Żydów w Polsce niezachwianie dążył do wzmocnienia woli jedności wśród żydowskich mas ludowych, widząc w tej jedności najskuteczniejszy oręż w walce o zapewnienie naszej egzystencji narodowej przeciwko niedobitkom faszyzmu i ich opiekunom — imperialistom anglo — saskim, przeciwko propagatorom nienawiści rasowej i dyskryminacji narodowej. Wysiłki te były równocześnie skierowane przeciwko tym elementom w społeczeństwie żydowskim, które rozpowszechniały nastroje rezygnacji i defetyzmu oraz przeciwstawiały się energicznie każdej próbie utworzenia jedności bojowej mas żydowskch.

Zgodnie z tymi dążeniami Centralny Komitet Żydów w Polsce uważał za konieczne nawiązać łączność z szeregiem żydowskich organizacji masowych w świecie, które rzeczywiście dążyły do jedności antyfaszystowskiej lub deklarowały się za jednością, jak to miało miejsce ze Światowym Kongresem Żydowskim, do którego jeszcze w 1945 r., podczas pierwszej powojennej sesji Europejskiego Sekretariatu w Londynie zwrócili się przedstawiciele Centralnego Komitetu Żydów w Polsce z apelem zrealizowania jedności na podstawach demokratycznych.

3. Nie mając żadnych iluzji co do kierownictwa Światowego Kongresu Żydowskiego, które od pierwszej chwili swego ukonstytuowania nosiło charakter antydemokratyczny i było instrumentem burżuazji sjonistycznej i niesjonistycznej, dla wywierania wpływu na żydowskie masy ludowe na całym świecie; znając dokładnie metody pracy Światowego Kongresu Żydowskiego, które były wcieleniem najgorszych tradycji przypodobania się kapitalistycznym mocodawcom; osądzając najbardziej stanowczo absolutną bezczynność Światowego Kongresu Żydowskiego w latach, kiedy miliony Żydów w okupowanych przez hitleryzm krajach były systematycznie mordowane w gettach i obozach śmierci — Centralny Komitet Żydów w Polsce uważał jednak za konieczne w okresie powojennym nawiązać kontakt ze Światowym Kongresem Żydowskim i ze wszystkimi afiliowanymi sekcjami, aby na podstawie doświadczeń i nauk, płynących z najkrwawszego rozdziału w naszej historii, wpływać na nie w duchu realizacji najbardziej palących zadań, które stoją przed najszerszymi żydowskimi masami ludowymi — zadań konsekwentnej walki przeciwko wzrastającej groźbie nowych kataklizmów dla ludzkości, a przede wszystkim dla naszego narodu.

Dążąc razem z postępowymi organizacjami ludowymi, afiliowanymi w WJC do przeistoczenia go w skuteczny instrument żydowskich mas ludowych, Centralny Komitet Żydów w Polsce postanowił wszcząć rozmowy z Egzekutywą WJC w sprawie akcesu do Światowego Kong. Żyd. W wyniku pertraktacji w listopadzie 1947 r. przedstawiciele CKŻwP osiągnęli porozumienie z upoważnionymi przedstawicielami WJC, którzy uznali „ścisłą współpracę wszystkich skupisk żydowskich na całym świecie na podstawach demokratycznych jako nakaz chwili". We wspomnianym porozumieniu zostało dobitnie podkreślone zadanie WJC zwalczania odradzających się apetytów imperialistycznych reakcji niemieckiej (szczególnie jeśli chodzi o zachodnie granice Polski). Plenum Centralnego Komitetu Żydów w Polsce, które odbyło się w grudniu 1947 r., uważało za możliwe uznać wspomniane wyżej porozumienie jako platformę do akcesu CKŻwP do WJC w celu wywarcia wpływu w Kierunku demokratyzacji WJC i współpracy jego z siłami pokoju i postępu na całym świecie.

Wysiłki Centralnego Komitetu Żydów w Polsce w ciągu całego okresu szły w kierunku wspomnianych założeń, co najdobitniej znalazło wyraz w pracy polskiej delegacji na drugiej sesji WJC latem 1948 r. w Montreux, jak również w innych publicznych wystąpieniach CKŻwP, skierowanych do WJC i jego sekcji.

4. Już podczas drugiej plenarnej sesji WJC w Montreux, kiedy dzięki wysiłkom delegacji polskiej oraz delegacji innych krajów demokracji ludowej i postępowych organizacji demokratycznych Europy, Ameryki i Izraela, utworzony został blok tych sił, które zwalczają politykę rzekomego neutralizmu WJC, wyraźnie wyszło na jaw stanowisko kierownictwa WJC, zmierzającego do zahamowania masowej walki Żydów w ramach ogólnej walki milujących pokój narodów przeciwko siłom wojny i nienawiści rasowej. Polityka niedemokratycznego kierownictwa Kongresu uwidoczniła się w fakcie sprzeciwu i niedopuszczenia do przyjęcia specjalnej rezolucji o sytuacji w Izraelu i roli anglo-saskiego imperializmu, w fakcie niedopuszczenia do przyjęcia ogólnej rezolucji politycznej obozu demokratycznego, rezolucji, w której została wytknięta droga walki żydowskich mas ludowych, przeciwko reakcji, podżegaczom wojennym, o pokój i demokrację. Na tejże sesji bez żadnych obsłonek wyszła na jaw kompletna zależność kierownictwa Kongresu od reakcyjnego kierownictwa ruchu sjonistycznego i od mapajowskiego kierownictwa w Izraelu, które w chwili najofiarniejszej zbrojnej walki mas żydowskich w Izraelu, usiłowało zahamować tę walkę, idąc na lep knowań imperialistów anglo-saskich. Na tej samej sesjii ujawniło się dążenie do kontyunowania antydemokratycznej, wrogiej ludowi polityki wobec prawdziwie postępowych organizacji mas żydowskich, polityki, którą otwarcie propagowały żydowskie elementy marshallowskie z pośród amerykańskiej i angielskiej delegacji. Polityka ta znalazła wyraz w dyskryminacji ze strony reakcyjnej większości wobec największego, po Związku Radzieckim, skupiska żydowskiego w Rumunii, wobec organizacji robotniczych w Ameryce itp

Nie bacząc na wagę polityczną i niezwykłe echo, które wywołały wystąpienia delegatów z Polski i innych delegatów postępowego bloku, Centralny Komitet Żydów w Polsce w swojej ocenie taktyki naszej delegacji, wyraził swoje stanowcze przeświadczenie o antydemokratycznym charakterze kierownictwa Światowego Kongresu Żydowskiego i jego polityki.

5. Reakcyjny charakter kierownictwa WJC jeszcze bardziej uwydatnił się w fakcie urządzenia w Nowym Jorku przyjęcia przez przedstawicieli Egzekutywy dla delegatów wrogiego wobec Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej Kongresu „Kultury" kliki CIKO i „Forwerts,u" Egzekutywa Kongresu posunęła się do całkowicie jawnej nienawiści w stosunku do skupisk żydowskich w państwach ludowej demokracji w ogóle, a szczególnie w Polsce, co znalazło wyraz w organach prasowych WJC, wydawanych w Ameryce i Anglii.

W obliczu tak jawnie demonstracyjnej polityki reakcyjnej WJC w stosunku do ludności żydowskiej w Polsce, w stosunku do wszystkich sił postępowych w narodzie żydowskim, polityki, w której CKŻwP dopatruje się funkcji polityki podżegaczy wojennych anglosaskiego imperializmu, uchwała CKŻwP w sprawie zerwania wszelkiej współpracy z organami prasowymi WJC była ostrzeżeniem i nakazem konieczności zrewidowania stanowiska naszej zorganizowanej społeczności w stosunku do WJC.

6 W obliczu wielkiego ruchu masowego walki o pokój, który ogarnął ponad 600 milionów ludzi wszystkich narodów świata i który stawił sobie za cel aktywnie przeciwstawić się imperialistycznym podżegaczom wojennym, uważaliśmy za słuszne zwrócenie się do WJC, aby w interesie narodu żydowskiego przystąpił do tego ruchu, przyczyniając się tą drogą do tego, aby masy żydowskie zwalczały wszędzie prowokatorów wojny i nosicieli idei nienawiści rasowej i antysemizmu. Uważaliśmy się za uprawnionych do ostrzeżenia w obliczu poważnego niebezpieczeństwa wojny, które zaistniało wskutek reakcyjnej polityki anglo-saskich imperialistów, że każdą wymijającą odpowiedź lub pozycję „neutralną" będziemy uważali za akt obiektywnego współdziałania z naszymi najgorszymi wrogami — anglo-saskimi podżegaczami wojennymi. Apel Centralnego Komitetu Żydów w Polsce do Światowego Kongresu Żydowskiego, który został odczytany i jednomyślnie przyjęty na dziesiątkach wieców, zebrań i konferencji w Polsce, odbił się głośnym echem we Francji, Belgii, Ameryce, Izraelu, Bułgarii, Rumunii, Czechosłowacji i na Węgrzech oraz w demokratycznych organizacjach innych krajów.

Jako odpowiedź na nasz apel, który znalazł szeroki oddźwięk wśród mas żydowskich całego świata, parę dni przed Światowym Kongresem Pokoju w Paryżu nadeszła wymijająca, wręcz formalna odpowiedź, podpisana przez przewodniczącego Egzekutywy, a w ślad za tym całkowita odmowa Egzekutywy i wszystkich jej oddziałów (Nowy Jork, Londyn, Tel — Awiw) uczestniczenia w walce o pokój, o postęp i demokrację w tej walce, w której najżywotniej zainteresowany jest tak srodze doświadczony naród żydowski.

Odmowie uczestniczenia w Kongresie Pokoju towarzyszą motywy wręcz reakcyjne jakoby delegaci na konferencji w Paryżu reprezentujący 600 milionów ludzi, stanowią tylko „ułamek demokratycznej opinii publicznej", a nie absolutny wyraz woli i dążeń wszystkich pokój miłujących narodów i ludzi całego świata.

W obliczu takiego stanu rzeczy plenum CKŻwP uważa, że:

1. Kierownictwo WJC w okresie powojennym w najmniejszej mierze nie wykazało istotnej woli wyciągnięcia właściwych wniosków z doświadczeń

(Dalszy ciąg rezolucji na str. 4-ej)

Maksymilian Tauchner

O krystalizację pojęć

Na marginesie odbytych ostatnio: plenum Centralnego Komitetu Żydów w Polsce i zjazdu literatów żydowskich nasuwa nam się nieco refleksji i uwag.

Na przestrzeni pięciu blisko lat swej wznowionej powojennej działalności różne miał ruch syjonistyczny w Polsce fazy pracy i rozwoju. Budził do życia odrętwiałe i boleśnie okaleczone resztki narodu w pierwszym, tuż po wyzwoleniu okresie. Robił ogromne wysiłki w kierunku ujęcia w pewne bodaj karby organizacji, planu i wychowania—żywiołowego, spłoszonego wychodźstwa Żydów polskich, w następnym okresie powrotu do Polski dziesiątek tysięcy uratowanych w Związku Radzieckim Żydów. Prowadził potem planową, długofalową pracę, ideowo - uświadamiającą w kierunku wychowania ludzi, z określoną fizjonomią ideową, ludzi postępu, świadomych mechanizmu sił poruszających świat, świadomych ważkich, ogromnych przeobrażeń, jakie nastąpiły na świecie po zwycięstwie nad faszyzmem, świadomych wniosków, jakie z zwycięstwa tego naród żydowski wyciągnąć winien.

Zrozumiał ruch syjonistyczny w Polsce wbrew ingoranckim, ciasnym, często tendencyjnym „poglądom", infiltrowanym z dalekiej nam geograficznie i myślowo zagranicy, że współdziałać w kładzeniu fundamentów pod nową Polskę Ludową jest i jego również obowiązkiem. Obowiązkiem serca i rozumu. Zrozumiał i w tym kierunku wychowywał, że w nowych demokracjach, jakie w wyniku bezkrwawej rewolucji w dużej części Europy wyrosły, zyskał świat żelazną zaporę przeciw faszyzmowi, antysemityzmowi, dyskryminacji narodowościowej i wojnie, a naród żydowski niekoniunkturalnego sojusznika jego walki o samodzielność narodową. Zrozumiał ruch syjonistyczny od początku swej zorganizowanej działalności, że zdrowe, produktywne osiedle żydowskie w Polsce Ludowej, to nie tylko baza życiowa i możliwość swobodnego rozwoju dla tych Żydów, którzy z Polską los swój związali, ale i sok żywotny i nurt ożywczy dla całego, tragicznie w wojnie ostatniej dotkniętego narodu żydowskiego.

We współpracy syjonistów nad budową Polski ludowej, nad odbudową zniszczonego życia żydowskiego w Polsce nie było nic z nieszczerości, czy koniunktury. Była to droga ideowa, oparta o stare założenia ruchu syjonistycznego i nowe doświadczenia ostatniej wojny.

W najlepszej wierze kroczyliśmy po niej, nie odczuwając nigdy rozszczepienia wewnętrznego, ani sztuczności koncepcji ideologicznej. Zadowoleni byliśmy z harmonijnej współpracy wszystkich ugrupowań żydowskich, widząc w niej wyraz substancjonalnych przemian, jakie zaszły w sferze myśli i poglądów u tej części żydostwa, która z okropnościami faszyzmu zetknęła się podczas wojny ostatniej oko w oko.

Zmienił się i nasz syjonizm. Pogłębiliśmy go, konfrontując go z życiem, doświadczeniami i zmagającym się światem.. Odrzuciliśmy zeń balast mistycznych, irracjonalnych naleciałości. Państwo żydowskie przestało być dla nas fetyszem o blasku przysłaniającym żywy naród, jego zmagania i potrzeby, świat i jego walkę. Specyfikę narodu żydowskiego, odrębność bezsporną lecz zrozumiałą, przestaliśmy uważać za powód do „dumnej izolacji' 'i zamykania się w kręgu swego „własnego'' wyidealizowanego świata. Stała się nam jasna współzależność organizmów narodowych, ich walki o wolność narodową i społeczną, o samodzielność, o pokojowy rozwój świata. Zaczęliśmy wartościować zjawiska i sytuacje, w inne niż dotąd kryteria osądu uzbrojeni. Nasz krąg zainteresowań dość jednostronny często, rozszerzył się pod wpływem przeżyć wojennych jak i doświadczeń z dziedziny powojennego budownictwa państw, budujących swój ustrój w oparciu o wypróbowane w walce i skonfontowane z życiem wzory kraju Rad, nowoczesnego potężnego mocarstwa.

I właśnie dlatego nie widzieliśmy sprzeczności między drogą tych Żydów, którzy los swój z Polskę związali, a tych którzy życie swe w żydowskim kraju budować postanowili. Mieliśmy prawo sądzić, że ruch syjonistyczny znalazł wreszcie należytą ocenę właśnie w nowych, demokratycznych społeczeństwach, rozumiejących istotę i potrzebę walki o terytorialną koncentrację narodu, o uzdrowienie jego schorzałej — na skutek setki lat trwającego stanu bezdomności — struktury socjalnej, psychicznej i kulturalnej.

Myśleliśmy, że niema między nami sprzeczności, że o to samo walczymy. O najlepiej pojęte dobro narodu. Że to samo jest nam drogie. Szczęście i rozwój narodu, postęp i pokój na świecie. Że wyznaczyliśmy sobie tylko inne miejsca walki, po tej samej jednak stronie barykady.

Nie trzeba chyba zbytnio dowodzić, że świadomość zbliżenia tego dawała nam zadowolenie. Widzieliśmy w niej bowiem zapowiedź zlikwidowania, osłabiającego nasz naród i jego narodowo - wyzwoleńcze wysiłki, rozdarcia wewnętrznego, a tym samym jednej z największych anormalii naszego narodu. Uczucie radości ogarniało nas, gdyśmy patrzyli, jak w ślad za teoretycznym i ideologicznym zrozumieniem i sprzyjaniem wyzwoleńczej walce narodu żydowskiego z angielskim imperializmem szła praktyczna, wszechstronna pomoc demokratycznych państw, którym młode, w wojnie zrodzone państwo Izrael wiele ma istotnie do zawdzięczenia. Radowało nas to podwójnie: jako sprzyjanie wysiłkom wyzwoleńczym oraz jako uznanie wysiłków tych za słuszne, postępowe i zasługujące w pełni na poparcie ze strony postępowych państw, budujących swój ustrój w oparciu o postępową naukę.

A wszystko to dlatego nasuwa nam się dzisiaj i dlatego za wskazane przypomnieć uważamy, bo coraz częściej słyszeć się dają w wystąpieniach naszych niesyjonistycznych towarzyszy i kolegów, nowe tony. Niesłuszne, krzywdzące, zdaniem naszym. Tony, usiłujące znów wznowić dyskusję, którą mieliśmy prawo uważać za przebrzmiałą, usiłujące znów określić ideę syjonistyczną — ideę walki o koncentrację narodową, wolność i niepodległość, zdrową strukturę socjalną i własną kulturalną fizjognomię — jako ideę sprzeczną z walką o nowe postępowe formy ustrojowe na świecie. Tony usiłujące wykazać, że chęć osiedlenia się w kraju żydowskim, chęć wyjazdu Żyda polskiego do Izraela, to niechęć wobec nowej Polski i odradzającego się tutaj osiedla żydowskiego.

Czyż znowu mamy wykazywać bezpodstawność tego rodzaju twierdzeń? Czyż udowadniać trzeba truizmy? Czyż znów podkreślać trzeba, że nie widzimy powodu, dla którego do naszej sytuacji, wysiłków, dążeń i walki — przykładać mianoby inną, niż do innych narodów miarę?

Czyż faktycznie wierzy ktoś w to, że w interesie narodu żydowskiego i perspektyw walki o postęp na świecie leży umiejscawianie wszystkich tych, co żyć chcą w kraju żydowskim, po stronie barykady, od której jakże wielu z nich odżegnywuje się, której jakże wielu z nich nienawidzi, którą jakże wielu z nich zwalcza?

Skąd to apriorystyczne, suche, uparte stanowisko? Dlaczego tkwi się wciąż na pozycji tych niesłusznych poglądów?

Czyżby dlatego, że są i reakcjoniści w światowym ruchu syjonistycznym i w państwie Izrael? Niewątpliwie są. Jak są wszędzie na całym świecie, we wszystkich klasowych społeczeństwach. By ich nie było trzeba walczyć długo i zacięcie. Trzeba przede wszystkim być obecnym a nie unikać pola walki. Czyżby dlatego, że państwo Izrael jest państwem burżuazyjnym? Trudno wymagać, by historia i rozwój społeczeństw robiły skoki. Trudno wyobrazić sobie, by na piaszczystych ugorach wczorajszego kraju kolonialnego, zrodzić się mógł przez jedną noc socjalizm. Trudno o cud taki nawet na Ziemi Obiecanej. By wprowadzić postępowy ustrój, trzeba budować kraj, rozwijać go, zaludniać, wzmacnić i walczyć. A tego wszystkiego w jedną noc, czy w jeden rok zrobić nie można.

Nie jest łatwe życie w żydowskim kraju. Ludzie wyjeżdżający tam z Polski np. zmieniają zdecydowanie lepsze życie na gorsze. Zmuszeni są rozpocząć ciężką walkę o byt w państwie o kapitalistycznym ustroju. Jeżeli staniemy jednak na stanowisku. że emigracja do Izraela, to ruch ideowy, to powrót narodu do ziem, to koncentracja terytorialna rozproszonego narodu, a dalej, że jest to warunek niezbędny umocnienia się młodego państwa, a co za tym idzie warunek jego rozwoju i społecznego — dojść musimy do tylekroć powtarzanego już wniosku, że emigracja taka musi być przez czynniki postępowe oceniona jako postępowa i zgodna z prawami rozwojowymi społeczeństw. Mimo, że jest to w naszym np. wypadku emigracja z kraju socjalistycznego do kraju o niższej formie ustrojowej.

Niektórzy zwykli uważać naszą drogę za drogę fantazji, iluzji czy złych obliczeń politycznych. Uważają tak nawet dziś jeszcze, gdy ruch syjonistyczny ma już za sobą tak ogromny szlak niewątpliwych osiągnięć. Wolno im jednak uważać tak. Nie wolno jednak nikomu wulgaryzować idei, upraszczać zagadnień, ani posługiwać się li tylko szablonem.

SYJONIŚCI POLSCY, WYJEŻDŻAJĄCY DO IZRAELA NIE CHCĄ OPUSZCZAĆ POLSKI Z PIĘTNEM LUDZI NIESPRZYJAJĄCYCH POLSCE LUDOWEJ, Z KTÓRĄ CZUJĄ SIĘ ZWIĄZANI SERCEM I ROZUMEM. NIE CHCĄ WYJEŻDŻAĆ Z PIĘTNEM LUDZI NIESPRZYJAJĄCYCH NOWEMU OSIEDLU ŻYDOWSKIEMU W POLSCE, KTÓREMU ZAWSZE ŻYCZYLI I NADAL ŻYCZĄ JAKNAJLEPIEJ, PONIEWAŻ ROZWÓJ JEGO LEŻY ZDANIEM ICH W INTERESIE NARODU ŻYDOWSKIEGO. DO PIĘTNOWANIA TAKIEGO NIKT NIE MA PRAWA ANI PODSTAWY, CO WIĘCEJ, NIE LEŻY ONO W NICZYIM INTERESIE.

Ufamy, że pogląd ten podzielą i w szczerość naszych intencji wątpić nie będą ci wszyscy, którzy z różnych względów nie mieli o sprawach tych jasnego jeszcze sądu.

Abraham Rosenman

W sprawie Kongresu Żydowskiego

Światowy Kongres Żydowski, mimo apelów skierowanych doń ze strony CKŻwP, oraz całego szeregu organizacji żydowskich w różnych krajach, i mimo zaproszenia Paryskiego Komitetu Organizacyjnego — nie zgłosił akcesu do Światowego Kongresu Obrońców Pokoju.

Podajemy na innym miejscu przebieg posiedzenia plenarnego CKŻwP, które zajęło się omówieniem tej kwestii, oraz tekst przyjętej rezolucji.

W artykule tym pragniemy oświetlić nasz stosunek:

a) do Światowego Kongresu Żydowskiego,
b) do obecnego kierownictwa Świat. Kongr. Żyd.,
c) do rezolucji, przyjętej na ostatnim posiedzeniu plenum CKŻwP.

Ad p. a) Nasz stosunek do Kongresu Żydowskiego nie wypływa z pobudek taktycznych. Zasadniczy nasz stosunek do tej jedynej, o tak szerokiej bazie społeczno - politycznej, międzypaństwowej instytucji żydowskiej, jest konsekwencją naszego ujęcia zagadnienia żydowskiego, jako takiego. Jesteśmy bowiem narodem, jednym narodem — jak to powiedział Herzl na I-szym Kongresie Syjonistycznym. Oprócz jednoczącego mieszkających w najrozmaitszych krajach Żydów dążenia do narodowego odrodzenia, które to dążenie znalazło swój dobitny wyraz w Organizacji, wyraz w Org. Syjonistycznej, istnieje jeszcze cały szereg spraw związanych z pobytem Żydów w krajach rozproszenia. Sprawami tymi w najrozmaitszych krajach, zajmowali się i zajmują zarówno syjoniści jak i nie - syjoniści. Jako realiści, zawsze sobie syjoniści zdawali sprawę, że realizacja syjonizmu, polegająca na koncentracji terytorialnej milionów Żydów, a więc na usunięciu skutków anomalii narodowej trwającej tysiąclecia, nie da się uskutecznić za dotknięciem różdżki czarodziejskiej. Jest to nawet i obecnie, po powstaniu państwa żydowskiego, kwestią długich lat, nie mówiąc już o tym, że nawet po skoncentrowaniu większości narodu w państwie żydowskim, wiele milionów Żydów żyć będzie w różnych krajach. Żydzi ci nie są wcale gorsi od tych, którzy są lub będą w Izraelu. Ich twórczość, byt, los, jest sprawą całego narodu żydowskiego.

Nie będziemy dalecy od prawdy jeżeli stwierdzimy, że na długo przed powstaniem myśli o powołaniu do życia Świat. Kongr. Żyd. — w poszczególnych krajach na szerszej, albo węższej bazie, prowadzona była (wprawdzie nie zawsze jednolicie i politycznie słusznie) wspólna walka o wprowadzenie w ustawodawstwo i życie zasady równouprawnienia, walka przeciwko antysemityzmowi czy też o realizację wziętych na siebie przez poszczególne państwa zobowiązań wobec mniejszości narodowych.

Idea powołania do życia wspólnej instancji, dla koordynowania poszczególnych działań we wszystkich krajach gdzie istniały osiedla żydowskie, a przede wszystkim dla wspólnej walki i reprezentowania interesów narodu na forum międzynarodowym, powstała w okresie dojścia do władzy Hitlera. W obliczu śmiertelnego niebezpieczeństwa, jakie zaistniało w okresie, gdy pod wodzą hitleryzmu, przy użyciu metody piątej kolumny, powstawała faktyczna międzynarodówka faszystowska, która inspirowała działalność antysemicką jako część składową programu i taktyki faszyzmu w poszczególnych krajach, i która zagrażała zarówno bytowi fizycznemu Żydów, jak i wolności innych narodów, należało zorganizować wspólną dla całego żydostwa obronę i organ wspólnej walki.

Oceniając pozytywnie samą myśl Świat. Kongr. Żyd. byłoby niesłusznie uważać, że wyłącznie od poczynań Kongresu mógł być zależny los Żydów w poszczególnych krajach. Abstrahując od rozwiązania problemu żydowskiego zgodnie z postulatem syjonistycznym, los Żydów na całym świecie jest zależny od ogólnej walki, jaką toczą na świecie postępowe warstwy społeczne, z proletariatem na czele o demokrację i postęp społeczny.

Ad p. b) Byliśmy ostatnio świadkami takiego właśnie wypadku, że pod pozorem zachowania neutralności, kierownictwo Świat. Kongr, Żyd. odpowiedziało odmownie na zaproszenie do zgłoszenia akcesu do Świat. Kongr. Obrońców Pokoju. Znaczenia akcji na rzecz pokoju i konieczności zmobilizowania do tej walki wszystkich sił, nie trzeba chyba uzasadniać. Nie ma chyba ani jednego Żyda na świecie, którego trzeba by było agitować za pokojem. Z jakiego stanowiska politycznego, czy też miejsca geograficznego byśmy do tego problemu podchodzili — słuszność takiego właśnie ujęcia problemu nie ulega najmniejszej wątpliwości.

Sprawa pokoju, która jest kwestią życia lub śmierci naszego narodu, jak żadnego innego na świecie, mogła dać kierownictwu Kongresu możliwość wykazania, że szeroka jego baza nie kłóci się wcale z postępowym jego charakterem.

Kierownictwo Kongresu nie zgłosiło akcesu do światowego Kongresu Pokoju, podając uzasadnienie przez niektórych może szczerze pomyślane ale z gruntu fałszywe i szkodliwe. Z każdego słowa odmowy przemawia do nas nowy fetysz, jaki uczyniono z pojęcia „neutralność", które próbuje się rozciągać na coraz to nowe dziedziny naszego życia.

Wysuwając zasadę neutralności Izraela, neutralności, która ma głównie charakter strategiczny. podkreślaliśmy zawsze, że nie może być mowy o neutralności politycznej, a szczególnej o neutralności politycznej narodu żydowskiego. Nie ma bowiem zagadnienia, ani wydarzenia politycznego na świecie, któreby było bez wpływu na los naszego narodu i to nie tylko dlatego, że jest on rozproszony nieomalże we wszystkich krajach świata. Cóż w tym wypadku oznacza polityka neutralności?

Oznacza ona, że jej zwolennikom obojętnym jest, czy to, albo inne zagadnienie, znajdzie lepsze, lub gorsze dla Żydów rozwiązanie, czy li. że obojętnym im jest los narodu żydowskiego.

Ustosunkowanie się do Świat. Kongr. Pokoju było klasycznym przykładem tego, do czego prowadzi i komu pomaga polityka neutralności. I rzeczywiście jest tu całkiem obojętnym, czy stało się to na zamówienie czy też nie.

Decyzja obecnego kierownictwa Kongresu wywołała szczególnie silne rozgoryczenie wśród nas, resztek żydostwa polskiego, które na własnej skórze zbyt boleśnie doświadczyło skutków ostatniej wojny, ażeby nie potępić jak najmocniej przejawów nieprzeciwstawiania się nagonce wojennej. Rozgoryczenie to znalazło swój wyraz w ostatniej uchwale CKŻwP, stwierdzającej, że bezcelowym jest utrzymywanie kontaktu z obecnym kierownictwem Świat. Kongr. Żyd. Uchwała ta stanowi najwyższą formę naszej reakcji na karygodny postępek. Nie można się było bowiem ograniczyć tylko do samego słownego protestu, bez wyciągnięcia konsekwencji organizacyjnych. Należy jednak poczytywać za dowód dojrzałości politycznej kierownictwa żydostwa polskiego, że potrafiło pojąć różnicę między Kongresem, a jego kierownictwem i nie postąpiło jak owa przysłowiowa niańka, która wylała dziecko, razem z brudną wodą.

Żydostwo polskie nie zrywa ze światowym Kongresem, mimo, że obecne kierownictwo poderwało bardzo mocno jego autorytet. Uważamy, jednak, że ogłoszona dzisiaj w naszym piśmie rezolucja, nie nakreślająca żadnych środków zaradczych wynikających z tego, że w Kongresie pozostajemy i pragnęlibyśmy widzieć na jego czele kierownictwo, któreby w nieco większym stopniu liczyło się z interesem narodu żydowskiego aniżeli obecne, jest niepełna. Uważamy, że w wyniku przeprowadzonej masowej akcji, akcji wyjaśniającej zarówno znaczenie Kongresu Żydowskiego jak i Kongresu Pokoju, oraz oświetlenia roli obecnego kierownictwa, należy doprowadzić do zwołania rychłego Kongresu. czy też jego Rady Światowej, gdzieby zagadnienie to znaleźć mogło właściwe naświetlenie. Leży to w interesie narodu żydowskiego i Kongresu Światowego, któremu poważnie zagraża wyobcowanie się z narodu.

Ad p. c) Zgadzając się zasadniczo z przyjętą rezolucją, a szczególnie z faktem zerwania z obecnym kierownictwem Kongresu, wyrażamy wątpliwość, czy słusznie uczyniono, nadając miejscami rezolucji charakter antysyjonistyczny.

Nie ulega wątpliwości. że istnieje kooperacja między Org. Syjonistyczną, a Światowym Kongresem Żydowskim. Przecież syjoniści dali inicjatywę i stworzyli Kongres Żydowski i to nie przypadkowo. Prawie we wszystkich krajach zajmowali się oni nie tylko dążeniem do Syjonu, ale i sprawami związanymi z pobytem Żydów w danym kraju. Kooperacja ta jest zrozumiała, gdyż nie można przecież oddzielić „spraw syjonistycznych od spraw żydowskich".

Kooperacja nie zawsze oznacza zależności, a poza tym wysoki procentowo udział syjonistów w pracach Kongresu nie jest tylko wynikiem ich aktywności i liczebności, ale również stronienia od prac tych niesyjonistów, ślady czego mamy jeszcze i obecnie. Co się tyczy „reakcyjnego kierownictwa ruchu syjonistycznego", które wspólnie z kierownictwem Mapaju usiłowało zahamować walkę mas żydowskich Izraela, uważamy, że kierownictwo ruchu syjonistycznego, który zorganizował i kierował walką wyzwoleńczą Izraela nie może być określone jako reakcyjne, jakkolwiek nie jest wykluczone, że mogą w nim siedzieć reakcjoniści, osiągnięcia bowiem ruchu syjonistycznego w walce wyzwoleńczej Izraela są bezsporne.

Poza stroną merytoryczną uważamy za taktycznie niesłuszne, aby dążąc do zmobilizowania wokół hasła wciągnięcia do walki o pokój poprzez potępienie szkodliwego stanowiska Kongresu jak najszerszych mas żydowskich, wprowadzać niepotrzebny tu zupełnie spór na temat syjonizmu.

Ostatnie, bardzo entuzjastycznie przez żydowską prasę izraelską i światową przyjęte zgłoszenie Grynbauma do Kongresu Pokoju, wskazuje dobitnie, że negatywne stanowisko obecnych kierowników Światowego Kongresu Żydowskiego do zagadnień walki o pokój nie wywodzi się z ich syjonistycznych poglądów.

Umowa handlowa
między Polską a Izraelem

Dnia 20 maja podpisana została umowa handlowa między Izraelem a Polską, posiadająca wielkie znaczenie dla obu państw. Umowa podpisana została przez ministra handlu zagranicznego R. P. Tadeusza Gede i posła Izraela w Warszawie I. Barzilay‘a.

Umowa przewiduje wymianę towarów na sumę 4 milj. funtów. Polska będzie eksportowała do Izraela surowce i towary pierwszej potrzeby jak: węgiel wyroby chemiczne, budulec drzewny, stal, blachę, rury, papier, oraz towary spożywcze, jak: drób, ryby, jaja i konserwy.

Również narzędzia rolnicze i urządzenia fabryczne stanowią znaczną część towarów, jakie Izrael otrzyma od Polski.

Export Izraela do Polski obejmie: owoce cytrusowe i przetwory oraz wyroby przemysłowe jak: sztuczne zęby, chemikalia, masa plastyczna, skóry, olej drzewny, nożyki do golenia itp.

Dla ułatwienia i udogodnienia realizacji umowy handlowej oba rządy zawarły jednocześnie umowę płatniczą, przewidującą system rozliczeń clearingowych z udziałem Polskiego Banku Narodowego i Banku Anglo - Palestyńskiego.

Polski export do Izraela pokryty zostanie częściowo przez export Izraela do Polski w drodze wymiany towarowej, a częściowo przy pomocy obcej waluty i innych operacji finansowych.

Rozmowy poprzedzające podpisanie umowy handlowej rozpoczęły się około 3 miesięcy temu, po przybyciu do Polski delegacji handlowej Izraela, w skład której weszli: dr. Gerszon Miron (przewodniczący), dr. H. Grinbaum, dr. Besner, oraz attache handlowy poselstwa Izraela w Polsce dr. J. Szamir.

Po wyjeździe delegacji handlowej do Izraela przed dwoma miesiącami, dr. J. Szamir kontynuował pertrakcje z Rządem Polskim, a w ostatnim stadium rokowań przybył do Warszawy dr. G. Miron, który pełni obecnie funkcje radcy ekonomicznego delegacji izraelskiej w Lozannie.

Umowa zapewnia Izraelowi źródło zaopatrzenia w produkty pierwszej potrzeby i zapobiegnie wwozowi towarów luksusowych, co jest zgodne z polityką oszczędnościową rządu Izraela.

Polska zyskała sobie dzięki umowie ważny rynek zbytu dla swoich wyrobów przemysłowych. Z drugiej strony umowa umożliwia Izraelowi wywóz nie tylko owoców cytrusowych, lecz również przetworów.

Umowa płatnicza gwarantuje dogodne warunki dla obu stron.

Rezolucje Plenum C. K. Ż. P.

(Dokończenie ze str. 2-giej)

narodu żydowskiego w latach drugiej wojny światowej, ignorując dążenia najszerszych mas żydowskich do kroczenia po drodze bezpośredniej walki razem z wszystkimi narodami miłującymi pokój ze Związkiem Radzieckim na czele, przeciw imperialistycznym podżegaczom wojennym, zagrażającym naszemu istnieniu.

2. Kierownictwo WJC sabotowało każde przedsięwzięcie, które miało na celu rzeczywiste zdemokratyzowanie Kongresu i jego przekształcenie w instrument walki z dyskryminacją narodową i reakcją.

3. Kierownictwo WJC pozostało instrumentem reakcyjnej burżuazji sjonistycznej, a po utworzeniu państwa Izrael — bezpośrednim narzędziem w rękach mapajowsko — klerykalnej polityki, zmierzającej do zaprzedania Izraela anglo - saskim imperialistom i przekształcenia państwa Izrael w bazę wypadową przeciwko Związkowi Radzieckiemu i państwom demokracji ludowej.

4. Kierownictwo WJC za pośrednictwem swoich organów prasowych zademonstrowało w jaskrawy sposób bezgraniczną nienawiść klasową wobec mas żydowskich w państwach demokracji ludowej w ogóle, a w Polsce w szczególności, które włączyły się do socjalistycznego procesu odbudowy jako czynnik walczący wspólnie przeciwko anglo-saskim podżegaczom wojennym, o pokój i demokrację na świecie.

5. Kierownictwo WJC w haniebny sposób odrzuciło apel CKŻwP jako też innych postępowo — demokratycznych organizacji żydowskich w innych krajach w sprawie przyłączenia się do zorganizowanej walki konsekwentnie demokratycznych sił, które reprezentowały na Kongresie Paryskim zwolenników pokoju całego świata.

Odmową uczestniczenia w Paryskim Kongresie Pokoju WJC, nie mając na to aprobaty organizacii krajowych, otwarcie przeszedł na stronę wrogów naszego narodu — na stronę anglo-saskich podżegaczy wojennych.

Odmową uczestniczenia w Kongresie Pokoju w Paryżu kierownictwo WJC nie tylko oddaliło się od sił rzeczywiście demokratycznych, ale zrobiło wszystko dla zerwania z nimi.

Biorąc powyższe pod uwagę plenum CKŻwP uchwala:

1. Uważać dalsze utrzymywanie kontaktu z obecnym kierownictwem WJC za bezcelowe.

2. W słowie i piśmie wyjaśnić pracującej ludności żydowskiej i zdemaskować wrogie ludowi oblicze kierownictwa WJC, jako części składowej obozu wrogów naszego narodu, anglo-saskich podżegaczy wojennych.

3. Plenum CKŻwP uważa, że obecne kierownictwo WJC nie ma żadnego moralnego i społecznego prawa i mandatu występować w imieniu żydowskich mas ludowych i skupisk żydowskich na całym świecie.

4. CKŻwP zwraca się do pracującej ludności żydowskiej w Polsce i do wszystkich organizacji demokratycznych na całym świecie z apelem, by w odpowiedzi na zdradziecką odmowę WJC uczestniczenia w Paryskim Kongresie Pokoju, jeszcze bardziej wzmocnić i scementować prawdziwą jedność w walce przeciwko reakcji, podżegaczom wojennym, o pokój i demokrację, jedność żydowskich mas ludowych w sojuszu z postępowymi, miłującymi pokój siłami wszystkich narodów ze Związkiem Radzieckim na czele.

Walne Zebranie Pisarzy Żydowskich

W sobotę, dnia 21 maja odbyło się trzecie z rzędu Walne Zebranie Związku Literatów i Dziennikarzy Żydowskich w Odrodzonej Polsce.

Obrady zagaja red. Ber Mark, podkreślając, że Związek liczący w chwili obecnej 37 członków i pięciu kandydatów — stanowi zwarty kolektyw postępowych pisarzy, mogący się poszczycić sporym dorobkiem w dziedzinie powojennej literatury żydowskiej.

Następnie Zebranie dokonuje wyboru prezydium dnia, w skład którego wchodzą: dr Dawid Sfard (przewodniczący), oraz Guta Guterman, Jicchak Guterman (sekretarz), Binem Heller, Lejb Olicki i I. Grudberg-Turkow.

Dr Sfard wskazuje na pomyślne warunki rozwojowe literatury żydowskiej w demokratycznej Polsce Ludowej. Odpowiednikiem tej nowej rzeczywistości jest pokaźna cyfra 16 książek opublikowanych w przeciągu krótkiego okresu oraz wysoki poziom czasopisma „Jidisze Szriftn“, najpoważniejszego bodaj wydawnictwa żydowskiego w Europie.

B. Heller zgłasza projekt rezolucji w sprawie pirackiego porwania z pokładu statku„ płynącego pod banderą polską, znanego antyfaszysty Gerhardta Eislera i perfidnej polityki imperialistów anglosaskich, jeśli chodzi o zbrodniarzy wojennych w rodzaju Rundstedta, Mansteina i Straussa. Zebrani przez aklamację uchwalają tekst odczytanej rezolucji.

Przewodniczący C. K. Ż. w P. H. Smolar wita pisarzy imieniem Centralnego Komitetu, podnosząc ważką rolę bojowników pióra w dziele kształtowania oblicza kulturalnego żydostwa polskiego. Literaci żydowscy powinni walnie przyczynić się do stworzenia frontowej pozycji w walce o postęp, braterstwo narodów i trwały pokój na świecie.

Znany poeta Włodzimierz Słobodnik wita Zebranie imieniem Związku Literatów Polskich i wyraża nadzieję, iż nowo obrany Zarząd zapoczątkuje współpracę pisarzy żydowskich z polskimi, co w niemałej mierze wpłynie na zacieśnienie więzów przyjaźni między obu narodami.

Dyr. Gaszyński zaprasza pisarzy żydowskich do współpracy z Filmem Polskim, a w szczególności z wytwórnią filmów fabularnych.

Z kolei przemówienia powitalne wygłaszają: ob. Hurwicz (Żydowskie Towarzystwo Kultury), art. Widecki (Dolnośląski Teatr Żydowski) i art.-malarz Al. Bogen (Związek Plastyków Żydowskich).

Dr Sfard odczytuje pisma i depesze otrzymane od szeregu instytucji i osób m. in. od Joint‘u, od bawiącego w Moskwie literata polskiego Stanisława Wygodzkiego i członka prezydium Związku Dziennikarzy Izraelskich, red. Szymona Sameta.

Następnie red. Ber Mark — w obszernym referacie n. t. „Zasadnicze problemy literatury żydowskiej“ — naświetla zadania naszego piśmiennictwa w obliczu gigantycznych zmagań o pokój światowy. Prelegent przeciwstawia mistycyzmowi, irracjonalizmowi i pesymizmowi panoszącym się w literaturze żydowsko-amerykańskiej — świadomą swego posłannictwa rolę pisarza radzieckiego, który potępia błędną maksymę, jakoby walka o pokój była wyłącznie sprawą „polityków i generałów“. Literatura rozwijająca się w duchu socjalistycznego realizmu nie powinna zasklepiać się w ciasnym kręgu „krasnomówstwa“, lecz kształtować nową rzeczywistość, podnosząc rolę pisarza do rangi inżyniera ludzkiej duszy. Nieubłagana walka z reakcją i wstecznictwem we wszelkiej postaci, walka o założenie zrębów prawdziwej wolności i socjalizmu, winna stać się centralnym zagadnieniem postępowej literatury żydowskiej.

Sekretarz odpowiedzialny Związku Jeszajahu Szpigiel odczytuje sprawozdanie z 19-miesięcznej działalności ustępującego Zarządu.

W imieniu Komisji Rewizyjnej A. Wal wnosi o udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi. Wniosek ten obecni uchwalają jednogłośnie.

Nad referatem B. Marka i sprawozdaniem sekretarza Związku rozwinęła się ożywiona dyskusja, w której występowali: D. Sfard, A. Wal, I. Turkow, M. Szklarek, Sz. Lastik, F. Hercberg, M. Mirski, S. Diamant, N. Gross, M. Tauchner, M. Zonszajn, L. Kupferszmid oraz z ramienia Filmu Polskiego ob. Lorberowa.

Tow. red. Tauchner, omawiając w dyskusji elementy, składające się na tworzywo literackie żydowskich pisarzy, poruszył m. in. sprawę t. zw. „tematyki gettowej“. Mówca jest zdania, że pisarz żydowski w Polsce nie może zasklepić się jedynie w tematyce martyrologicznej. Wyjścia poza ramy takiego jedynie ujmowania zagadnień gettowych wymagają w przyszłości prawa rozwojowe narodu żydowskiego. Należy jednak w literackich opracowaniach tego ogromnego tematu unikać mechanicznego schematyzowania postaci i sytuacji, należy w sposób realistyczny i na tle epoki dać obraz wyjątkowej sytuacji narodu żydowskiego, męczonego i niszczonego — jak żaden inny naród.

Mówca uważa również, że fałszywe — często — naświetlanie drogi ideowej żydowskiego ruchu narodowo-wyzwoleńczego, stosowanie innej miary do wysiłków narodu żydowskiego zdobycia sobie własnej ojczyzny — niż do analogicznych, słusznie za postępowe uznanych wysiłków innych narodów — powoduje dezorientację i zahamowanie twórcze u ludzi pióra, których wyobraźnię pisarską zapłodnić winien niewątpliwie historyczny akt powstania państwa żydowskiego po wiekach życia bezterytorialnego.

Między dążeniami części Żydów do własnego państwa, a dążeniami tych, którzy budować chcą silne, zdrowe, o pomoc demokratycznych rządów oparte, osiedla żydowskie w krajach demokracji ludowej — nie ma i nie może być żadnej sprzeczności interesów. Jedni i drudzy służyć chcą bowiem najlepiej pojętym interesom narodu żydowskiego.

Dyskusję, która wysunęła szereg zagadnień o charakterze ideologicznym, zreasumował Ber Mark, wzywając pisarzy do jak najściślejszego kontaktu z pracującymi masami żydowskimi. Zadaniem przyszłego Zarządu będzie wzmożenie działalności na odcinku wieczorów twórczych i konsultacji młodych pisarzy.

Po zakończeniu dyskusji, która przeciągnęła się do późnego wieczora, dokonano wyboru nowych władz Związku.

Do Zarządu weszli: *Binem Heller, Ber Mark, Michał Mirski, Lejb Olicki, Horacy Safrin, dr Dawid Sfard i Jeszajahu Szpigel oraz Guta Guterman i Lejb Morgentau*, jako zastępcy.

Następnie wybrani zostali: do Komisji Rewizyjnej — *Jicchak Guterman, Szloma Lastik i Aron Wal*, do Sądu Koleżeńskiego — *mgr. Ajzenbach, Hersz Smolar i Jicchak Turkow*, do Rady Zawodowej — *Jicchak Bornsztejn, Wolf Jasny, Sz. Lastik i Josef Okrutny*.

Delegacja Towarzystwa Kultury Żydowskiej w Prezydium Rady Ministrów

WARSZAWA, (ŻAP). — Dnia 18 maja br. Dyrektor Komitetu dla Spraw Kultury przy Prezydium Rady Ministrów — Ignacy Henner, przyjął delegację CKZwP w osobach ob. ob.: M. Bittera, dr Sfarda i Hurwicza.

Delegacja złożyła informacje o działalności Żydowskiego Towarzystwa Kultury w Polsce.

Dyrektor Henner wykazał żywe zainteresowanie pracą Towarzystwa i zapewnił delegację o najdalej idącym poparciu ze strony Komitetu dla Spraw Kultury.

Teatry Żydowskie przed upaństwowieniem

WARSZAWA (ŻAP) — Ministerstwo Kultury i Sztuki zawiadomiło Centralny Komitet Żydów w Polsce, że w związku z prowadzoną akcją upaństwowienia teatrów, zostaną od 1 stycznia 1950 roku objęte siecią państwową również teatry żydowskie.

W związku z powyższym postanowieniem CKŻwP przystąpił do przygotowania planu finansowo — gospodarczego, obejmującego całokształt wpływów i wydatków Państwowego Teatru Żydowskiego na 1950 rok.

Hołd pamięci bojowniczki o wolność

ŁÓDŹ, (ŻAP). — W dniu 15 maja br. w Teatrze Wojska Polskiego w Łodzi odbyła się uroczysta akademia dla uczczenia pamięci jednej z najbardziej ofiarnych postaci polskiego ruchu rewolucyjnego — Niuty Tajtelbaum, która pod pseudonimem „Wanda“ brała czynny udział w walce z okupantem hitlerowskim w Warszawie.

Akademia połączona była z uroczystością nadania imienia Niuty Tajtelbaum — świetlicy młodzieży szkolnej przy Wojewódzkim Komitecie Żydowskim w Łodzi.

Akademię zagaił red. Mirski — przewodniczący WKŻ w Łodzi — po czym przemówienia o życiu i czynach Niuty Tajtelbaum wygłosili: ob. Grzegorz Smolar — przewodniczący Centralnego Komitetu Żydów w Polsce i kpt. Jerzy Duracz — współtowarzysz akcji bojowych „Wandy“, który mówił o Jej nieustraszonej odwadze w akcjach przeciw okupantowi i o jej męczeńskiej śmierci z rąk gestapo.

W części artystycznej akademii Aleksander Tarski wykonał Etiudę A-moll (rewolucyjną) Chopina, a uczniowie szkół RTPD i wychowankowie Domu Dziecka w Helenówku recytowali wiersze i odtworzyli szereg pieśni, inscenizacji i tańców ludowych.

„Kapo“ żydowscy przed sądem

ŁÓDŹ, (ŻAP). — Dnia 12 maja br. rozpoczął się w łódzkim Sądzie Okręgowym proces trzech „kapo“ z obozu hitlerowskiego w Gorlicach: Martina Bornsztajna, Abrama Kona i Zygmunta Widawskiego.

Proces trwał 3 dni. Sąd przesłuchał 53 świadków.

Oskarżonych bronili adw. adw.: Sleczkiewicz, Jarosz i Dreszer.

Dnia 14 maja ogłoszono wyrok.

Oskarżony Bornsztajn skazany został na 8 lat więzienia. A. Kon i Z. Widawski zostali uniewinnieni wobec braku dostatecznych dowodów winy.

Morderca Żydów skazany na śmierć

PRZEMYŚL, (ŻAP). — Sąd Okręgowy w Przemyślu rozpatrywał sprawę Kazimierza Michalkiewicza, oskarżonego o zamordowanie w r. 1942 — 4 Żydów.

W toku rozprawy ustalono, że w gospodarstwie rolnym Michałkiewicza w miejscowości Laski k.Przemyśla schronił się inżynier N. Gruenzeig wraz z żoną i dziećmi. Michałkiewicz ukrył ich w stodole, a następnie zamordował w celach rabunkowych.

Sąd skazał Michałkiewicza na karę śmierci.

Kongres robotników arabskich

W gmachu kina Empir w Naceret ,odbył się kongres robotników arabskich Izraela. Na zjazd przybyli delegaci z 15 miast. Ściany lokalu ozdobione zostały hasłami wzywającymi do zjednoczenia ruchu robotniczego i realizacji równouprawnienia.

Obrady zagaił M. Dżardżora, który zobrazował szybki rozwój arabskich organizacji zawodowych i ich walkę z burżuazją. Nie mało ucierpiała organizacja ze strony faszystowskich band arabskich. Niestety i w Izraelu istnieją odłamy ludności, nieprzyjaźnie ustosunkowane do Arabów. W końcu mówca żądał zniesienia stanu wojennego i wszelkich ograniczeń z tym związanych.

N. Dżabra stwierdził, że władze mandatowe siały niezgodę i zawiść pomiędzy żydowskimi i arabskimi robotnikami. Nieprawdą jest, jakoby stopa życiowa Araba była niższą, a tym samym zarobki jego mogą być mniejsze.

Ch. Dziw wskazuje na bezrobocie panujące wśród Arabów. Mówca przyznaje, że głównym powodem bezrobocia była wojna imperialistyczna, niemniej jednak do obowiązku rządu należy rozwiązanie tego problemu.

Następnie przemawiał przedstawiciel depertamentu pracy A. Bari. „Izrael jest jedynym państwem na Wschodzie, gdzie robotnik uzyskał pełne prawa zorganizowania się. Istnieją specyficzne problemy robotnika arabskiego, istnieje też bezrobocie w wyniku wojny, która spowodowała upadek gospodarki arabskiej w kraju. Spodziewam się, że już wkrótce znikną ślady wojny, a pracę znajdą wszyscy. Warstwy ludowe arabskie, podobnie jak i ludność żydowska, pragną pokoju.

Grynbaum w Egzekutywie

Ostatnie posiedzenie Komitetu Akcyjnego przyjęło do wiadomości ustąpienie z Egzekutywy Światowej Organizacji Syjonistycznej — przywódców Organizacji Syjonistycznej w Ameryce — Silvera i Newmana.

Komitet Akcyjny powołał równocześnie jednogłośną uchwałą w skład Egzekutywy b. min. Rządu Tymczasowego ICCHAKA GRYNBAUMA.

Połowa Żydów tureckich wyjechała do Izraela

ANKARA (ŻAP) — Według urzędowych tureckich wiadomości radiowych, około połowy żydowskiej ludności w Turcji z liczby 60.000 wyjechało do Izraela, od czasu rozpoczęcia emigracji żydowskiej w październiku 1948 roku.

Red. Sz. Samet w Polsce

W podróży dziennikarskiej po krajach Wschodniej Europy, bawił przejazdem w Polsce znany dziennikarz palestyński, członek Prezydium Związku Dziennikarzy w Izraelu, współpracownik „Haaretz“, radia izraelskiego i in. **Szymon Samet.**

Dr. Herman Parnas

Pozycja geopolityczna Izraela

Rzadko kiedy w historii narodów i krajów tak dobitnie objawiło się geopolityczne położenie, jak to się działo w historii narodu żydowskiego. W czasie jego bytowania i działalności w kraju, który nazwał Erec Israel. Kolebka narodu znajdowała się w jego czasach prehistorycznych w Arabii, i jak przed nim inne narody semickie i po nim dalsze, wędrował z kraju pustynnego, stepowego, nie stwarzającego dobrych warunków dla rozwoju młodego, pełnego energii narodu, na północ, nad brzegi wielkich rzek i mórz, gdzie życie się uśmiechało i nęciło pełnią bogactw i możliwości — do kraju obiecanego. Tylko jeden etap tej wędrówki, pełen dramatycznych przeżyć, utwierdził się w pamięci narodu — pobyt w Egipcie. Tu poznał rozkosz bogatych spichrzów prowincji egipskiej Goson; z pana - najeźdźcy zamienił się jednak z czasem w lennika. Groziła mu asymilacja, ugrzęźnięcie w mrokach historii. Ale widocznie działał już w tym narodzie hart wielkiej szkoły życia, jaką okazał się długowiekowy pobyt i wędrówka w środowisku ubogim, zmuszającym do twardej walki o byt, która go uczyniła odpornym zarówno na degenerujące działanie bogactwa kraju egipskiego jak i dość wojowniczym, by nie skłonić karku pod długo wieczne jarzmo obcego panowania.

Widocznie okrzepła już w tym narodzie na tyle tradycja własnego kulturalnego życia, zabarwionego sokami praźródła semickiego, by się czuć obcym w środowisku egipskim i wywołać w nim wzajemnie uczucie obcości i wrogości. Widocznie nie mógł duch szczepów izraelskich, który w kontemplacji i wejrzeniu w siebie przebił się na wyżyny monizmu, a swą pierwszą wielką księgę rozpoczął od słowa i prapytania początku życia i bytu ludzkości — zniżyć się do nizin grubej personifikacji i niewybrednego antropomorfizmu kultów religijnych, panujących wówczas w dolinach Nilu.

Wynikiem tego konfliktu był pierwszy, historycznie oświetlony exodus i dalsza wędrówka poprzez pustynię synajską do Negewu, który wówczas jeszcze swoim zielonym kobiercem odróżniał się od piasków synajskich, tylko nieśmiało zabierających się na podbój bliskiego sąsiada. Tu natknęli się na szczepy semickie, jeszcze młode i nieskonsolidowane, ale małe i bez hartu narodowego. W rywalizacji o rolę przyszłego gospodarza kraju zwyciężyły szczepy izraelskie.

KRAJ OBIECANY — PRZYJĄŁ SWÓJ NARÓD

Kraj Obiecany — przyjął swój naród.

Przyjął — ale czy na długo; przyjął, ale czy na stałe?

Kraj okazał się uroczym, płynący mlekiem i miodem, pełnym urozmaicenia. Obok rozkosznych dolin połacie górskie, często o surowym obliczu — od Libanonu, ubranego w czapkę lodową, do tajemniczego Morza Martwego, otoczonego prawie tropikalną atmosferą, — to nawet dla praojca Abrahama nie była zbyt daleka wędówka. Naród rychło się zagospodarował — urządził się na stałe, tu zaczął wykuwać swoje pomniki historyczne. Tu zamierzył się na Czyn, na Myśl, na Styl życia, które go wprowadziły w środek kultury ówczesnego świata, ówczesnej myśli.

Dość szybko jednak musiał odkryć, że ziemia obiecana znęciła i inne narody, że kraj Izraela stał się jakby korytarzem, przez który przewalały się wszelkie wielkie nawałnice dziejowe. W krajach sąsiednich lub odległych powstawały wielkie skupienia polityczne, sięgające swoimi wpływami daleko poza granice swego kraju, przeważnie za pomocą zdobywczego oręża. Powstały imperia zbudowane na prastarych zasadach każdego imperializmu — na podboju i wyzysku obcych, słabszych narodów. W dolinie Nilu powstało wielkie państwo faraonów, w Mezopotamii sięgający poza swoje granice Babilon. Persja przez wiek cały zagrażała całemu cywilizowanemu zachodowi; imperium Aleksandra Wielkiego niedługo przeżyło swego twórcę, ale państwo Seleucydów, oparte na kulturze hellenistycznej, rościło sobie prawo do przewodnictwa w basenie śródziemnomorskim.

Naród i państwo izraelskie często znajdowały się w sytuacji między młotem i kowadłem, musiały uprawiać wielką politykę światową, powstawały różne koncepcje i partie, aż w końcu rozbiły się na dwa państwa Izraela i Judy. Pierwsze uległy losowi szczepy północne i państwo północne. Został naród, choć rozbity, zdziesiątkowany — ale świadom swej wartości, grupując się głównie w górzystych częściach Judei. Stały niepokój niszczył osiągnięty dobrobyt, niszczył podstawy gospodarki narodowej. Za ciasno się zrobiło dla mnożącego się narodu w okrojonym kraju. Część narodu poszła w obce kraje, uprowadzona przemocą przez zdobywców, część poszła dobrowolnie „za chlebem“. Na kilka wieków przed katastrofą, którą przyniosło państwu żydowskiemu największe i najzachłanniejsze imperium świata starożytnego — Rzym, wielka część narodu znalazła się już poza granicami kraju, tworząc własne gminy, czasem o szerokim zasięgu politycznym, zdolne do kontynuowania życia narodowego, bo oparte na własnej Myśli, na własnej tradycji — ale bez atrybutów suwerenności.

Prawda, było to życie w cieniu historii, życie zdolne do konserwowania spuścizny — ale bez zdolności do tworzenia nowych, wielkich wartości w stylu dawnym — życia pełnego, swobodnego; ale mimo to życie o cechach narodowych.

Naród żydowski przeżył wszystkie te imperia, które podgryzały korzenie jego bytu państwowego. Gdy już tylko resztki narodu siedziały na ziemi ojczystej — ale niewolonej, kraj nie zatracił swej roli pomostu między kontynentami. Gdy w VII wieku miecz potomków proroka szedł na podbój świata, była ziemia Izraela korytarzem dla tej części, która szykowała się do podboju metropolii chrześcijaństwa wschodniego w Bizancjum. Gdy imperium tureckie w imię tych samych haseł Koranu szykowało się na podbój Arabii i Egiptu, znowu był kraj Izraela tym pomostem dla zdobyczy. A wszystkie wojny krzyżowe, w których starły się Wschód z Zachodem, obrały sobie za miejsce spotkania kraj Izraela.

Cofnęliśmy się pamięcią w daleką przeszłość, by dać wyraz staremu przysłowiu; nie ma nic nowego pod słońcem. Jakże się historia powtarza! Nic dziwnego. Te same przyczyny wywołują te same skutki. Prawda, zjawiska występują obecnie w nieco odmiennej szacie, zmodernizowanej, przystosowanej do dzisiejszego niveau cywilizacji, do dzisiejszych światopoglądów. Ale to tylko zewnętrzna szata.

Palestyna odgrywa dziś jeszcze bardziej niż przed dwoma i trzema tysiącami lat — rolę pomostu. Zmieniły się tylko przestrzenie, odległości wykrystalizowanych wielkich ośrodków mocy politycznej i gospodarczej, ale przy dzisiejszym stanie techniki jest raczej bliżej z New-Yorku do Erec, niż to było ze stolicy Persji starożytnej i Babilonu dawnego do Jerozolimy.

Jak wówczas — tak i teraz nasz byt państwowy, jego suwerenność pełna, zagrożone są przez imperializmy świata.

Dla imperium brytyjskiego jest Izrael jednym z głównych, najbliższych etapów na drodze do swoich dominiów. Niedaleko jest Kanał Sueski, w Izraelu leży największe lotnisko Bliskiego Wschodu, Ludd. Anglia niechętnie widzi na tej drodze lub w jej sąsiedztwie państwa i narody, które mają aspiracje do samodzielności. Haifa wybrana została przez imperium brytyjskie jako linia końcowa rurociągów, którymi ciekła nafta z bogatych pokładów Bliskiego i Średniego Wschodu. Bez tej nafty egzystencja imperium stanęłaby pod wielkim znakiem zapytania.

W Haifie mieści się największa na Bliskim Wschodzie destylarnia wysokooktanowej benzyny. Najbliższa droga imperialna, benzyna — to są w pierwszym rzędzie pojęcia strategiczne. Ale prócz tego ma Anglia jeszcze cele ekonomiczne na oku. Cała struktura ekonomiczna Anglii zbudowana jest na handlu z zagranicą. Główną część surowców, bardzo znaczną część żywności sprowadza Anglia z zagranicy, przemysł angielski pracuje głównie dla eksportu. Przed wojną była Anglia bankierem świata, funt angielski był standartową walutą.

Inwestycje angielskie zagranicą i dochód z żeglugi dawały Anglii lekko zarobione dewizy w sumie blisko 400 milionów funtów rocznie.

Ostatnia wojna silnie zmieniła te pozycje Anglii. Inwestycjami zagranicznymi musiała Anglia zapłacić Ameryce za broń dostarczoną podczas wojny. Wielka część floty została zatopiona przez hitlerowską machinę wojenną.

Ale Anglia nie chce zrezygnować ze swego wysokiego standartu życiowego, opartego na wyzysku narodów politycznie i gospodarczo zacofanych i robi olbrzymie wysiłki, by się utrzymać na dawnym poziomie. By to uzyskać w tej nowej sytuacji, w jakiej się znalazła, musi Anglia podnieść swój eksport w stosunku do roku 1938 o 75 proc. To nie jest tylko problem powiększenia potencjału produkcyjnego. Kapitaliści angielscy sądzą, że ten problem rozwiążą przy pomocy planu Marshalla. Ale nie wystarczy produkować trzeba na tę produkcję znaleźć odbiorcę zagranicą. W planach przemysłu angielskiego odgrywają ludy Bliskiego i Średniego Wschodu rolę oczekiwanych konsumentów dla wzmożonego eksportu, gdyż inne rynki traci Anglia na rzecz U. S. A., a głównie Ameryki łacińskiej.

Wzrastająca produkcja nafty na Bliskim i Środkowym Wschodzie stwarza dość znaczny proletariat fabryczny i wzbogaca notablów arabskich i irackich, którzy otrzymują część zysków, choć skromniejszą, ale zawsze dość wielką, by podnieść znacznie ich zdolność konsumcyjną, zwłaszcza na luksusowy import. To stwarza nowe rynki na świecie — a Anglia czuje się „uprawniona“ zrobić z tego rynek brytyjski. Inna rzecz, że Anglia robi ten rachunek, bez kapitału amerykańskiego, który następuje angielskiemu kapitałowi na pięty i nie chce dopuścić do „jedynowładztwa“ angielskiego.

Na tym tle staje się zrozumiała konsekwentnie wroga w stosunku do Izraela polityka angielska. Powstanie państwa nowoczesnego, dążącego do pełnej suwerenności u wrót Suezu, jest sprzeczne z tradycją polityki angielskiej. To oznacza utratę najlepszego portu we wschodnim basenie Morza Śródziemnego, to znaczy wydanie z rąk dyspozycji nad wylotem rurociągu i destylarnią. To w perspektywie daje możność stworzenia „złego“ przykładu dla państw arabskich.

Anglia zdaje sobie jasno sprawę, że Izrael chcąc powiększyć znacznie chłonność kraju, będzie się starał stworzyć obok wysoko rozwiniętego gospodarstwa rolnego, w głównej mierze przemysł, oparty częściowo na miejscowych, a częściowo na importowanych surowcach, że stworzy w Izraelu wielki ośrodek handlu międzynarodowego we wschodnim basenie Śródziemnomorskim. Nie było sprawą przypadku, że rząd mandatowy czynił wszystko, by nie dopuścić do rozwoju poważnego przemysłu w Palestynie. Dziś jest wiadomym, że niedaleko Morza Martwego dokonano wierceń na naftę jeszcze w roku 1927 i zaniechano ich, mimo, że dały bardzo pozytywne rezultaty. W tajemnicy utrzymano badania geologiczne, wskazujące, że tamże znajdują się większe pokłady ropy naftowej. Jest prawdopodobnym, że w Negewie znajdują się różne pokłady mineralne. Od południowego Negewu począwszy, poprzez półwysep synajski, ciągną się pokłady charakteru wulkanicznego, bogate pono w rudę uranową. Cała polityka celna rządu mandatowego była nastawiona na utrudnienie rodzimego przemysłu. Anglia bała się żywego zainteresowania się kół żydowskich surowcami, spoczywającymi w ziemi palestyńskiej; nie chciała wzmocnić pędu emigracyjnego do Erec, nie chciała podnosić chłonności kraju.

Druga potęga imperialna, zainteresowana na Bliskim Wschodzie, U. S. A., nie przywiązuje do niego więcej wagi niż np. do swoich interesów imperialnych w Chinach lub Japonii, albo na Filipinach. Dla U. S. A. Palestyna nie ma charakteru kluczowego jak dla imperium brytyjskiego, ale Izrael jest tym punktem, z którego U. S. A. spodziewają się podważyć wpływy imperialne Anglii, by stać się w ten sposób jedyną miarodajną imperialną siłą na świecie.

Dla obu potęg imperialnych niesympatyczna jest perspektywa, że Izrael sam rozwinie wszystkie resursy kraju, że zamierza stworzyć poważne centrum przemysłu i handlu we wschodnim basenie Morza Śródziemnego, że dzięki temu stanie się konkurentem dla Anglii a częściowo i Ameryki na Bliskim i Średnim Wschodzie. Przykład usamodzielnienia się państwa, sąsiadującego z niesamodzielnymi państwami arabskimi, może podziałać jakby ferment na Wschodzie i poderwać wpływy imperialne anglosaskie.

Także panujące obecnie w państwach arabskich koła, społecznie zacofane, boją się ożywczego prądu społecznego, który może powiać z Izraela. I dlatego dają się używać jako taranu do rozbijania młodego państwa, mimo, że już zaczynają rozumieć, że emancypacja Izraela może się stać także początkiem emancypacji świata arabskiego z pod dławiącego wpływu anglosaskiego.

Nie łatwą jest więc pozycja Izraela. Doświadczenie naszych dziejów dawnej samodzielności, analiza obecnej sytuacji międzynarodowej, która się wykrystalizowała w basenie wschodnim Morza Śródziemnego, doprowadza nas do świadomości, że wypadło nam budować zręby nowej samodzielności w punkcie neuralgicznym polityki światowej, w okresie, gdy sprzeczne interesy imperialne stwarzają w Palestynie i w sąsiadujących krajach atmosferę wysokiego napięcia.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że między interesami Izraela a interesami imperialnymi angielskimi istnieją sprzeczności tak głębokie, że nie ma możliwości do znalezienia jakiegoś uzgodnienia a nawet kompromisu. Anglia nigdy nie przestanie przeciwko nam spiskować i mobilizować przeciwko nam siły arabskie i inne chyba, że zdecydujemy się zrezygnować z rozwoju Izraela do tych granic ekonomiczno - gospodarczych, jakie naturalnie istnieją wskutek położenia i bogactw, kryjących się w ziemi izraelskiej. W stosunku do polityki U. S. A. istnieje dla Izraela równie nie małe niebezpieczeństwo. W strategii imperialnej U. S. A. wyznaczona jest dla Środkowego Wschodu rola wywierania bezpośredniego nacisku na Związek Radziecki. Izrael, siedzący u bram wiodących do krajów Środkowego Wschodu, może stać się przedmiotem presji ze strony imperializmu anglosaskiego, a w razie zaostrzenia się konfliktów między blokami — nawet przedmiotem bezpośredniej albo pośredniej agresji, ze strony bloku anglosaskiego.

Jak więc widzimy, podobnie jak w czasach starożytnych, tak i obecnie, największe niebezpieczeństwo grozi młodemu państwu ze strony systemu imperialnego.

Co może Izrael, co może naród żydowski, tak silnie zainteresowany w istnieniu i rozwoju Izraela, uczynić, by wyjść obronną ręką z tej sprawy?

Tworzenie prawa międzynarodowego; powołanie do życia trybunału haskiego, utworzenie Ligi Narodów, wreszcie jej wyższa faza rozwoju, O. N. Z. — są etapami rozwoju solidarnej myśli ludzkości i jej publiczno - prawnej realizacji w formie ośrodków siły międzynarodowej.

Do tego etapu rozwojowego narody doszły po długiej drodze wychowania (narody wychowują się nie inaczej jak człowiek indywidualny) — przez stworzenie silnego czynnika acz nie dającego się ani mierzyć ani wyrazić cyfrowo — przez stworzenie opinii publicznej.

Wpływ na opinię publiczną mają mieć narody małe nie mniejszy niż narody liczebnie liczne. Naród żydowski rozproszony po całym prawie świecie, żyjący w centrach, w których wpływ na opinię jest szczególnie silny, skupiony w zawodach, które dają wyraz fluktuacjom opinii publicznej — jest w o wiele większym stopniu predystynowany do wywierania wpływu na opinię niż inne narody, skupione na jednym tylko terytorium. Z tej szansy winien się naród żydowski nauczyć w pełni korzystać, by z niej ukuć broń odporną przeciwko zakusom na suwerenność Izraela, by wesprzeć siły pokoju na świecie stanowiące gwarancję suwerenności małych narodów, by wesprzeć te instytucje międzynarodowe, które mogą utrzymać w szrankach zachłanność imperialistycznych systemów.

Druga sprawa, którą możemy i należy zrobić, to jest jasne i niedwuznaczne odgrodzenie się polityczne od sił imperializmu. wzmocnienie sił Izraela w szybkim tempie tak, by każdy agresor, którýby chciał Izrael siłą wciągnąć w swoją grę, wiedział, że napotka na bezwzględny opór. Walka przeciwko Flawiuszom, późniejsze powstanie Bar - Kochby, sil nie wstrząsnęły podstawami imperium rzymskiego. Zestrzelenie pięciu samolotów angielskich, które niedawno próbowały interweniować przy rozprawie wojskowej z Egipcjanami, zrobiło silne wrażenie w świecie, w pierwszym rzędzie na imperialistach anglosaskich. Doświadczenie przeszłości pouczyło nas, że przeciwstawiając się agresorowi imperialistycznemu, możemy przegrać bitwę, przegrać nawet wojnę, nie przeciwstawiając się — jednak — przegrywamy egzystencję jako państwo suwerenne, jako naród wolny.

W rodzinie Narodów

(Dokończenie ze str. 1-ej)

wej świata arabskiego, a następnie na ekonomicznym załamaniu się Jiszuwu. Wszelkie teorie strategiczne i ekonomiczne , całe historyczne doświadczenie przemawiały przeciwko nowemu tworowi państwowemu.

Nic też dziwnego, że pod wpływem tych sugestii, ONZ której racją bytu zdawałoby się powinna być obrona i pomoc dla państw małych i słabych, w stosunku do Izraela robiła stale jeden krok naprzód i dwa kroki wstecz. W ciągu 2-letniego blisko okresu, gdy problem niepodległości Izraela znajdował się na porządku dziennym, ONZ. w rzadkich wypadkach wykazywała odruchy szlachetności, ale przeważnie biernie przyglądała się bohaterskiej walce Dawida z Goliatem.

Dwa problemy były wysuwane przez naszych przeciwników jako conditio sine qua non przyjęcia Izraela do ONZ: 1) sprawa uchodźców arabskich, 2) problem Jerozolimy.

Po wielkich procesach przesiedleńczych, które miały miejsce w Europie po ostatniej wojnie, zwłaszcza problem uchodźców arabskich nie powinien stanowić żadnego novum.

Arabowie nie zostali z Izraela wysiedleni ani też zmuszeni do ucieczki. Wręcz przeciwnie, żydzi prowadzili wśród Arabów gwałtowną agitację, aby nie opuszczali swoich siedzib, gwarantując im jednocześnie bezpieczeństwo życia i mienia. żądali jedynie od nich nie brania udziału w walkach i nie okazywania pomocy wojskom wrogich państw arabskich.

Niestety, Arabowie woleli słuchać brytyjskich doradców, którzy im sugerowali, że przy ich technicznej i wojskowej pomocy, żydzi zostaną w krótkim czasie pokonani i całe bogactwo żydowskie stanie się ich łupem. Perspektywa dla sojuszników i komiltonów Hitlera, którzy stali na czele walczących Arabów była istotnie nęcąca. Anglicy z cynizmem i perfidią wykorzystywali ciemnotę i łatwowierność Arabów celem zduszenia żydowskiego ruchu niepodległościowego, a obecnie dyskontują ich ciężkie położenie celem stworzenia trudności politycznych Izraelowi. Że żydzi nie mieli wobec pokojowo usposobionych Arabów złych zamiarów, świadczy fakt, że 100 000 Arabów, którzy nie brali udziału w walkach żyje spokojnie w swoich osiedlach w Izraelu i korzysta z wszelkich dotychczasowych praw wraz z nowonabytymi, wynikającymi z powstania nowego państwa.

Problem wcale nie jest prosty, ani łatwy do rozwiązania.

Dyplomaci państw zasiadający w ONZ zdawali sobie sprawę z tego, to też zadowolili się deklaracją żydowskiego przedstawiciela, że Izrael weźmie udział w uregulowaniu sprawy uchodźców.

Również w sprawie Jerozolimy, chociaż ONZ. jest związana swoją własną uchwałą o umiędzynarodowieniu Świętego Miasta, jednak musiała się kontentować elastyczną i dającą się rozmaicie interpretować deklaracją ministra Szareta, gdyż zdawała sobie sprawę z faktu, że żaden rząd żydowski nie będzie mógł zrezygnować z Jerozolimy. To też charakterystyczną dla tutejszych nastrojów jest anegdotka kursująca, że delegat Izraela w ONZ., mjr. Eban, otrzymał od swego rządu dyrektywę, że państwo Izrael za przyjęcie do ONZ. nie zapłaci ani centa więcej.... niż wynoszą efektywne koszty członkowskie za przynależność do ONZ.

Przyjęcia Izraela do ONZ. nie należy przeceniać. Znamy słabość tego areopagu narodów i zdajemy sobie sprawę, że jeszcze dużo czasu minie, zanim zdobędzie ten autorytet, który posiadać powinien. Ale z drugiej strony nie powinniśmy tego faktu niedoceniać. Przyjęcie Izraela do ONZ., sztandar biało-niebieski wznoszący się nad budynkiem ONZ. — to ostateczne pogodzenie się świata cywilizowanego z faktem, że naród żydowski przestał być ubogim krewnym, wycierającym obce przedpokoje, ale jak równy z równymi ma prawo zabierania głosu i decydowania w sprawach tego świata łącznie z wszystkimi wolnymi narodami.

Mieczysław Kon.

Problemy dnia izraelskiego

W obliczu gigantycznych zadań

(Wywiad ze skarbnikiem Agencji Żydowskiej dr I. Goldsztajnem)

NASILENIE IMIGRACYJNE.

Sprawy imigracji do Izraela i jej absorpcji należą do kompetencji Ruchu Syjonistycznego. Budżet, zestawiony dla tych celów, okazał się jednak niewystarczający, ponieważ liczba imigrantów dwukrotnie przewyższa cyfrę poprzednio przewidzianą. Fakt ten jest powodem wielkich trudności jakie zaistniały obecnie. Dochody Agencji w USA w roku bieżącym nie będą wyższe niż w roku 1948. Wpływy z tego kraju stanowią 75 proc. wszelkich dochodów Agencji i KKL — co pokryje zaledwie 35 proc. wydatków związanych z obecną „aliją“ i jej absorpcją. Czy należy więc ograniczyć imigrację do Izraela?

Zarówno rząd jak i Agencja nie zamierzają kroczyć po linii najmniejszego oporu. Rząd i Agencja przyjęły odpowiedzialność za wolną i nieograniczoną „aliję“ — i wspólnie odpowiadają za wykonanie uprzednio powziętej uchwały i za wszelkie konsekwencje z tego wynikające.

Prasa i opinia publiczna Izraela ostro krytykują sytuację nowych imigrantów w obozach przejściowych, która wypływa z niedostatecznego rozwoju budownictwa w kraju. Winy za wytworzone stosunki nie ponosi jednak rząd i Agencja, lecz żydostwo światowe, które nie dostarcza odpowiednich środków finansowych potrzebnych dla zrealizowania wielkiego dzieła wchłonięcia dziesiątek tysięcy nowych imigrantów.

Zadaniem Komitetu Wykonawczego Organizacji Syjonistycznej będzie przeprowadzenie szeroko zakrojonej akcji propagandowej wyjaśniającej przyczyny powstałego kryzysu.

Wprawdzie okres obecny różni się od okresu walk z roku ubiegłego kiedy to budowaliśmy podwaliny pod niezależne państwo, jednak sukces nasz nie będzie całkowity, a praca nie będzie normalna, jeśli nie potrafimy w krótkim czasie zagospodarować i urządzić wszystkich „olim“ przebywających w obozach i tych co płyną do brzegów Izraela.

RZĄD I AGENCJA.

Agencja i rząd tworzą pewnego rodzaju spółkę. Agencja nie tylko pokrywa koszty, związane z transportem „olim“, ale też ponosi odpowiedzialność za ich absorpcję. Finansowanie tego potężnego przedsięwzięcia, wiele ułatwia zadania rządu w tej dziedzinie. Nie jest jednak do pomyślenia praca Agencji bez ścisłego współudziału czynników rządowych. Daje się to zauważyć w osiedlaniu imigrantów na terenach opuszczonych. Do obowiązków rządu należy zatrudnić nowoprzybyłych.

Jak to zwykle bywa, wynikają między wspólnikami utarczki, szczególnie, gdy w kasie się nie przelewa. Lecz współpraca i wzajemne zrozumienie godzą szybko powaśnione strony.

CZY ORGANIZACJA SYJONISTYCZNA JEST ZBĘDNA?

Niektórzy sądzą, że z chwilą powstania państwa Izrael, skończyła się rola Organizacji Syjonistycznej, ponieważ rząd potrafi nawiązać bezpośrednie stosunki z światowym żydostwem. Rozwiązanie O.S. zrodziłoby w niektórych państwach szereg problemów natury politycznej a nawet przeszkody w zbiórkach pieniędzy na fundusze narodowe.

Lecz rola O.S. w krajach galutu nie polega tylko na przeprowadzaniu akcji finansowych. Nie mniej ważnym zadaniem jest szerzenie kultury żydowskiej i wzmocnienie sił duchowych w narodzie. W społeczeństwie żydowskim wciąż jeszcze nurtują prądy asymilatorskie, od których nawet nie wszyscy sympatycy Izraela są wolni.

O.S. może też odegrać wielką rolę w szerzeniu idei chalucowej. Idea ta winna nadal spełnić wielką rolę w odbudowie kraju na zasadach demokratycznych. Świat powinien dowiedzieć się, że młodzież nasza gotowa jest poświęcić życie dla dobra nie tylko swej ojczyzny, lecz służyć przykładem dla zacofanych sąsiednich krajów. A więc, chaluc — pionier spełniający misję narodową i ogólno-ludzką — zasługuje na poparcie całego świata demokratycznego.

SIEDZIBA NARODOWA — BEZ SIEDZIB...

Palącym problemem obecnej chwili jest wielki głód mieszkaniowy. Żydowska Siedziba Narodowa — bez siedzib — jest tragicznym paradoksem. W roku bieżącym musimy wybudować najmniej 50 tysięcy mieszkań. Powołano w tym celu towarzystwo budowlane „Amidar“, właścicielami którego są: Agencja, rząd, KKL. i inne organizacje społeczne. Plany tego towarzystwa przewidują budowę 16.000 mieszkań w roku bieżącym i 20.000 w roku 1950.—

Mieszkania zostaną wybudowane w różnych częściach kraju w zależności od możliwości zarobkowych przyszłych mieszkańców. Znaczna część mieszkań powstanie w osiedlach wiejskich, co skłoni nowych olim do pracy na roli. Przynajmniej 20 proc. nowoprzybyłych winno osiąść na roli.

ROZWÓJ JEROZOLIMY.

Zadanie to wzięła na siebie Agencja. Brytyjczycy i Arabowie spowodowali wielkie zniszczenia w tym mieście. Część mieszkańców opuściła Jerozolimę a ludzi tych należy obecnie skłonić do powrotu. Zburzone domostwa musimy odbudować, a obumarłe życie gospodarcze — ożywić. W tej dziedzinie rozpoczęła Agencja swą działalność, chwilowo w skromnym zakresie, lecz gdy tylko uzyska poważniejsze środki, zrealizuje wielkie plany, jakie już sporządziła.

W Jerozolimie rozwinie się lekki przemysł. Wielkie widoki ma przed sobą przemysł farmaceutyczny i wydawniczy. Książki w Jerozolimie mają szczególny urok dla każdego Żyda bez względu na miejsce jego zamieszkania.

Wielkie tradycje historyczne, liczne miejsca święte, piękny krajobraz oraz łagodny klimat miasta stwarza idealne warunki dla rozwoju przemysłu turystycznego w Jerozolimie. Wkrótce rozpocznie się bowiem budowa reprezentacyjnego gmachu, w którym obradować będzie Kongres Syjonistyczny w roku 1950.

Należy zbudować nowoczesne dzielnice. Na peryferiach miasta powstaną osiedla o charakterze wiejskim. W okresie pięciu lat liczba mieszkańców stolicy podwoi się. Jerozolima stanie się faktyczną stolicą Izraela i Światowego Ruchu Syjonistycznego.

„EJN BREJRA”

„Grupa imigrantów w liczbie stu osób urządziła demonstrację przed gmachem Agencji w Jerozolimie Przedstawiciele „olim” w rozmowie z sekretarzem Agencji, domagali się pracy i mieszkań”.

„W obozie przejściowym w Pardes — Chana wybuchł strajk głodowy nowych imigrantów. Obóz zwiedzili: minister skarbu Kapłan i skarbnik Agencji — Goldsztajn”.

„W Lyddzie grupa bezrobotnych nie dopuściła do roboty pracujących towarzyszy, wznosząc jednocześnie okrzyki: praca dla wszystkich lub dla nikogo!”

„Grupa złożona z 300 bezrobotnych mieszkańców Ramally, demonstrowała przed gmachem parlamentu. domagając się pracy”.

„Urzędnicy „Biura Pracy” i przedstawiciele bezrobotnych w Tel — Awiwie urządzili strajk demonstracyjny, okupując gabinet prezydenta miasta. Demonstranci żądają uruchomienia robót publicznych”.

Te i podobnej treści wiadomości ukazują się ostatnio w prasie Izraela, budząc niepokój w Jiszuwie i na całym świecie. Oznaczają one, że na froncie absorpcji aliji jeszcze nie wszystko jest w porządku

W obozach przejściowych przebywa obecnie 70.000 osób, a część nowoprzybyłych, która znalazła mieszkania w różnych częściach kraju, nie zawsze znajduje prace. Nie należy się dziwić, że ludzie ci rozgoryczeni ciężkimi warunkami, dają temu wyraz w zorganizowanych demonstracjach.

W obliczu poważnych trudności gospodarczych, podniosły się głosy, domagające się ograniczenia „aliji”. Partie robotnicze, rząd i Agencja oświadczyły jednak, że imigracja musi być i będzie kontynuowana.

Czym się tłumaczy obecna ciężka sytuacja w Izraelu?

1. Zawarte ostatnio porozumienia z państwami arabskimi nie oznaczają jeszcze pokoju. To też wydatki na utrzymanie armii są nadal wielkie.

2. Stopa życiowa ludności Izraela jest nadal bardzo wysoka.

3. Planowana imigracja w liczbie 150.000 rocznie, została przekroczona o 100 proc.

Skarb państwa i Agencji nie jest w stanie utrzymać silnej armii, zapewnić wysoką stopę życiową, a jednocześnie finansować wielką „aliję”.

Parlament Izraela „Kneset” uchwalił ostatnio szereg uchwał normujących życie gospodarcze w kraju. Na mocy tych uchwał import artykułów luksusowych zostanie zniesiony, a wwóz przedmiotów pierwszej potrzeby ograniczony do minimum. Produkcja Izraela zostanie przystosowana do wprowadzonego systemu reglamentacyjnego. System ten da poważne oszczędności i dostarczy nowych placówek pracy. Uzyskane oszczędności zostaną zużyte na budowę mieszkań dla nowych imigrantów.

Należy jednak przyznać, że wszystkie te środki zaradcze nie rozwiążą całkowicie problemu ludzi z obozów przejściowych i tych którzy nadal przybywają do kraju. Sytuacja abecna przypomina rok 1948. Gdy zapytano wówczas kierowników Jiszuwu, jaką bronią zamierzają odeprzeć inwazję państw arabskich — odpowiedź brzmiała: „posiadamy potężną broń t. zw. ejn brejra” (nie ma innego wyjścia). Wszelkimi sposobami unikamy wojny, a skoro wybuchnie — to nie mamy innego wyjścia jak walczyć do ostatniej kropli krwi. Broń ta istotnie okazała się potężną i z jej pomocą wróg został pokonany.

Musimy opróżnić obozy w Italii, Niemczech i Austrii. Musimy przyjąć dziesiątki tysięcy braci naszych z krajów arabskich, gdzie żyją w niewoli i pod ciągłą grozą pogromów. Musimy wpuścić do kraju każdego Żyda, który ma zamiar żyć i pracować w swej ojczyźnie.

Środki finansowe na przyjęcie tej gigantycznej „aliji” są niedostateczne. Zachowała się jednak w naszym posiadaniu broń z roku 1948 — „ejn Brejra”. Nie mamy innego wyjścia. „Alija” musi być nadal kontynuowana. Środki muszą być zgromadzone. Naród żydowski musi wziąć na siebie ciężar budowy państwa żydowskiego. Musimy pokonać ogromne przeszkody i zmobilizować cały naród żydowski do nadludzkiego wysiłku i czynu.

Państwo żydowskie musi stać się troską największą wszystkich rozrzuconych po świecie Żydów.

Wieści z Erec

Z USA. sprowadzono do Izraela cztery maszyny służące do odlewania domków żelazobetonowych. Odlanie czteroizbowego domku trwa 2,5 godzin. Produkcja czterech maszyn wyniesie 10 domków dziennie. Prace wykończeniowe i instalacyjnie mieszkania trwają około miesiąca.

Domki zbudowane tym systemem obniżają koszt budowy o 25 procent.

* * *

W Jerozolimie powstanie wielka fabryka wyrobów farmaceutycznych i penicyliny. Produkcja dorówna pod każdym względem wyrobom zagranicznym. W pierwszym etapie kapitał zakładowy wyniesie dwa miliony dolarów. Będzie to największa fabryka tego typu w całej Azji. Kierownictwo techniczne spoczywać będzie w ręku dr. B. Lewina. Przedsiębiorstwo zatrudni 50 chemików, bakteriologów i techników.

* * *

Grupa kapitalistów amerykańskich postanowiła założyć w Natanii 17 różnych fabryk: tkalnię, zakład stolarski, młyn parowy, fabrykę penicyliny, odlewnię żelaza, fabrykę sztucznej biżuterii i t. d. Poczyniono starania u rządu, celem uzyskania 500 dunamów ziemi, gdzie powstanie dzielnica przemysłowa.

Grupa Żydów belgijskich, zakupiła tereny w pobliżu miasta i przystąpiła do budowy 300 mieszkań. Żydzi ci trudnią się szlifowaniem brylantów.

* * *

Ruch budowlany w Petach-Tikwa znacznie się ożywił. Osoby prywatne przystąpiły do budowy trzynastu domów mieszkalnych i jednego gmachu fabrycznego. Spółdzielnia „Solel-Bone“, buduje 600 domków drewnianych przeznaczonych dla imigrantów. Wkrótce rozpocznie „Amidar“ budowę czterystu mieszkań.

* * *

Towarzystwo „Amidar“ buduje w Cholonie 200 mieszkań. 50 proc. robotników zatrudnionych przy budowie, stanowią nowi imigranci.

* * *

W maju nadszedł do Izraela transport 4.000 domków zamówionych w Szwecji.

* * *

W roku 1949, liczba ubezpieczonych w „Kupat Cholim“ (Kasa chorych) wzrośnie o 100.000 osób. Odpowiednio do tego budżet tej instytucji wzrósł z sumy 2,75 milionów f. szt. do 4 milionów.

* * *

Walka rządu z szalejącą drożyzną daje pierwsze wyniki. Dwadzieścia cztery artykuły pierwszej potrzeby potaniały, co zmniejsza koszt utrzymania osoby o pół f. szt. miesięcznie.

* * *

Izrael liczy obecnie milion mieszkańców, z czego 90 proc. stanowią Żydzi. Żydzi mieszkają w 400 osiedlach wiejskich i miejskich. Od chwili proklamowania niezależnego państwa, powstało 58 nowych osiedli wiejskich a także w 22 opuszczonych wioskach zamieszkali Żydzi.

* * *

W ostatnim roku pług żydowski zaorał nowy milion dunamów ziemi. Do proklamowania niezależnego państwa, Żydzi uprawiali 800.000 dunamów, obecnie zaś 1.800.000. Rolnictwo zostanie wyposażone w nowe maszyny, co umożliwi uprawę dalszego miliona dunamów w roku bieżącym i znacznie zwiększy produkcję rolną.

* * *

W Negewie zostało założone nowe osiedle kibucowe „Safiach“. Mieszkańcy kibucu, są to imigranci z Węgier. Kibuc liczy wraz z dziećmi 90 osób.

* * *

W roku bieżącym zamieszkało w osiedlach typu „moszow owdim“ tysiąc rodzin spośród „olim“. W obozach przejściowych wyczekują swej kolejki na osiedlenie dalszych 2.200 rodzin.

WALKA TRWA

Z chwilą proklamowania państwa Izrael rząd przewidywał „aliję“ 150.000 Żydów rocznie. W rzeczywistości wyniesie ona w roku bieżącym około 300.000 ludzi. Napływ takiej liczby imigrantów stwarza szereg ciężkich problemów.

Do roku 1948 przybywało do kraju około 20.000 Żydów rocznie. Znaczną ich część stanowiła młodzież chalucowa, która realizując swe idee, zakładała kibucowe osiedla rolne. Młodzież chalucowa będąc jeszcze w kraju galutu zapoznawała się z ciężkimi warunkami w Palestynie i uczyła się języka hebrajskiego. Ich zrastanie się gospodarcze i kulturalne z Jiszuwem następowało szybko. Pod tym względem element dzisiejszej „aliji“ różni się bardzo od poprzednich. Element ten składa się w przeważającej części z przedstawicieli stanu średniego, których wojna światowa wytrąciła z zajmowanych pozycji. Lata okupacji i obozów wywarły na ludziach tych wpływ demoralizujący. Wszelkimi sposobami starają się oni zachować swą „niezawisłość“, co się wyraża w zakładaniu drobnych sklepików w skupiskach nowoprzybyłych w Dżebelija, Rammle, Akko itd. Jest to element mało produktywny. Wśród nowych imigrantów znajduje się duży procent inwalidów, chorych i starców, tylko częściowo lub też wogóle niezdolnych do pracy. Zachodzi poważne niebezpieczeństwo, że dotychczas zdrowa gospodarcza struktura Jiszuwu ulegnie niekorzystnej zmianie. Jedną z oznak tej groźby stanowi fakt, że tylko nieznaczna część nowych „olim“ okazuje chęć osiedlenia się na roli.

Dalszym poważnym problemem jest ciągle wzrastający głód mieszkaniowy. W czasie trwania walk, nie można było myśleć o budownictwie. Ludzie zdolni do pracy i do noszenia broni znaleźli się na frontach lub też w fabrykach produkujących broń.

Nie mniej ważną sprawą jest problem kulturalny. Do Izraela przybywają Żydzi z wszystkich części świata: Europy, z krajów arabskich, położonych w Afryce i Azji, z Turcji, Chin i Ameryki. Każda z tych grup przywozi ze sobą specyficzne zwyczaje i obyczaje oraz język kraju ojczystego. Zachodzi obawa, że dotychczas jednolity kulturalnie Jiszuw stanie się zbiorowiskiem wielu plemion żydowskich.

I znów podnieśli „realiści“ głowy. Podobnie jak w roku 1947 i 1948 starają się udowodnić, że młode państwo nie potrafi rozwiązać piętrzących się trudności spowodowanych wielką „aliją“. Idąc po drodze najmniejszego oporu, zalecając więc jej ograniczenie. Rząd jednak złożył formalne oświadczenie, że nie zmieni stanowiska wobec wolnej „aliji“, że gotów jest z pomocą Jiszuwu i Żydostwa światowego przezwyciężyć wyżej wspomniane trudności.

Rząd i Jiszuw przystąpił do pracy. K. K. L. sporządził plany założenia przeszło stu osiedli wiejskich w bieżącym roku. W punktach granicznych i w korytarzu łączącym Jerozolimę z zapleczem powstaną wioski-twierdze.

Osadnicy tych wiosek składać się będą z zdemobilizowanych żołnierzy, którzy zamienią karabin na pług. Rejestracja przeprowadzona w wojsku dała pomyślne wyniki. Kilka tysięcy żołnierzy wyraziło chęć osiedlenia się na roli. Szereg osiedli tego typu zostało już założonych. Znaczenie tych placówek z punktu widzenia strategicznego jak i gospodarczego jest ogromne. Ostatnio daje się zauważyć w skupiskach imigrantów zwiększony zapał dla pracy na roli. Krótki pobyt w kraju zdołał ich przekonać, że ciężka praca na roli posiada wiele dodatnich cech. Zabezpiecza byt i niezależność i usuwa troskę o brak pracy. Element ten osiedlił się w licznych wioskach. A chociaż pierwsze kroki osadników związane były z licznymi trudnościami, spowodowanymi głównie nieznajomością pracy na roli, to obecnie z pomocą zdolnych instruktorów rolnych wydelegowanych przez stare osiedla rolnicze udało się zaprowadzić planowość w pracy, tak, że nowoprzybyli widzą już owoce swych trudów.

Problem osadnictwa wiejskiego jak również i miejskiego ściśle się wiąże z problemem mieszkaniowym. By nasycić głód mieszkaniowy należy wybudować w roku 1949 około 100.000 mieszkań, koszt których wyniesie 80 milionów funtów. Jest to bardzo poważna suma, jaką Izrael w chwili obecnej nie rozporządza. Lecz prócz pieniędzy poważną przeszkodę stanowi brak sił roboczych, a w pierwszym rzędzie fachowców. By w możliwie szybkim czasie dostarczyć dachu nad głową nowym imigrantom, zamówiono kilka tysięcy domków w Szwecji. Zmontowanie takiego domu trwa zaledwie 2, 3 doby. Związek Zawodowy Robotników Budowlanych założył szereg kursów, celem których jest szkolenie fachowców. W akcji budowlanej bierze udział szereg towarzystw wszystkich trzech sektorów, to jest sektoru państwowego, spółdzielczego i prywatnego. Towarzystwo „Amidar“ finansowane przez Agencję „Histadrut“ i kapitalistów prywatnych, zbuduje w przeciągu dwóch lat 50.000 jednostek mieszkalnych. Zarządy miast i miasteczek przy wydatnej pomocy rządu przystąpiły do budowy nowych dzielnic. Energiczną akcję w tym kierunku wykazuje Haifa i Natania. Do załagodzenia głodu mieszkaniowego przyczynia się „Histadrut“, fundusz Ogólnych Syjonistów K. M. K., a częściowo też prywatna inicjatywa.

Rozpoczęto już walkę o jednolity charakter kulturalny Jiszuwu. Dzieci i podrastająca młodzież przybywająca do kraju, otrzymują możliwość uczęszczania do szkół i przedszkoli, gdzie szybko przyswajają sobie język hebrajski. Trudniejszy problem stanowią starsi. Dla tych zostały otwarte kluby i kursy wieczorowe. Ukazały się też gazety pisane lekkim stylem, przeznaczone dla nowych imigrantów.

Należy jednak stwierdzić, że sytuacja nie została jeszcze opanowana, że wszystkie przedsięwzięte środki nie podążają za tempem „aliji“. Czy Izrael potrafi rozwiązać ciężkie problemy związane z masową imigracją?

Naród, który od wieków oderwany został od roli, potrafił jednak zamienić pustkowia i moczary w kwitnące osiedla, wykazując wielkie zdolności kolonizacyjne. Naród, który od wieków nie miał nic wspólnego z sztuką żołnierską, okazał ogromne męstwo i zdolności strategiczne. Naród ten okaże się z pewnością zdolny do rozwiązania wielkich problemów, jakie stoją dziś przed jego młodym państwem.

KOLEJE ŻELAZNE IZRAELA

Izraelska kolej żelazna zaczęła funkcjonować nie 15 maja 1948 r. w dzień narodzin państwa Izraele, lecz kilka tygodni przedtem, 23 kwietnia ,natychmiast po zajęciu Haify przez Haganę.

Świeży jest jeszcze w mojej pamięci ranek tego uroczystego dnia. Przyszedłem właśnie do Anglika Kirby, dyrektora generalnego kolei, który starał się założyć nowe biuro przy centralnym dworcu haifskim, ponieważ siedziba jego dotychczasowego urzędowania w Khoury House, obrócona została w popiół w czasie nocnego boju.

Zaproponowałem mu wówczas w formie zupełnie niedwuznacznej, aby nam, żydowskiej załodze palestyńskiej kolei żelaznej, przekazano operowanie koleją między Haifą a Chederą, ponieważ był to jedyny odcinek, znajdujący się w żydowskich rękach. W tym czasie armia brytyjska ciągle jeszcze sprawowała władzę nad Palestyną, a sprawa ta wymagała bardzo ostrożnego rozpatrzenia. Gdy jednak złożyłem zapewnienie, że armia brytyjska będzie nadal korzystała z pierwszeństwa w wykorzystywaniu kolei dla swoich potrzeb przy węźle haifskim, powierzono kolej naszemu zarządowi. Można więc śmiało powiedzieć, że jakkolwiekby to wydawało się dziwnym, powstanie izraelskiej kolei żelaznej wyprzedziło narodziny państwa żydowskiego o trzy tygodnie.

Nieodzownym jest zaznaczyć, że to wczesne przedsięwzięcie zostało umożliwione jedynie dzięki uprzednim „konspiracyjnym" przygotowaniom, prowadzonym przez nielicznych żydowskich wyższych urzędników i pracowników Palestyńskiej Kolei Żelaznej. Wśród 7000 ludzi, zatrudnionych w Palestyńskiej Kolei Żelaznej i Administracji Portowej byliśmy mniejszością, liczącą mniej niż 6 proc., a nawet z pośród tej znikomej garstki, nie wliczając kilku wykwalifikowanych pracowników w zakładach w Kiszon, 80 proc. stanowili urzędnicy. Położenie nasze było jednak o tyle pomyślne, że drobna garstka żydowskich pracowników zajmowała stanowiska kluczowe, i dzięki tym ludziom, których można było przeliczyć na palcach jednej ręki, mogłem podjąć zadanie kierowania tym małym odcinkiem linii żelaznej, między Haifą a Chederą, który przebiegał przez czysto żydowskie terytorium.

PLAN PRZECIW CHAOSOWI

Wspomniana już praca przygotowawcza rozpoczęła się bardzo wcześnie, jeszcze w listopadzie 1947 r. Zdając sobie sprawę z niemaskowanych zresztą zamiarów rządu mandatowego uczynienia wszystkiego, co było w jego mocy, aby pchnąć kraj w stan kompletnego chaosu, przewidywaliśmy, że jeżeli nie podjęte zostaną specjalne kroki dla zapewnienia normalnego kursowania kolei bez Anglików i Arabów, następstwa będą wręcz katastrofalne. Agencja Żydowska i Waad Leumi powierzyły nam przeto wyszkolenie nowych załóg kolejowych, i innego personelu, niezbędnego dla kierownia kolejnictwem. Przy pełnej poświęcenia pomocy kolegów rozpoczęliśmy pracę nie tracąc ani odrobiny czasu, i 29 listopada, gdy utworzenie państwa żydowskiego w Palestynie zostało proklamowane przez Organizację Narodów Zjednoczonych, kursy przygotowawczo szkoleniowe i wstępne prace były już w pełnym ruchu. Przy pomocy tych ludzi, którzy otrzymali swoje wyszkolenie w bardzo trudnych warunkach, dysponując bardzo skromnymi funduszami, lecz wielkimi zasobami entuzjazmu dla sprawy, udało się nam puścić w ruch pierwszy całkowicie żydowski pociąg towarowy do Chedery w dniu 27 kwietnia.

Przygotowania wstępne miały inny jeszcze aspekt, trudniejszy od szkolenia ludzi. Cała załoga była rozproszona wzdłuż linii, ciągnącej się od Haify do Kantary. Musieliśmy zebrać ich stopniowo do Haify ze względu na ich osobiste bezpieczeństwo. Utrudniali nam to arabscy pracownicy kolejowi, którzy skierowali na inny tor pociąg wojskowy na północ od Lyddy, uniemożliwiając nam w ten sposób ściągnięcie do Haify pozostałości przypadającego na naszą linię sprzętu kolejowego. Nie bacząc na to, w kwietniu 1948 mieliśmy już w Haifie dostateczną ilość lokomotyw i wagonów dla przewożenia ciężkich ładunków. Po zajęciu Lyddy przez armię Izraela w lipcu zastaliśmy tam resztę naszego sprzętu kolejowego, tak, że w obecnej chwili izraelska kolej żelazna jest w posiadaniu 98 proc. całego sprzętu kolejowego Palestyny.



Maszynista izraelskiej kolei żelaznej

Gdy rozpoczynaliśmy naszą pracę, akcje nasze były raczej skromne. Tym niemniej było to wyjątkowo trudne zadanie. Jak już wspominałem, armia brytyjska sprawowała ciągle jeszcze władzę nad całym haifskim węzłem i okupowała całą własność Palestyńskiej Kolei Żelaznej od Kurdani do Atlit włącznie. To co my naprawialiśmy lub urządzaliśmy w przeciągu dnia, oni psuli i niszczyli w nocy, a czasami nawet przy świetle dziennym w naszej obecności. Nasi ludzie okazali niezmordowaną cierpliwość i tylko dzięki ich samoopanowaniu nie doszło do otwartych starć. Aczkolwiek pracowaliśmy bez żadnej pomocy do 30 czerwca, wszystko, co czyniliśmy podlegało oficjalnie najpierw resztkom władzy mandatowej, a następnie instrukcjom Armii Brytyjskiej.

W PAŃSTWIE IZRAEL

Wraz z proklamowaniem Rządu Tymczasowego Izraela i utworzeniem ministerstwa komunikacji, do którego należy i oddział kolei żelaznych, przystąpiliśmy natychmiast do rozpatrzenia planów rozwoju. Ponieważ jesteśmy ciągle jeszcze w stanie wojny, nie możemy ujawniać szczegółów naszych planów i projektów. Nie jest już jednakże wcale sekretem, że wkrótce rozpoczną się prace nad przebudową linii z Haify do Tel-Awiwu. Pasażer, zamierzający udać się z Haify do Tel-Awiwu, nie będzie więcej musiał przebywać długiej drogi poprzez Kakun, Tul-Karem, Kalkulię i Lyddę, gdyż zawiezie go pociąg, kursujący po bezpośredniej linii, liczącej mniej, niż 100 kilometrów. Zaoszczędzi to wiele czasu zarówno ruchowi pasażerskiemu, jak i transportowi towarowemu. Mamy zamiar zamienić stare wagony na wagony projektowanego obecnie nowego typu, o udoskonalonych wewnętrznych urządzeniach i przyjemnym wyglądzie, co uczyni podróż wygodną i miłą. Będzie tylko jedna klasa wagonów dla naszych ludzi, i postaramy się, aby wytrzymały one porównanie z wagonami, które widzieli w tych krajach, z których przybyli. Zamierzamy również wprowadzić wagony restauracyjne do naszych pociągów lokalnych, a gdy powrócimy do normalnych warunków w utrzymaniu komunikacji międzynarodowej, wprowadzimy również wagony sypialne do naszych pociągów międzynarodowych.

Cała ta praca zostanie wykonana w Zakładach Fabrykacji i Remontu Sprzętu Kolejowego w Kiszon. Muszę przy sposobności wspomnieć o niezachwianym duchu i odwadze ich pracowników.

Ryzykując swoje życie w codziennej drodze ze swoich domów na Hadar Hakarmel do Kiszonu i z powrotem, ani razu nie zaniedbali swoich obowiązków. Dzięki ich bohaterstwu, jak i szybkiej, zdecydowanej akcji Hagany, te wspaniałe zakłady zostały uchronione przed zniszczeniem i dostały się nietknięte do naszych rąk. Pracują teraz w pełnym tempie i pomimo mocno zredukowanej (wskutek mobilizacji)liczby pracowników; poziom remontów lokomotyw i taboru kołowego rośnie zarówno pod względem ilościowym i jakościowym.

ZNÓW NA SZYNACH

Mamy za sobą pokaźny postęp od chwili, gdy puściliśmy nasz pierwszy pociąg towarowy do Chedery. Mosty i wiele kilometrów toru zostało naprawionych lub odnowionych i przywróconych do normalnej sprawności. Nasze pociągi kursują obecnie do granicy libańskiej, do Afuli, między Tel Awiwem a Lyddą. Mamy również regularną linię pasażerską, łączącą Haifę z równiną zatoki haifskiej.

Należy przyznać, że wskutek panujących teraz warunków, kolej żelazna nie odgrywa jeszcze obecnie tej roli, jaką powinna odegrać w życiu państwa. Jestem jednak pewny, że po uruchomieniu linii, łączącej bezpośrednio Haifę z Tel Awiwem, a szczególnie po powrocie do warunków pokojowych, kolej żelazna stanie się najważniejszym czynnikiem w naszej komunikacji. Do dalszych planów Ministerstwa Komunikacji należy budowa podwójnego toru między Haifą a Tel Awiwem. Jeden tor szerszy umożliwi krótkim pociągom, ciągnionym przez lokomotywy Diesla przebycie tej drogi w ciągu jednej godziny zamiast dwóch normalnych.

Tylko przy pomocy linii kolejowej, która przetnie Negew do Akaby będziemy mogli rozwinąć i zaludnić tę pustynię. Wraz z wprowadzeniem prywatnych inwestycji do okręgów przemysłowych, tani transport będzie stymulował rozwój przemysłu. Przez obsłużenie okręgów rolniczych tanią nowoczesną komunikacją przyczynimy się do potanienia produktów rolnych. Przez uruchomienie międzynarodowej komunikacji będziemy mogli sprowadzać ryby z Turcji i ubite bydło w mrożonych wagonach z Bałkanów. Sprawny system kolejowy przyczyni się do obniżenia cen.

W obecnym momencie najbardziej żywotnym faktem jest to, że koleje Izraela kursują. Wszystkie nasze obecne trudności ,które dzieli narówni całe państwo, zostaną pokonane. Szkolimy obecnie nowych ludzi dla nowych pociągów. Organizujemy nasz system. Jestem pewny, że nasz rząd wkrótce ulepszy warunki pracy dla swoich służb cywilnych.

Nadejdzie dzień, od którego nie jesteśmy tak znów daleko, gdy pobiegną ekspressy z Haify do Jerozolimy przez Tel Awiw, i gdy nasze koleje będą rozwoziły na wschód, na zachód, na północ i na południe towary wydajnego Izraela.

W pierwszą rocznicę wyzwolenia Haify

21 kwietnia 1948 roku o świcie, wojska angielskie, które w mieście oddzielały pozycje żydowskie od arabskich, wycofały się. W tym samym czasie oddziały żydowskie rozpoczęły atak celem zdobycia strategicznych pozycji porzuconych przez Brytyjczyków i celem opanowania dróg łączących poszczególne dzielnice żydowskie. Ogień wzmagał się. Nie było innego wyjścia — należało zwyciężyć.

Po północy rozpoczęła się paniczna ucieczka Arabów w kierunku portu, skąd starali się oni przepłynąć na statkach, barkach, a nawet zwykłych łodziach do pobliskiej Akky i do dalej położonego Libanu. Brytyjczycy wzmogli jeszcze panikę i dostarczyli uciekającym wszelkich środków lokomocji. jakimi rozporządzali. Żydzi nie rozumieli, czym się kieruje srona przeciwna. Gdy zapytano Araba — dlaczego uciekasz? odpowiedź brzmiała — nie wiem, robię to samo co wszyscy. Nawet dzisiaj nie można zrozumieć logicznych powodów tej ucieczki. A może Arabowie czuli się winnymi obficie przelanej niewinnie krwi żydowskiej w okresie ostatnich pięciu miesięcy reżimu mandatariusza? Był to być może instynktowny strach przed „zemstą krwi" — prawem panującym i zakorzenionym głęboko w sercach narodu arabskiego.

Strach ten był nieuzasadniony. Nie szukaliśmy zemsty, nie wpadło nikomu na myśl żądać od arabskich sąsiadów opuszczenia ich dobytku i ich domostw.

Następnego dnia zwrócili się przedstawiciele Arabów za pośrednictwem wojskowego komendanta angielskiego do Żydów z prośbą o rozejm. Odbyło się spotkanie żydowsko - arabskie. Żydzi zwrócili się do przedstawicieli Arabów z prośbą, by ci wpłynęli uspokajająco na współbraci do pozostania w mieście, gdyż władze gwarantują im spokój i bezpieczeństwo. Oświadczenie to przyjęli Arabowie nieufnie, a nieufność podsycali jeszcze Anglicy, którzy w dalszym ciągu dopomagali uciekającym do porzucenia swych domostw. A gdy obecnie widzimy łzy krokodyle jakie Anglicy obficie przelewają w obronie bezdomnych Arabów, zmuszonych rzekomo przez Żydów do ucieczki, to jest to jeszcze jeden dowód cynizmu synów Albionu. Oni są bowiem głównym powodem paniki i anarchii owych pamiętnych dni. Dzięki spokojowi i energii Żydów, udało się szybko opanować groźną sytuację.

W wigilię święta Pesach 23 kwietnia zapanował w mieście spokój. Liczni mieszkańcy Haify odprowadzili na miejsce wiecznego spoczynku trzynastu Żydów, poległych w walkach o miasto. Po pięciu miesiącach nieustannych walk ulicznych zapanował upragniony pokój. Los Haify został wyjaśniony, miasto stało się żydowskie.

* * *

Chociaż Haifa uwolniła się od terroru arabskiego, to jednak obecność obcych wojsk ciągle jeszcze zagrażała jej samodzielności. Ustawione u stóp Góry Karmel armaty napawały lękiem mieszkańców dzielnicy Hadar - Hakarmel. Wrota kraju — port, znajdował się pod władzą okupanta. Jak długo stopa żołnierza brytyjskiego stąpała po ulicach miasta, a w porcie zakotwiczone stały krążowniki floty J. K. M., nie czuliśmy się zupełnie bezpieczni. Nawet w chwili proklamowania niepodległego państwa Izrael, Brytyjczycy stacjonowali w mieście i w porcie. Dopiero 30 czerwca o godzinie 12,30 ostatni żołnierz brytyjski opuścił Haifę i równocześnie okręty odpłynęły. W tym samym momencie wciągnięto na maszt portowy sztandar biało-niebieski, a trzy okręty młodej floty Izraela wpłynęły na wody zatoki. Wrota kraju rozwarły się dla imigrantów żydowskich ze wszystkich krajów, dzieło wyzwolenia Haify zostało zakończone.

W przeciągu roku oblicze miasta zmieniło się radykalnie. Wszystkie opuszczone dzielnice, bloki i domy zostały zajęte przez przybyłych z całego kraju Żydów. W chwili wyzwolenia miasto liczyło 82.000 mieszkańców żydowskich, a obecnie liczba ta wzrosła do 130.000. Wzrost ten nastąpił przed rozpoczęciem szerokiej akcji budowlanej. Jeszcze nie wykorzystano wielkich możliwości gospodarczych Haify. Realizacja przygotowanych planów przyczyni się do tego, że w następnym roku Haifa stanie się ćwierć milionowym miastem. Miejmy nadzieję, że Haifa, która pokonała wroga na polu wojny, pokona też wszelkie problemy związane z przyjęciem i zagospodarowaniem nowoprzybyłych.

Z. B.

Lucjan Meyzels

„Głos Jerozolimy"

„Kol Jeruszalaim" jest dzieckiem oblężenia Jerozolimy. Jego narodziny są narodzinami Państwa żydowskiego; podzielił on w pełni doświadczenia Izraela. Ale korzenie „Kol Jeruszalaim", głosu żydowskiej Jerozolimy, sięgają czasów mandatu. Oddzielenie „Kol Jeruszalaim" od głównego systemu Palestyńskiej Służby Radiowej" (P. B. S.), zaczęło się już w styczniu 48 roku. Rządowi mandatowemu nie udało się usunąć gwardii Legionu Arabskiego z gmachu radiostacji na Queen Malisanda's Way i to pociągnęło za sobą konieczność oddzielenia różnych sekcji P. B. S. Sekcja hebrajska przeniosła się do Beth Halucoth, gdzie natychmiast urządzono studio i później transmitowano stamtąd cały program hebrajski. Centralne studio informacyjne przeniosło się do dawnego Biura Informacji w gmachu Dawida, gdzie znajdowało się zapasowe studio.

Większą część programu angielskiego nadawano ze studiów w strefie bezpieczeństwa A, bo nawet personel brytyjski nie czuł się bezpieczny wobec żołnierzy króla Abdulli, którzy tymczasem systematycznie niszczyli cenny ekwipunek Palestyńskiej Służby Radiowej.

Sekcja arabska pozostała w budynku radiostacji aż do samego prawie końca mandatu, kiedy to zlikwidowała się, gdyż legioniści arabscy zostali ostatecznie zastąpieni wojskami brytyjskimi. Godnym uwagi jest jednak fakt, że Palestyńska Służba Radiowa nadawała w dalszym ciągu audycje w trzech językach aż do nocy 13 maja.

URODZONY W KAWIARNI

Tak więc „Kol Jeruszalaim" urodził się 1 maja — dokładnie około południa. Przy odgłosie terkoczących karabinów maszynowych żydowscy pracownicy P. B. S. zebrali się w kawiarni Rehawia, która miała się stać siedzibą „Kol Jeruszalaim" w ciągu całego oblężenia i na długo potem. Było bardzo mało czasu na omówienie kwestii technicznych — chodziło o szybkie nadanie pierwszego biuletynu informacyjnego.

Wiele osób z personelu radiowego brało przez pewien czas udział w pracy podziemnej radiostacji Hagany. Ale to było co innego. To już nie był głos z podziemia. Był to oficjalny głos żydowskiej Palestyny, głos, który przez te ciężkie tygodnie i miesiące miał nie zamilknąć ani na dzień. Szczęśliwie dla studia informacyjnego, historia akurat się tworzyła i nie brakło wiadomości. Lecz należało rozważyć zagadnienie łączności informacyjnej — szczególnie jeśli chodziło o wiadomości ze świata. Reuter — główne źródło informacji dawnej Palestyńskiej Służby Radiowej — już dawno przerwał swą działalność w Jerozolimie. Redaktorzy „Kol Jeruszalaim" zorganizowali swą własną służbę informacyjną, słuchając innych rozgłośni, jak Kol Izrael, BBC, Moskwy i Nowego Jorku. A jeśli brakło trochę wiadomości do dziennika porannego —teraz można już się do tego przyznać — można było zawsze wykorzystać parę artykułów z „The Palestine Post".

Wśród bombardowania i oblężenia spikerzy, redaktorzy, technicy, maszyniści i inni pracownicy śpieszyli do kawiarni Rehawia, często przez opustoszałe ulice, by podtrzymać głos Jerozolimy. Jeśli któryś z pracowników spóźnił się — zastanawiano się, czy tym razem został trafiony. „Kol Jeruszalaim" miał swą listę poległych.

AUDYCJE W CZTERECH JĘZYKACH

Były też trudności personalne. Tylko około połowa personelu P. B. S. tworzyła zalążek nowej rozgłośni. Od samego początku „Kol Jeru-

Dalszy ciąg na str. 12-ej)

Cwi Kimel

W autobusie Nr 3

„Kiedy jadę do Jaffy, zdaje mi się, że jestem w „chuc laarec“ (zagranicą). Tak wyraził się młody chłopiec — „sabra“ (urodzony w Palestynie), któremu w tym mieście, zamieszkałym przez nowych emigrantów — trudno było się po prostu porozumieć. Wystarczy wsiąść na rogu ulicy Alenby w Tel-Avivie do autobusu Nr 3, idącego do Jaffy, lub do wozu Nr 3A do Nuzhy, dalszej dzielniey Jaffy, by znaleźć się w powodzi różnojęzycznych rozmów, prowadzonych z ożywieniem i — nie wiem dlaczego tak mi się zawsze zdaje — zbyt głośno. Wśród nieskończonej ilości słów w języku węgierskim, rumuńskim, polskim, niemieckim żydowskim, francuskim (Żydzi z Afryki Północnej), rosyjskim i jeszcze kilku innych — od czasu do czasu padają tylko stereotypowe słowa szofera, który z namaszczeniem godnym długoletniego kierowcy rzuca: „rabotaj, hitkadmu pnima“ (proszę posuwać się do przodu), ewentualnie dla odmiany: „lo laalot jotejr“ (proszę więcej nie wsiadać). Te dwa krótkie, tak często powtarzane zdania — to też pewnego rodzaju „signum temporis“. Z dawnych — idealnie wzorowych porządków w autobusach, niewiele udało się uratować. Nie ma dziś mowy o tym, by do autobusu wchodziło tylko tylu ludzi, ile jest miejsc siedzących — jak to bywało dawniej. Ilość autobusów do użytku „cywilnego“ jest zmniejszona — a ilość pasażerów wzrosła. To też trudniej jest szoferowi dbać o porządek i coraz energiczniej muszą brzmieć jego słowa: „lo laalot jotejr“.

Drzwi automatycznie się zatrzaskują i autobus zawozi do bliskiej Jaffy, która jest faktycznie tylko przedłużeniem Tel-Avivu, kilkudziesięciu nowych imigrantów, ich wielojęzyczne rozmowy, ich nadzieje ziszczone i zawiedzione, ich wzruszenia i radości, ich troski — dość często też rozczarowania.

Bo trzeba to odważnie wyznać, że jest sporo rozczarowanych między „nowymi“. Jeżeli mianowicie ktoś sobie wyobrażał, że przyjedzie do Izraela, zajedzie wprost do miasta lub kolonii, znajdzie przygotowane mieszkanie, znajdzie pracę właśnie taką, jaka jemu odpowiada — i znajdzie ją natychmiast — to nie należy się dziwić, że mógł doznać pewnego rozczarowania. Bo wprawdzie przez zbieg wydarzeń opróżniły się miasta i wsie arabskie, bo wprawdzie wielu emigrantów miało możność zająć mieszkania i domy w Jaffie, Ramle, Ludd, Akko i innych osiedlach poarabskich — ale nie mogło starczyć tych mieszkań dla wszystkich, nowych. Bo wprawdzie gospodarka młodego państwa mogła wchłonąć wielkie rzesze emigrantów, ale nie wszystkim naraz można było wyznaczyć natychmiast właściwe stanowiska w życiu gospodarczym kraju.

Nie należy mianowicie zapominać, o rozmiarach obecnej emigracji — i o okolicznościach, w których się zaczęła. Jeżeli powiemy o obecnej imigracji, że jest masowa to słowo to nie daje właściwego wyobrażenia. Rozmiary obecnej aliji uzmysłowimy sobie lepiej, jeżeli dla porównania powiemy, że gdyby proporcjonalnie Stany Zjednoczone miały przyjmować tak wielką emigrację, musiałyby rocznie wchłonąć 25 — 50 milionów nowych przybyszów. Obecna emigracja to zjawisko w historii ludzkości bez precedensu.

A należy wziąć pod uwagę fakt, że przyjmuje ją państwo najmłodsze na świecie, państwo, które powstało w niezwykle ciężkim wysiłku wojennym, którego wynik dla wielu jeszcze dziś wydaje się cudem. Wystarczy przejść się po miastach i koloniach. by zobaczyć wiele domów, których budowę rozpoczęto i porzucono w połowie. Przyczyny proste: budowniczowie i robotnicy stanęli w szeregach armii do walki o możliwość dalszej budowy. Dziś wrócą fachowcy z armii — i przystąpią do dalszej energicznej pracy. Po wielkim wysiłku wojennym młode państwo musi przestawić się na tory gospodarki pokojowej.

Aparat „klitat olim“ — (przyjmowania imigrantów) — pracuje niezwykle sprawnie i był rozbudowany na wielką skalę. Muszę wyznać, że byłem bardzo mile zaskoczony swietnymi urządzeniami „batej olim“ (domów dla imigrantów) mieszczących każdy po kilka tysięcy osób, dla których jest pierwszym domem w ojczyźnie, odskocznią do dalszej drogi, pierwszym przytułkiem po długiej wędrówce. Jeżeli piszę. że byłem mile zaskoczony, to dlatego, że przed przyjazdem do kraju uprzedzono mnie do tych naszych „domów imigranta“ najgorzej — a rzeczywistość była miłym rozczarowaniem. Jeżeli. mimo to, przebywanie w „bejt olim“ na dłuższą metę (są ludzie, którzy przebywają tam miesiąc i dłużej) staje się uciążliwe, to znowu z tej samej przyczyny, o której wspomnieliśmy wyżej: nasz aparat przyjmowania emigracji nie był obliczony na t a k w i e l k ą skalę. Jego przebudowa i rozbudowa zajmie nieco czasu.

Oczywiście — jeśli uważnie wsłuchamy się w rozmowy pasażerów autobusu do Jaffy — i jeśli część tych rozmów zrozumiemy, to usłyszymy wiele uwag i zarzutów słusznych. Nie będziemy mogli nie przyznać racji tym, którzy narzekają na silny przerost biurokracji w kraju. Ta pozostałość czasów angielskich mocno daje się we znaki — i dowcipy. krążące o chodzeniu i bieganiu z biura do biura są wprawdzie przesadzone— ale zasadniczo prawdziwie ukazują nam jedną z największych bolączek naszego młodego państwa. Trudno nam będzie również odeprzeć zarzuty o silnie rozwiniętym systemie protekcyjnym, o znanym w kraju pytaniu, które stawia się człowiekowi ubiegającemu się o pracę: nie „co umiesz?“ — ale „kto cię przysłał?“. Nie będziemy też bronić systemu „klucza partyjnego“ — który decyduje o wyznaczaniu człowieka do pracy w aparacie państwa czy Agencji.

Nie zdziwimy się, jeśli usłyszymy sarkanie na Kasę Chorych „Histadrutu“. Sam system opłacania Kasy przez robotnika samego — już jest przecież niesłuszny — co gorsze jednak „Kupat Cholim“ (Kasa Chorych) nie daje jeszcze właściwej opieki — i jeśli dostała się „Kupat Cholim“ do repertuaru teatrów satyrycznych — to musi też być tematem rozmów krytycznych.

Najpoważniej jednak zamyślimy się, kiedy padną słowa o robotnikach „stałych“ i „czasowych“. Szczególnie w naszym autobusie spotkamy mało robotników stałych — a czasowym nie przysługuje wiele praw, mimo potęgi „Histadrutu“.

Oczywiście są to zarzuty słuszne — ale należy podejść do problemów tych z rozwagą. Wielojęzyczną grupę pasażerów autobusu Nr 3 zaprosiłbym chętniej na przechadzkę, na małą wycieczkę po kraju — i dopiero potym wyjaśniłbym im przyczynę wielu błędów, które zauważyli i które krytykują. Nie wiele mógłbym im narazie pokazać — przecież sam jeszcze nie wiele widziałem, ale wiem, że i to byłoby dla nich niespodzianką. Wiem, że mówiliby jak owa „nowa“ z którą niedawno rozmawiałem; po półrocznym pobycie w Jaffie po raz pierwszy wyjechała ona do krewnych — nie daleko — do Kfar Saba i wróciła zachwycona. Powiedziała dosłownie: „ta podróż była dla mnie jak sen. Nie przypuszczałam, że kraj jest tak piękny“.

Jeśli chcą obejrzeć miasto — niech pojadą do Haify, która jest miastem robotniczym i nosi robotniczy charakter; tam zapomnieliby o tej niesympatycznej atmosferze Tel-Awiwu, miasta kupców i urzędników (tych, którzy posyłają do innego biura, lub każą się zgłosić za dwa dni), miasta, gdzie zbyt żywo wyczuwa się pościg za pieniądzem. A już niech w żadnym wypadku nie biorą pod uwagę Jaffy — tego dziwoląga — miasta, które już nie jest arabskie, ale jeszcze nie jest izraelskie, żyje mieszaniną stylów, rozmawia mieszaniną języków, miasta, któremu narazie charakter narzuca tania kawiarnia, budka z sodową wodą i sklepik.

Ale najlepiej niech wyjdą nieco z miasta. Niech przystaną na chwilę na wzgórzu — gdzieś w pobliżu Ramat Haszaron. Łąki teraz — właśnie teraz, przed świętem Pesach — toną tam w kwiatach. Kolonia sama chowa się po prostu wśród drzew; domki — owe typowe domki kolonii żydowskich — na tle drzew wyglądają rzeczywiście jak obrazek. Niech rozejrzą się dookoła — a zobaczą owoc pracy jednego, dwóch pokoleń. Z północy Herzlija (tonąca w zieleni) świeci z dala wysoką wieżą wodną. Na południu zobaczą — mimo, że to niezbyt blisko — okręty w porcie Tel-Awiwu. Niedaleko, nieco na wschód — oryginalną panoramę miasta ogrodów — Ramat Gan, pnącego się śmiało domami po wzgórzach. — Niech przyjrzą się nieco pracy w polu — niech posłuchają jedynego w otaczającej ciszy głośniejszego dźwięku: huku traktoru, orzącego ziemię. A po tym poprowadzę ich w inną zupełnie stronę: na południe, za Riszon Lecyjon i pokażę im mało znaną kolonię — wyłaniającą się z pośród pardesów; Bet Chanan.

Jeśliby chcieli iść za mną na północ, do innej również mało znanej, na uboczu leżącej kolonii — Giw'at Ada — wprowadziłbym ich do domku kolonistów — wieśniaków. Zdziwiliby się może wyglądem wnętrza: piękne, jasne, czyste mieszkanie: pianino — a na nim popiersie Szopena. Zapytają może kto gra na pianinie; właśnie gospodyni, która od trzydziestu lat pracuje na roli; także jej córki uczą się grać. Niech pomówią z gospodarzami; dowiedzą się ile pracy tkwi w tej ziemi, tych domach. Dowiedzą się ile lat noszono wodę w wiadrach z daleka.

Jeśli mam być konsekwentny i prowadzić do kolonii mało znanych, to pokażę im jeszcze Kfar Malal. Niech przejdą się po pięknej alei cyprysów — i niech podziwiają. A jeśli są już na głównej szosie („hakwisz haraszi“) — niech zatrzymają się do wieczora — i jeśli uprzykrzy się im czekać na „tramp“ (popularny środek komunikacji w kraju, polegający na tym, że zatrzymuje się pierwszy przejeżdżający samochód ciężarowy i jedzie się „zadarmo“) niech przejdą kilka kilometrów po pięknej szosie — może być w kierunku Ramataim — pod rozgwieżdżonym niebem Izraela. Niech wsłuchają się w ożywiony — nawet w wieczornych godzinach — rytm szosy głównej.

Po tym wszystkim powiem napewno zdumionym pasażerom jafskiego autobusu, że pokazałem im bardzo, bardzo mało z tego, co reprezentuje prawdziwa Erec Izrael. Nie wiele im pokazałem, bo sam bardzo mało widziałem. Zaprowadziłem ich tylko tam, gdzie mnie zaprowadziła praca moja, czy przypadek. Nie pokazałem im jeszcze Emeku i Galilu — bo ich nie znam, nie pokazałem im kibuców, a więc tego, co w kraju najwartościowsze.

Ale już po tej niewielkiej przechadzce powiedzieliby zapewne, że ta wycieczka była dla nich jak sen. A po powrocie do Jaffy zrozumieliby, że to tylko przedsionek do kraju i że nie przez pryzmat Jaffy należy kraj ocenić. I zrozumieliby jaki ogrom pracy włożono w tę trudną ziemię, ile przeszkód pokonano. ile entuzjazmu włożono w budowę kraju. I uwierzyliby łatwiej, że jeśli mimo ciągłych przeszkód ze strony naszych wrogów zrobiono w kraju tyle, to nie należy się przejmować tym„ że nasz młody rząd nie zdołał w ciągu niespełna roku pracy samodzielnej. w ciągu czasu, który był okresem wojny — usunąć wszystkich błędów, które są pozostałością mandatu i rozwiązać wszystkich problemów zwiazanych z nieznaną w dziejach świata emigracją. Z większym zapałem pomogliby w realizacji tego wielkiego dzieła, któremu na imię: państwo żydowskie.

I jeśliby po tym — zamiast do autobusu Nr 3 wsiedli do „dwójki“ — i zajechaliby na drugi koniec ulicy Allenby — gdzie na pięknym budynku nad brzegiem morza powiewająca flaga biało-niebieska obwieszcza miastu. że nasz parlament obraduje, zrozumieliby lepiej jak długa i ciężka droga prowadziła do samodzielności naszej, uwierzyliby mocniej w piękną przyszłość młodego państwa Izrael i silniej odczuliby dumę, że są jego obywatelami.

Nuzha, w kwietniu 1949 r.

Garcia Granados

CUD NA PIASKACH

Garciz Granados, autor książki p. t. „Tak zrodziło się państwo Izrael“, z fragmentem której zaznajamiamy dziś Czytelników — jest wybitnym mężem stanu Guatemali i znanym bojownikiem o wolność i prawa narodów. Udział jego w politycznej i dyplomatycznej batalii o niepodległość Izraela był wybitny. Jako przedstawiciel Guatemali na jesiennej sesji ONZ w 1947 roku — przyczynił się znacznie do pamiętnej historycznej uchwały Narodów Zjednoczonych w dniu 29 listopada 1947, przyznającej narodowi żydowskiemu niepodległość.

Jako członek Komisji ONZ Granados zwiedził latem 1947 r. Palestynę i pod wpływem głębokich wrażeń, jakie wywarł na nim kraj żydowski napisał wyżej wspomnianą książkę, nacechowaną serdeczną przyjaźnią dla narodu żydowskiego i jego wyzwoleńczego dzieła.

Książkę swą poświęcił Granados „wszystkim narodom pragnącym wolności“.

* * *

W jaskrawym przeciwieństwie do oddalonych punktów pionierskich Negewu — wyłonił się przed nami Tel-Awiw, nieoficjalna stolica Palestyny. Gdy wtoczyła się doń nasza długa dwudziestosześcioautowa karawana, usłyszeliśmy z daleka huk. Potrzeba było kilku minut, abyśmy zrozumieli, że były to okrzyki powitalne wielkich tłumów na cześć nadjeżdżających przedstawicieli Narodów Zjednoczonych. Przejeżdżaliśmy przez ładne aleje, obrębione rzędem nowoczesnych, 4—5 ciopiętrowych domów mieszkalnych, zbudowanych z cementu o miłych kolorach — żółtawym, zielonawym i różowym. Z mnóstwa balkonów przypatrywały się nam kobiety i dzieci powiewając chusteczkami na przywitanie. W miarę jak zbliżaliśmy się do serca miasta, tłumy zapełniające trotuary ciągle rosły i nie przestawały oklaskiwać.

Było to dla mnie wielkie przeżycie widok policjantów żydowskich, regulujących ruch i uwalniających przed nami drogę z przyjaznym uśmiechem, żydowskich gazeciarzy, podbiegających do naszych aut, aby rzucić na nas ukradkowe spojrzenie. Plac koło magistratu był prawdziwym falującym ze wzruszenia morzem ludzi. Gdy auta się zatrzymały, tłum cisnący się do nas ze wszystkich stron tak zgęstniał, że nie podobna było otworzyć drzwiczek auta i wyjść przez nie.

Gdy ukazaliśmy się jeden za drugim, tłum aplauzował. Słyszeliśmy wykrzykiwane słowa: „W szczęśliwą porę“, „Niech żyją Narody Zjednoczone“. Wyciągały się do nas przyjazne ręce. Kto nie mógł uścisnąć nam dłoni, zadowalniał się dotknięciem, a wszyscy uśmiechali się lub śmiali na głos.

Stojący nieco dalej pomachiwali rękoma, i musieliśmy posuwać się zwolna naprzód wśród morza wzniesionych rąk.

Wszystkie balkony na placu magistrackim były udekorowane kwiatami, zewsząd powiewały flagi syjonistyczne i napisy powitalne w języku hebrajskim i angielskim. Widzieliśmy jeszcze inne „flagi“ ze zwykłego płótna, zwisające komicznie ze słupów telegraficznych a na nich czerwone, dobitnie wielkie napisy: „To nasz kraj. — Okupanci brytyjscy — precz“. „Chcemy niepodległej Palestyny“.

W magistracie zastaliśmy czekających na nas burmistrza. Izraela Rokeacha i członków rady miejskiej. Rokeach, mężczyzna o obliczu stanowczym i postaci masywnej, piastujący stanowisko burmistrza już od dziesięciu lat, zarysował przed nami dzieje tego miasta, jedynego miasta na świecie, którego wszyscy mieszkańcy są Żydami. Powiedział, że Tel-Awiw dowiódł w jaki sposób działalność przemysłowa może stworzyć możliwości absorpcyjne dla ciągle rosnącej liczby imigrantów“. „Cały Tel-Awiw jest tworem imigracji. Nigdy nie zgodzimy się pozostawić na pastwę losu naszych braci ocalałych z obozów śmierci w Oświęcimiu i Bergen-Belzen, którzy pragną przyłączyć się do wielkiego dzieła, niosącego wyzwolenie i pokój naszemu narodowi“.

Dzień był bardzo gorący i wymknąłem się na drobną chwilę na balkon, wychodzący z gabinetu burmistrza. Stąd mogłem przypatrywać się morzu głów, które wypełniło ulice i plac szczelnie do niemożliwości, i dotychczas jeszcze klaskało i wznosiło okrzyki. Wówczas mogłem zrozumieć, co oznaczało przybycie naszej komisji dla narodu żydowskiego. W naszym ręku był los mężczyzn, kobiet i dzieci, sprawa ich życia i śmierci. Czekali na nas z nadzieją. Mogliśmy dać im pokój i szczęście lub utopić ich w morzu cierpienia i żałoby. Zdawało mi się, że nagle dostało się nam wiele atrybutów boskości Nagle przepełniło mnie uczucie małości i strachu przed wielką odpowiedzialnością, która się zwaliła na moje barki. Powiedziałem sobie szczerze. że zadanie, którym obarczyła nas Organizacja Narodów Zjednoczonych, nie wymagało tylko chłodnego badania, lecz wiele więcej — ciepłego, czującego serca. Czułem się tak mały wobec tego zadania. My, komisja 11 ludzi, mogliśmy naszymi słowami rozstrzygnąć o losie setek tysięcy ludzi, ludzi takich jak ja, ludzi z krwi i mięsa, którzy pracowali, wojowali i pokładali w nas nadzieję.

Po kilku minutach, gdy komisja powróciła i ukazała się na schodach budynku magistrackiego, z niezliczonych ust wybuchła pieśń „Hatikwa“. Tysiące mężczyzn, kobiet i dzieci stały na baczność i śpiewały. A my staliśmy na schodach z odkrytymi głowami i przysłuchiwaliśmy się tej melodii, każdy pogrążony w swoich myślach....

Tel-Awiw jest wspaniałym osiągnięciem. Zbudowany jest na piaskach nad brzegiem rzeki Jarkon i Morza Śródziemnego. Miasto to, które jest obecnie ośrodkiem kultury i budownictwa Izraela, miasto nowoczesne o 200-tysięcznej ludności jeszcze przed trzydziestoma laty było piaszczystym pustkowiem, bez zieleni i bez trawy, pustynią z otwartym szlakiem wydm wędrownych.

Stwierdziłem, że mieszkańcy miasta są bardzo przyjacielscy, serdeczni i optymistyczni. Miałem stałe, prawie namacalne uczucie wielkiej wspólnoty tych ludzi, ludzi należących do żywego, pulsującego temperamentem społeczeństwa, z których każdy jest jego nierozłączoną częścią. Potrzeba więcej niż książki, a cóż dopiero rozdziału, aby wyjaśnić, co staje się z Żydem wszędzie prześladowanym, gdy poczuje się obywatelem

(dalszy ciąg na str. 11-ej)

Alicja Stern

Z cyklu: *Artyści Izraela — w życiu i przy pracy*

Margalit, aktor teatru robotniczego — o swym życiu, marzeniach, sztuce

„My wszyscy wyszliśmy z rękawa gogolewskiego „Szynela“ — powiedział niegdyś Dostojewski. I mówiąc to, mówił o owym śmiesznym, a tak wielkie współczucie wzbudzającym bohaterze opowieści Gogola, Akakim Akakjewiczu — który dał początek całemu legionowi „poniżonych i skrzywdzonych“ w literaturze światowej.

Patrząc na M. Margalita, przypominam sobie mimowoli te słowa, bo któż bardziej, niż on, ukazuje nam na deskach teatru wielkość małych ludzi, i małość wielkich. Któż bardziej, niż on, opanowany jest najszlachetniejszą namiętnością wyśmiewania tego, co jest nadęte i pyszne, a budzenia naszej miłości do „szarego człowieka“?... I któż bardziej od niego uczy nas szanować to, co jest prawdziwie ludzkie — w człowieku?

Jest pełen uroczej skromności, pełen jest wątpliwości i szuka coraz to nowych dróg w sztuce i może dlatego Palestyna kocha go tą najpiękniejszą, tkliwą miłością, która staje się udziałem tylko bardzo niewielu artystów.

Uśmiechając się swoim cudownym, niemal dziecięcym uśmiechem, Margalit opowiada mi o sobie:

— Urodziłem się na Wołyniu, w Ostrołęce. Akorem, mogę powiedzieć z pewną przesadą, byłem już niemal, jako niemowlę — gdyż jeszcze w przedszkolu zrobiono ze mnie „bohatera“ żywych obrazów, po raz pierwszy zaś w prawdziwej sztuce grałem, mając lat — jedenaście!... Wystąpiłem bowiem w komedii Szalom Alejchema „Mazełtow“ ni mniej, ni więcej, tylko w roli — starego reb Altera!

Śmieję się serdecznie, — z taką zabawną miną opowiada mi świetny aktor o swych dziecięcych przygodach teatralnych.

Margalit opowiada dalej:

— Od najmłodszych lat należałem do organizacji „Szomer Hacair“ i „Achdut Avoda“, — i zostałem włączony do stałego zespołu artystycznego tych partii.

— Zapyta mnie pani, zapewne, jaki był do tego stosunek moich rodziców?...

— Zwykle tak się już dzieje, że człowiekowi grozi tu walka z rodziną, — ale w moim wypadku szczęśliwie stało się inaczej. Ojciec mój był bardzo mądrym Żydem, z tego pokolenia Żydów, którzy mają szeroko otwarte oczy, był przyjacielem Nachuma Sokołowa. I kiedy powiedziałem mu, że chcę zostać aktorem, odpowiedział mi tylko: „Chcesz być „meszuge“, bądź sobie „meszuge“, — ale przynajmniej z dyplomem! Ucz się zawodu!“. Uczyłem się też, o tyle, o ile to w Ostrołęce było możliwe. Zaczytywałem się literaturą dramatyczną, i już wtedy zacząłem marzyć o swoich najukochańszych rolach, — rolach „poniżonych i skrzywdzonych“.

Margalit zamyśla się.

— Właściwie, jak długo pamiętam siebie, miałem zawsze tylko dwa marzenia: scenę i Palestynę. I kto wie, może można nazwać mnie człowiekiem szczęśliwym, gdyż oba te marzenia się ziściły... Wraz z setkami innych młodych marzycieli pojechałem budować ojczyznę, stawiać fundamenty. I budowałem ją nie przenośnie, ale dosłownie, gdyż zostałem kamieniarzem. W ciągu pierwszych pięciu lat pobytu w kraju pracowałem początkowo w kamieniołomach w Achdut Avoda, potem w Ejn Charod, a potem w Emek.

— Tak, — to była ciężka praca i piękna praca. Dawała mi ona wiele radości. I uderzając młotem w kamienie, pod palącym słońcem, miałem wiele czasu do myślenia. Ta praca wiele mnie nauczyła. Przede wszystkim zaś nauczyła mnie tego, że tylko takie dzieła mają wartość, które się tworzy w największym trudzie, w pocie czoła swego, — i że żadne twórcze dzieło nie może być wielkie, jeśli nie znajdzie się dla niego odpowiedniego rytmu, — takiego samego, z jakim podnosi się i opuszcza ciężki młot na twarde kamienie... Tak, kamieniołomy są wielką szkołą, — są akademią, która nie ustępuje wielu innym.

Margalit, mówiąc te słowa, jest skupiony i pełen tej wewnętrznej siły, którą daje tylko prawdziwe głębokie przeżycie.

Kiedy się go słucha, zaczyna się rozumieć, skąd brała się głębia takich artystów, jak Gorkij, Jack London, czy Szaliapin. Oni wszyscy, podobnie, jak Margalit, mieli swoje twarde i surowe „akademie“ twórczości.

— Jakże pan jednak trafił na deski teatru? — pytam.

— Pod koniec mojej pięcioletniej pracy w kamieniołomach przyjechała z Rosji do kraju reżyserka Arnon i zorganizowała tu widowisko „Car Gołod“ Andrejewa. Wziąłem w nim udział, — i w związku z tym zmartwychwstały we mnie moje dawne marzenia o scenie. Tak szczęśliwie się złożyło, że właśnie wówczas przyjechał również do kraju z Moskwy Mosze Halevi, uczeń Stanisławskiego i Wachtangowa, — reżyser, naładowany wspaniałym talentem i zapałem, odwagą i wiarą w życie. Przyjechał on z fantastycznym planem: stworzenia w młodym kraju pierwszego teatru palestyskiego. Nie było nic, — ani aktorów, ani pomieszczenia, ani technicznych możliwości... Na pozór, mogło się wydawać jego zamierzenie szaleństwem. Ale prawdziwy idealizm nie zna niemożliwości. Halevi skompletował swój zespół spośród kilkuset pionierów palestyńskich, — rolników, rzemieślników, kamieniarzy, metalowców, — wybrawszy trzon aktorski swego teatru, i między wybranymi znalazłem się również i ja. Tak powstał teatr robotniczy „Ohel“.

Jak fantastycznej opowieści, słucham opowiadania Margalita...

— Od czego pan rozpoczął? — pytam.

— Pierwszą moją rolą była rola Kobuza w sztuce „Gibiel Nadieżdy“. Jakąż wielką tremę miałem przed podniesieniem kurtyny!... Ta trema nie opuściła mnie, zresztą, do dziś.

— Rzeczywiście, do dziś? — powtarzam niedowierzająco. — Mimo tylu dowodów entuzjazmu, z jakim odnosi się do Pana najszersza publiczność teatralna?

— Widzi pani, jestem zdania, że nie ma granic dla wymagań, jakie powinien stawiać sobie aktor. Nie ma ról skończonych i doskonałych. Piękno zawodu aktorskiego polega na tym, że każda rola coraz bardziej i bardziej może i powinna być przez aktora doskonalona i pogłębiana. Tym się tłumaczy też dreszcz, jaki czuję zawsze, wychodząc na scenę. Myślę, że z takim uczuciem człowiek idzie do ataku, — lub na spotkanie z ukochaną.

Iluż wielkich aktorów przeżywało te same uczucia, — iluż wielkich aktorów opowiadało mi o nich!... Pytam Margalita o jego stosunek do swych ról?

— Są role, które kocham, ale nie ma takiej, z której byłbym całkowicie zadowolony, Do jednych ze swych bohaterów mam stosunek taki, jaki się ma do swych najbliższych. To ludzie z wielkiej rodziny poniżonych i skrzywdzonych: Łuka ze sztuki Gorkija „Na dnie“, „Benjamin Trzeci“ (Haszliszij), Szwejk. Są to przecież wszystko ofiary niesprawiedliwości, tępoty, gnębienia, wyzysku!... Ale są także inni, których się nie kocha, lecz którym się współczuje, — gdyż są gorsi od innych, przez ciemnotę, przez swą ułomność duchową... Harpagon, molierowski mieszczanin, który chciał zostać szlachcicem, Falstaf.

I dopiero w świetle tych słów Margalita zaczynam widzieć jasno, dlaczego te właśnie postacie światowej dramaturgii są w interpretacji aktorskiej Margalita takie zupełnie inne, niż w interpretacji innych aktorów, — teraz dopiero zaczynam odkrywać, skąd płynie ich dziwny, niezwykły czar... Gdyż Margalit nie ośmiesza i nie szydzi ze swych komicznych bohaterów, — jak to czyniło i czyni tylu największych nawet aktorów, — lecz stara się wykryć w nich ich najbardziej ludzkie pierwiastki. Oto w czym kryje się siła jego wielkiego talentu!...

I jak gdyby potwierdzając te moje myśli, Margalit mówi gorąco:

— Czy nie pomyślała pani, że bardziej godni napiętnowania i ośmieszenia do mieszczanina-szlachcica, Harpagona, lub Falstafa — są ci wszyscy ludzie, którzy ich otaczają i wyzyskują ich słabostki, ich wady i ich śmieszne namiętności?... Czyż nie są bardziej od nich ciemni i tępi w swym okrucieństwie ci wszyscy „normalni“ ludzie, którzy korzystają z ich nieszczęsnych nałogów?... Czyż molierowski mieszczanin nie jest w gruncie rzeczy marzycielem, marzącym o piękniejszym, innym życiu, — a Harpagon — nieszczęsną ofiarą opętania, tragicznie szamocącą się w złotych szponach swego bogactwa? Żal mi ich wszystkich... Budzą one we mnie smutek. — nie śmiech.

Z prawdziwym wzruszeniem słucham Margalita. Tak może mówić tylko prawdziwie wielki i głęboki artysta, — aktor z Bożej łaski.

— W związku z tym — pytam — zadaniem pańskim, jest...

— ... ukazać widzowi człowieka żywego, — ukazać mu „czym człowiek żyje“. I grając, dążę do tego zawsze, aby widz w tym człowieku na scenie ujrzał odbicie siebie samego, — nieznane dotąd jemu samemu strony swojej własnej duszy.

— Z tego wynika, że jest pan stronnikiem pogłębionego realizmu scenicznego?

— Tak, ale realizmu, wyrastającego z wielkiego idealizmu. Jest to droga, którą szedł każdy prawdziwy aktor, — ale na którą rzucił pełne światło dopiero genialny Stanisławski. Jest to droga wiecznej prawdy, — prawdy duszy ludzkiej. Staram się nie zboczyć w swej pracy z tej drogi.

Teraz staje się dla mnie jasne, dlaczego podczas wędrówki „Ohelu“ po Europie, kreacje Margalita spotykały się z tak serdecznymi głosami krytyki w Paryżu, Warszawie i Londynie. I staje się dla mnie jasne, dlaczego największy aktor polski, Stefan Jaracz, genialny odtwórca „poniżonych i skrzywdzonych“, z takim ciepłym uczuciem o nim mówił.

Pytam Margalita o teatr palestyński. Twarz jego ożywia się niezwykle.

— To przedmiot naszych ciągłych myśli i dyskusji! — odpowiada. To treść naszego życia, naszych walk i nadziei.... Jesteśmy w innej sytuacji, niż wszyscy. Przynieśliśmy ze sobą wpływy najróżnorodniejszych kultur, i musimy również zaspokoić wymagania ludzi najzupełniej odmiennych kultur. Musimy więc być swego rodzaju cementem kulturalnym. Do tego dążymy. Niekiedy się nam to udaje, niekiedy — nie. Ale jednak wiem jedno: że kiedy podnosi się kurtyna naszego teatru, — to widz czuje, że znajduje się w naszym, własnym, narodowym teatrze!

— Czego temu teatrowi brak jeszcze, zdaniem pańskim?

— Dramaturgii narodowej — odpowiada bez chwili namysłu Margalit. — Czekamy na naszego Goethego, Gogola, Moliera, Szekspira!... Czekamy na twórcę, który ukaże nasze wielkie dzieje, — naszą tragiczną przeszłość i naszą bohaterską teraźniejszość. I który przede wszystkim ukaże nas wszystkich, — nas, Żydów z dzikich gór Kaukazu i rozpalonych stepów kurdyjskich, — nas, Żydów tejmeńskich, spaniolskich i sfardyjskich, — nas, przybyszów z miasteczek polskich, litewskich i rosyjskich, i mieszkańców wielkich metropolii, — który ukaże nas wszystkich, jako jeden wielki, nierozerwalny naród!

Teraz Margalit mówi o „swoim“ teatrze.

— Zanim przyjdzie ten nasz wieszcz, czynimy wszystko na terenie swego teatru, aby ukazać naszemu widzowi jego wielkie odbicie na scenie, jego tragedię i rozpacz, jego heroizm i radość. Nad tym pracują niestrudzenie nasi reżyserowie, nasz kierownik artystyczny i nasz kolektyw, nie dając się ugiąć żadnym trudnościom. I choć nie mamy tych wszystkich wspaniałości, które daje teatr aktorom zagranicą, — jesteśmy sowicie wynagrodzeni za naszą pracę, gdyż nasz naród dał nam i daje najdroższy dla nas skarb: swoją miłość, swoje serce. Słyszymy, jak gorąco bije ono dla nas zarówno w miastach, jak w miasteczkach i najdalszych kibucach naszej ziemi, — i to wynagradza nam wszystkie najcięższe chwile w naszym życiu.

Teatr w państwie Izrael

Teatr palestyński przeżywa już od szeregu lat proces wielkiego, radykalnego i powolnego przeobrażenia. Treścią tego przeobrażenia jest dążenie sztuki palestyńskiej do osiągnięcia SAMODZIELNOŚCI i bezpośredniego zbliżenia się do narodowych źródeł twórczości. Nie chce ona więcej zadowalniać się naśladowaniem obcych wzorów, chociaż wzniosła się, czyniąc to, na wysoki poziom wykonawczy i nadawała im piękną zewnętrzną oprawę. Podstawa samodzielnej twórczości, która związana jest z niepodległością narodu, z jego tradycją i korzeniami jego kultury, z krajobrazem palestyńskim — ta podstawa była dotychczas bardzo słaba i prymitywna w porównaniu z poziomem kulturalnym i wymogami ludności palestyńskiej. Nie wolno nam zapomnieć, że skupisko palestyńskie składa się z dwóch części,— obydwu posiadających wysoką ogólną kulturę i żyjących wielkim duchowym, twórczym życiem; zarówno ta część, która składała się dotychczas z WYBRANYCH jednostek przedstawicieli narodu w krajach diaspory, jak i młodzieży, która wychowała się w kraju, aby osiągnąć ideał pełnego wyzwolenia i wolności duchowej. Chociaż młodzież ta nie oglądała wielu sztuk w swym życiu, wie jednak bardzo dobrze, na czym polega treść sztuki, i zdaje sobie doskonale sprawę z tego, czego żąda.

Teatr w swoim dotychczasowym stanie nie zadowolnił publiczności palestyńskiej. Obydwa stare teatry „Habima“ i „Ohel“ (teatr robotniczy) dotychczas dały przeszło 150 widowisk, z tych około połowy na ogólne żydowskie tematy. Część z nich — to przekłady z żydowskiego. Dokonano pojedyńczych prób z dramatami, imającymi się życia w kraju (dramaty biblijne i historyczne udały się lepiej). W początkowym okresie istnienia „Habimy“, po jej założeniu w Moskwie, udało się stworzyć widowiska, odzwierciadlające ideał mesjanistyczny i źródło mistycyzmu u narodu żydowskiego („Hajhudi Hanicchi“ — „Wieczny Żyd“, „Dibuk“ i „Golem“) i dramaty te stały się klasycznym repertuarem „Habimy“. To samo było z początkową działalnością teatru robotniczego „Ohel“ w Palestynie („Jaakow Werachel“, „Irmijahu“, „Niszfej Perec“, „Wieczory Pereckie“) stworzono pewien narodowy repertuar . Z biegiem czasu u publiczności palestyńskiej wzmogło się żądanie uniwersalnego dramatu, „sztuki, będącej duchem czasu“ w rozumieniu europejskim lub amerykańskim. Usiłowania, zmierzające do zaspokojenia tych żądań, w większości wypadków zawiodły. Po pierwsze przy wyborze takich dramatów działały materialne wyliczenia, widoki na „dobrą kasę“. Po drugie życie palestyńskie ulegało ciągłym zmianom w takim nieoczekiwanym tempie, że to, co uchodziło za „sztukę naszych czasów“ u innych, wydaje się bezbarwnym i bezwartościowym, gdy odgrywane jest u nas, w okresie głębokiego przewrotu w życiu kraju i narodu.

Poza tym wzmogło się żądanie „odmłodzenia teatru“ — wykształcenia młodych talentów, któreby występowały na scenie hebrajskiej.

Cechą zasadniczą teatru palestyńskiego, która go odróżnia zarówno pod względem materalnym jak i artystycznym od większości teatrów europejskich i amerykańskich, jest KOLEKTYWIZM. Można porównać tę cechę zasadniczą do tej, która odróżnia kwucę palestyńską od prywatnego gospodarstwa. Zasady kolektywizmu są następujące 1) Teatr nie jest prywatną własnością osoby lub towarzystwa akcyjnego— jest własnością członków kolektywu. 2) dyrekcja jest wybierana z pośród członków na dorocznym zebraniu, przy czym wszyscy członkowie są równouprawnieni w głosowaniu, 3) ogólne zebranie ma ostatni i decydujący głos zarówno w sprawach artystycznych, jak i gospodarczych, oraz przy wyborze repertuaru, wyznaczaniu reżysera i podziale ról, (aczkolwiek kierownictwo, tak zwana „komisja artystyczna“, lub reżyser wysuwają pewne propozycje i ich głos doradczy ma pewną wagę moralną).

Nie ulega wątpliwości, że ta podstawa strukturalna ma wielkie zalety, dzięki którym teatr palestyński przetrwał w ciężkich pionierskich warunkach. „Kolektywizm“ w teatrze ma swój ścisły związek z rosyjskim systemem Stanisławskiego, według którego kierowane są „Habima“ i „Ohel“.—System ZESPOŁU, to znaczy jednolitej trupy, dla której najważniejszą jest całość i wyrównany poziom ogólny przedstawienia, w przeciwstawieniu do systemu, w którym punkt ciężkości przenosi się na gwiazdora, według zasady, na której zbudowany jest teatr komercyjny i amerykański przemysł filmowy. Zespół, posiadający określoną szkołę, wychowanie i styl, jest podwaliną dla teatru narodowego lub państwowego (rosyjski teatr państwowy, „Comedie Francaise“ i w pewnej mierze i angielski „Old Wick“ obrały sobie tę drogę).

Jednak również normalny europejski lub amerykański teatr, który dowolnie zestawia zespół dla jednego sezonu lub przeważnie według wymogów jednego widowiska, ma pewne zalety: Przede wszystkim aktorzy są młodsi, aniżeli w zamkniętej trupie. Drugim ważnym czynnikiem jest swobodny wybór wykonawcy w całkowitym uzależnieniu od roli (tak, jak to ma miejsce również w filmie) od charakteru i indywidualności, co pozwala dać w rezultacie bardziej naturalną i swobodną grę. W teatrze „encembleowym“ wybór odpowiedniego aktora jest o wiele bardziej ograniczony, i często odrzuca się dobry dramat dlatego, że nie jest odpowiedni dla zespołu. Najważniejsze, że ograniczony wybór zmusza cały zespół do zastygłych i symbolicznych form gry — w przeciwieństwie do smaku obecnej młodej, czujnej i pełnej temperamentu publiczności palestyńskiej, która wykazuje naturalne upodobanie do gry bardziej realistycznej.

Drogą do rozwiązania tego problemu, tj. znalezienia syntezy zalet obu systemów, jest stworzenie szkoły dramatycznej przy tradycyjnym teatrze narodowym i rozwinięcie młodych studiów uczniowskich przy szkole dramatycznej. Taki właśnie był program „Habimy“, gdy kilka lat temu otworzyła szkołę dramatyczną po uprzednich próbach wyszkolenia młodych aktorów. Każdy absolwent szkoły miał po złożeniu egzaminu zostać przyjętym do „Habimy“ i zasilić eksperymentalny zespół młodych aktorów, któryby wykonywał bardziej wyszukany pod względem literackim repertuar (nie licząc się z „kasą“). Brak poparcia dla szko-

(dalszy ciąg na str. 11-ej)

KOLUMNA MŁODYCH

NASZA PRACA W OKRESIE LETNIM

Zbliżają się wakacje a wraz z nimi najpiękniejszy okres pracy w organizacjach młodzieżowych — kolonie i obozy.

Ze szczególnym utęsknieniem oczekuje tego okresu młodzież miejska, która przez cały rok szkolny tkwi w murach miast. Młodzież z natury rzeczy kocha przyrodę, potrafi zachwycać się pięknem gór i lasów, cudownymi kolorami łąk, wód i kołyszących się łanów zboża.

Młodzi ludzie w zetknięciu z przyrodą zmieniają się. Zmienia się ich nastrój, temperament, stosunek do życia. Dlatego też metodyka pracy wychowawczej na obozach i koloniach zasadniczo się różni od systemów i zasad stosowanych podczas pracy w gniazdach.

Inny charakter ma cała praca i życie. Prócz momentu bezpośredniego stykania się z przyrodą, kolosalną rolę odgrywa fakt nieprzerwanego kontaktu między uczestnikami obozu i kolonii.

W gniazdach ludzie nasi widują się ze sobą zaledwie parę godzin tygodniowo, na kolonii zaś są ze sobą bez przerwy. Nie rozstają się podczas wszystkich czynności dnia. Wspólne wycieczki, ćwiczenia skautowe, pogadanki i posiłki wpływają na poznawanie się. Następuje zbliżenie młodzieży z różnych miast i gniazd, wzmaga się wzajemne przywiązanie.

Dziś ze spokojem oczekujemy tego okresu. Mamy wyrobione metody pracy, długą historię tradycji kolonijnych, rutynę i kierowników.

Ale nie łatwą miał drogę Ruch nim to wszystwo osiągnął. Pierwsze kolonie naszego Ruchu, które odbywały się przed blisko dwudziestu pięciu laty robiły wrażenie „głodujących pensjonatów". Nie było systemu ani żadnej metodyki, próbowano z wszystkiego po trochu. Ale zastanawiano się, dyskutowano. Różnice poglądów były znaczne. Stan taki trwał parę lat. W oparciu o dokonywane próby z dyskusji zaczęły się wyłaniać kontury jakiegoś systemu. Tworzyła się tradycja nowych kolonii. Z roku na rok system się ulepszał, coraz bardziej przystosowywał się do życia i potrzeb naszej młodzieży.

Długą, ciernistą drogę musiał odbyć Ruch, aby wartości te osiągnąć. W ostatnich latach przed wojną problematyka pracy, metodyka pracy wychowawczej, forma kolonii i obozów, były dla nas sprawami, nad którymi już nie dyskutowano, które się tylko w pracy codziennej ulepszało. Wiadomym był podział na kolonie „zejwim" i „cofim" w ramach miast i województw, kolonia ogólnokrajowa o charakterze instruktorskim i przeszkoleniowym.

„Instruktorki" były krótkoterminowymi „uniwersytetami" organizacyjnymi. Na koloniach tych nie było ani chwili wytchnienia, tam wchłaniało się pod kierownictwem doświadczonych towarzyszy, ostatnie wskazówki i pouczenia przed rozpoczęciem odpowiedzialnej pracy wychowawczej. Uczono się historii i topografii, nauk społecznych i znaków indyjskich, hebrajskiego i obozownictwa, psychologii i alfabetu Morsego, pedagogiki i saperki. Jednym słowem tego wszystkiego, co potrzebne było do pracy wychowawczo-syjonistycznej w gnieździe.

Wybuch drugiej wojny światowej przerwał rozwój organizacji i tym samym zniszczył coraz bardziej ulepszający i doskonalący się system naszej pracy w okresie letnim. Zamiast kolonii i obozów pojawiły się ghetta. Treścią istniejącego ruchu podczas okupacji było, z początku podtrzymywanie moralnego poziomu młodzieży, a później walka z faszystowskim najeźdźcą.

Na szańcach walczących ghett stanęli byli nasi obozowicze i koloniści. A gdy 9 maja 1945 roku, dzięki wspaniałej ofensywie Armii Czerwonej nad resztkami ocalałego narodu zajaśniała jutrzenka wolności i swobody, zdawało się, że po strasznych przeżyciach wojennych nie odrodzi się już nigdy pełna radości życia i śmiechu tradycja obozów i kolonii.

Najśmielszy nie sądził, że w dwa lata po zakończeniu wojny, znów młodzież żydowska rozwijać będzie namioty, szałasy i zrywać się będzie pełna radości i chęci do życia i zabaw na odgłos sygnału trębacza.

Ale tkwi w naszym narodzie potężna siła regeneracyjna, która umożliwiła odrodzenie się młodzieży naszej i jej tradycji.

Pierwsza kolonia powojenna o charakterze ogólno-krajowym w Kuźnicy, kierowana była przez starych przedwojennych kierowników. Starano się na tej kolonii, nowym podrastającym kadrom kierowniczym pokazać więcej jak normalnie można w okresie miesięcznego trwania kolonii. „Stara gwardia" starała się „młodej" przekazać wszystkie zwyczaje i tradycje życia obozowego i kolonijnego.

Praca nie poszła na marne. W pół roku później w „dniach samodzielności" na zimowej kolonii można było spostrzec, że nowe kadry szybko podrastają. Latem 1948 roku obóz pod namiotami jak i „zimówka" 1948 roku kierowane były przez powojennych wychowanków. Byliśmy zadowoleni.

Zbliża się okres letni a wraz z nim cała problematyka kolonijna. Zeszłoroczne kolonie stały pod znakiem wojny w Izraelu. Co wieczór z niecierpliwością wysłuchiwaliśmy komunikatów z wielu frontów walki Izraela. Smutkiem okryły się kolonie na wieść o krwawych stratach naszego kibucu Nicanim. Nastrój na koloniach panował podniecony — było to wynikiem ciężkich zmagań wojennych jakie prowadziło nasze młode państwo. Program pracy kolonizacyjno-obozowej musiał być przystosowany do tych naturalnych nastrojów.

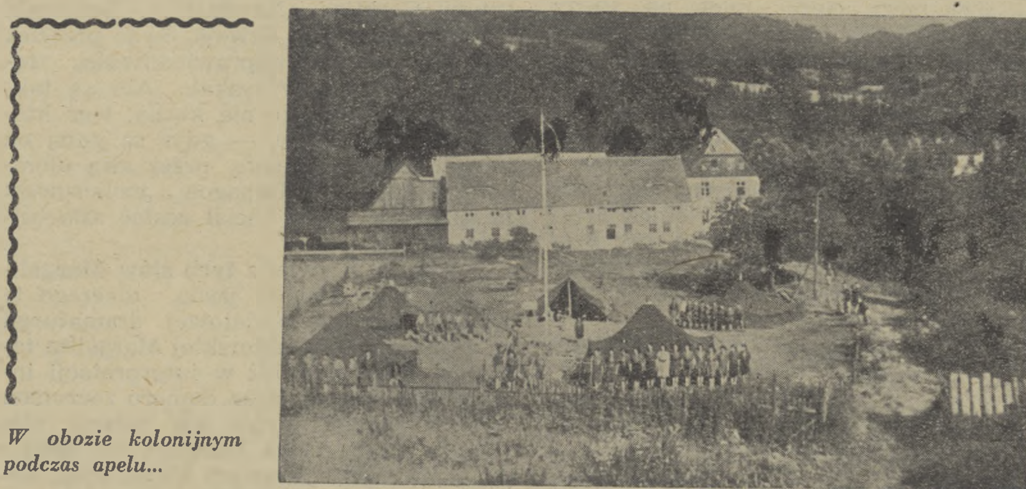
Dziś, należy programy kolonijne ściśle przystosować do nowo-powstałych warunków. Tyczy się to szczególnie kolonii „cofim" i instruktorskiej. Przed młodzieżą nie wolno niczego ukrywać. Należy przedstawić zagadnienia takimi jakie one są w rzeczywistości. W szczególności tyczy się to tej młodzieży, która się przygotowuje do „aliji". Powinna ona zaznajomić się i wiedzieć jakie ogromne trudności stoją dziś przed Izraelem. Co jest złe, co należy naprawić i dlaczego.

Nasi wychowankowie powinni zrozumieć, że kolonizacja wyłącznie miejska Izraela jest największym błędem. Jiszuw Izraelski musi mieć silny fundament rolniczy. Kupiec rzemieślnik nadal szukać będą zajęcia w swoim zawodzie. Zdrową bazę rolniczą i robotniczą kraju żydowskiego może stworzyć tylko młodzież, a przede wszystkim ta która się wychowuje w organizacjach młodzieżowych. Jest to problem, który należy głęboko uzasadnić i omówić. Wychowankowie nasi powinni także zrozumieć, że trwałość dzieła naszej budowy jest ściśle zależna od pokoju światowego, że naszym naturalnym sprzymierzeńcem w naszej walce jest postęp społeczny i pokój. Imperializm i wojna to nasi najwięksi wrogowie.

Niech nasi młodzi dobrze zaznajomią się z rolą potężnego Związku Radzieckiego w ostatniej wojnie i jego udziałem w dziele zwycięstwa nad hitlerowską bestią, śmiertelnym wrogiem narodu naszego. Niech poznają i zapamiętają, jakiej pomocy udzieliły nam Związek Radziecki, Polska i inne pokój miłujące kraje demokratyczne w naszych zmaganiach o suwerenne państwo żydowskie, niech poznają i wyciągną wnioski.

Celem naszej pracy wychowawczo-dydaktycznej winno być wychowanie chaluców postępowych, znających swe cele i zadania, aby ci którzy przybędą do Izraela byli przygotowani wejść na piękną i szlachetną drogę chaluców, którzy wraz z resztą postępowego społeczeństwa w Izraelu wykuwać będą nowe państwo, którego podstawą będzie ustrój sprawiedliwy i postępowy. Państwo które zwalczać będzie wszystko co wsteczne i zacofane u siebie i z zewnątrz, państwo opierające się na braterstwie demokratycznych narodów, żyjące zgodnie ze swoimi sąsiadami.

Joseif



W obozie kolonijnym podczas apelu...



Kolonia udaje się na wycieczkę.

Problem aktywistów w gniazdach

Na ostatnim zjeździe Rady Naczelnej poruszona została sprawa zaktywizowania gniazd. Słusznym jest stanowisko, że nie może być w organizacji biernych członków. Powstaje wobec tego zagadnienie w jaki sposób zaktywizować gniazda w maksymalnym stopniu.

W niniejszym artykule postaram się przedstawić mój pogląd na tę sprawę i mam nadzieję, że zapoczątkuje on dyskusję na ten temat w ramach Kolumny Młodych.

Podstawowym obowiązkiem każdego członka organizacji jest praca na rzecz Keren Kajemetu. Nikt nie może być zwolniony z tego obowiązku. Kierownicy powinni zawsze pamiętać o tym, że praca na rzecz KKL. ma dla organizacji młodzieżowej w pierwszym rzędzie znaczenie wychowawcze. Dlatego też należy zwracać uwagę nie tylko na osiągnięte sumy, lecz również na to, w jaki sposób uzyskano te wyniki. Rywalizacja na tym polu między organizacjami jak i między poszczególnymi członkami organizacji jest bezsprzecznie czynnikiem pozytywnym w pracy wychowawczej. Zadaniem kierownika jest strzec, by ta rywalizacja nosiła charakter szlachetny i nie została przeobrażona w rodzaj hazardu. Ważnym czynnikiem w aktywizacji członków organizacji jest wprowadzenie takiego systemu pracy, przy którym jak największa ilość ponosi odpowiedzialność za całokształt. Koniecznym jest aby przynajmniej w starszych warstwach istniały zarządy „gdudów". Nie powinien istnieć taki stan rzeczy, gdy jeden członek jest kierownikiem i prowadzi większość zbiórek i pogadanek w danym gnieździe, a reszta odgrywa rolę jedynie biernych słuchaczy. Należy dążyć do tego, żeby możliwie wszyscy członkowie starszego „gdudu" prowadzili pogadanki. Całokształtem zaś pracy w danym „gdudzie" powinna kierować „Hanhaga (Zarząd) gdudu".

Pracą w gnieździe kieruje „Hanhaga" gniazda. W „Hanhadze" powinien z konieczności istnieć podział resortów. Lecz nie powinno być tego, że każdy resortowiec zajmuje się wyłącznie swoim resortem. Każdy członek „Hanhagi" powinien odbać o gniazdo w całości. „Hanhagę" gniazda powinna wybierać „Moaca" (Rada Aktywu) gniazda. Członkami „Moacy" gniazda są aktywiści, którzy prowadzą jakąś pracę w gnieździe (kierownicy jednostek gniazdowych, członkowie kółek i innych instytucji).

W gniazdach, gdzie istnieje kierownik, powinien on dbać o to, żeby członkowie „Hanhagi", czy też kierownicy poszczególnych jednostek („gdudów" i „kwuc") przejawiali jak najwięcej własnej inicjatywy.

Nie znaczy to, że powinna istnieć anarchia. Wręcz przeciwnie — cała praca powinna być koordynowana i odpowiednio kierowana.

Praca powinna być prowadzona jak najintensywniej. Zbiórki, pogadanki i zebrania różnych kółek powinny odbywać się jak najczęściej. Praktyka wykazała, że im częściej odbywają się zbiórki, tym lepsza jest na nich frekwencja. Kierownik powinien dbać o to, by zbiórki były treściwe i na odpowiednim poziomie. Lecz jest tojuż odrębny temat.

Nahum

Z ŻYCIA „HANOAR HACIJONI-AKIBA"

ŁÓDŹ

W rocznicę proklamacji państwa Izrael odbył się w gnieździe uroczysty raport. Po raporcie — ogólna pogadanka prowadzona przez Tadka.

W połowie maja odbyła się Moaca gniazda, na której uchwalono przystąpić do przygotowań do kolonii letnich. Rozpoczęliśmy również akcję kolonijną. Gniazdo postawiło sobie za zadanie zebrać minimum 100.000 złotych.

WROCŁAW — GNIAZDO

Praca w gnieździe znacznie się ożywiła. Szczególnie uroczyście obchodzone były święta i uroczystości: Purym, Pesach, rocznica śmierci Trumpeldora, rocznica powstania w getcie warszawskim, pierwsza rocznica proklamacji Izraela wreszcie Lag Baomer. Przygotowaniem części artystycznej zajęła się Zula. Ostatnio gniazdo uzyskało sukces na polu K.K.L. otrzymując sztandar przechodni za miesiąc luty.

Z okazji rocznicy powstania w ghetcie gniazdo zebrało 60.000 zł na K.K.L. Resort K.K.L prowadzi bardzo dobrze Natek. Wprowadzono także do planu pracy w gnieździe kurs „Imunej Haganah", który prowadzi Mendel. Gniazdo urządza wycieczki za miasto, kładąc szczególny nacisk na skauting i sport, który cieszy się dużym powodzeniem wśród młodzieży. Obecnie gniazdo żyje pod wrażeniem zbliżających się kolonii i obozów letnich i przeprowadza w swoim mieście akcję pieniężną na rzecz kolonii.

Całością pracy w gnieździe kieruje b. ofiarnie Mendel wraz z Hanhagą, do której należą Olga, Zula i Natek.

DOM DZIECKA

Wychowankowie Domu Dziecka w Wrocławiu biorą czynny udział w życiu i pracy gniazda. W „Pesach" odbył się tradycyjny seder, na którym panowała rodzinna i wesoła atmosfera. Dzieci są bardzo zżyte i istotnie tworzą jedną wielkość rodzinę. Przeważna część dzieci uczy się hebrajskiego w szkole, reszta razem z członkami gniazda. W „Lag Baomer" dzieci były na wycieczce poza miastem. Dziećmi opiekują się b. ofiarnie tow. Elznerowa i Sorwer wraz z personelem.

DZIERŻONIÓW — GARIN KIBUCOWY „B".

W ślad za „bogrim" (starsi) naszego Ruchu, którzy stworzyli „garin" (zalążek) kibucowy w Mieroszowie, nasi młodzi z warstwy „cofim" utworzyli również swój „garin" w Dzierżoniowie. Młodzież pracuje i uczy się. Pracą kieruje sekretarz wybierany przez ogólne zebranie. Młodzież intensywnie uczy się hebrajskiego. W pracy na rzecz K.K.L. współpracuje z gniazdem. Naogół młodzież jest zżyta, mimo usterek, jakie powstają w życiu zbiorowym, przywiązana do swojej nowej rodziny, z którą związała swoją przyszłość.

GNIAZDO W DZIERŻONIOWIE

Praca w gnieździe stosunkowo osłabła, ponieważ przeważna część młodzieży wstąpiła do „garinów" lub wyjechała do Izraela. Pomimo to członkowie gniazda wykazują dużo energii w pracy. Gniazdo przoduje stale w pracy na rzecz K.K.L. pośród innych organizacji młodzieżowych a nawet partii. W gnieździe razem z „garinem" prowadzone są lekcje języka hebrajskiego. Jak wszystkie inne gniazda i dzierżoniowskie przygotowuje się do kolonii letnich. Szczególnie aktywni w pracy są Rysiek i Tusia.

(Dalszy ciąg Kroniki na str. 12-ej)

Naród żydowski odpowie...

Sprawozdanie skarbnika Agencji dr I. Goldsztajna na posiedzeniu Syjonistycznego Komitetu Wykonawczego w Jerozolimie, za okres od 1. IX. 1948 r. do 1. V. 1949 r.

Egzekutywa Agencji wybrana przed ośmioma miesiącami może pochwalić się tak znacznymi sukcesami, jakich dotychczasowa historia syjonizmu nie zna. W powyższym okresie wzrosła ludność Izraela o 178.000 nowych „olim". Należy zaznaczyć, że 50 proc. imigrantów przybyło do kraju na pokładach statków żydowskich stanowiących w poważnym procencie własność Agencji. W tym czasie założono trzydzieści trzy nowych osiedli, położonych w różnych częściach państwa. Dziesiątki miast i opuszczonych wiosek, wykorzystano należycie. Tysiące rodzin osiadłych w tych miejscowościach trudnią się rolnictwem i hodowlą drobiu. W tym okresie wydatki Agencji przeznaczone na aliję, osadnictwo itd. wyniosły 14.400.000 F.I. W stosunku jednak do ogromnych potrzeb, suma ta była daleko niewystarczająca. Szybko dochodzimy do tego wniosku, zwiedzając obozy przejściowe dla nowych imigrantów, gdzie widać naocznie co pozostało jeszcze do zdziałania, szczególnie na froncie budownictwa mieszkaniowego. Jest rzeczą zrozumiałą, że bez współpracy rządu byłoby niemożliwością wykonanie tych wielkich zadań. Większość 24 obozów dla „olim" przekazał rząd do dyspozycji Agencji, jakoteż opuszczone osiedla wiejskie i miejskie. Rząd zobowiązał się też zatrudnić nowo-przybyłych.

Agencja opiekuje się nowymi imigrantami od chwili przybycia do czasu usamodzielnienia się w kraju. Transport ludzi z portu do obozu, utrzymanie w obozie które średnio trwa do trzech miesięcy, opieka nad starcami, chorymi, i inwalidami, pomoc lekarska itd. — to wszystko pochłania wielkie sumy. 50.000 Żydów w obozach przejściowych w Izraelu obciąża skarb Agencji na pół miliona F. I. miesięcznie. Koszt osiedlenia się jednej rodziny na roli kosztuje Agencję 1000 F. I. Nawet dla 100.000 nowoprzybyłych, którzy zamieszkali opuszczone miasta i wioski przeznaczyła Agencja prawie trzy miliony F. I. na same remonty mieszkań.

Celem zapewnienia dachu nad głową dla 20 tys. przybywających średnio każdego miesiąca, postanowiono wybudować baraki, których koszt dla jednego imigranta wyniesie 2000 F. I. pod czas gdy jednorodzinny domek drewniany pochłania sumę 450 F. I. a murowany 750. — Tylko 10 proc. nowoprzybyłych posiada odpowiednie środki finansowe i nie korzysta z pomocy Agencji.

Młodociane sieroty zostają rozmieszczane w osiedlach rolnych a częściowo w miejskich Domach Dziecka. Młodzieżowa alija jest bardzo droga, gdyż wstępne tylko wyposażenie dziecka pochłania 40 F. I., a koszt utrzymania miesięcznego wynosi w mieście 18 F. I. a na wsi 14 F. I. Podrastająca młodzież pracuje kilka godzin dziennie na roli zarabiając częściowo na swe utrzymanie, dlatego też jej utrzymanie jest znacznie tańsze, bo tylko 5 F. I. miesięcznie. Skromnie licząc absorpcja i zagospodarowanie jednego emigranta jest połączone z wydatkiem 350 F. I. W bieżącym roku budżetowym kończącym się 1 października 1949, przewiduje się imigrację ćwierci miliona Żydów, co według w-w obliczeń wymaga wydatkowania około 88 milionów F. I.

Porównując środki finansowe jakimi dysponuje Agencja z sumami potrzebnymi dla absorbcji aliji zrozumiemy dlaczego sytuacja w obozach jest ciężka i dlaczego tempo budownictwa nie podąża za wymogami doby obecnej.

Dlaczego właściwie Agencja wzięła na siebie odpowiedzialność za finansowanie aliji, co znacznie przekracza jej możliwości budżetowe? Nie ulega wątpliwości, że akcja syjonistyczna polegająca na szybkim sprowadzeniu do kraju bezdomnych mas żydowskich, jest rzeczą konieczną. Tylko wielka alija może wzmocnić i utrwalić młode państwo Izrael.

Na co liczyła Agencja, przyjmując tak ciężkie zobowiązania? Liczyła na dwa czynniki do których odnosi się z pełnym zaufaniem na naród i rząd.

Pod pojęciem absorbcji rozumiemy: utrzymywanie obozów przejściowych, dostarczanie dla „olim" mieszkań przez budowę nowych oraz remontowanie zniszczonych domów, zaopiekowanie się dziećmi i młodzieżą, zrealizowanie wielkich planów osadnictwa na roli oraz rozwój przemysłu, co da zatrudnienie nowoprzybyłym.

Istnieje jednak drugi ważny a zarazem kosztowny problem, Co czynić dla szybkiej asymilacji imigrantów z życiem gospodarczym i kulturalnym Jiszuwu?

Agencja żydowska w granicach swych skromnych możliwości wszystko uczyniła dla spraw związanych z absorbcją aliji, przeznaczając na ten cel 14.400.000 F. I. Jeśli do tej liczby dodamy sumy przekazane rządowi, to otrzymamy ogólną kwotę wpływów Agencji za okres ostatnich ośmiu miesięcy. Wpływy te składają się z ofiar, zbiórek, różnych akcji, pożyczek itd.

Z ograniczonymi środkami finansowymi usiłowała Agencja rozwiązać przerastające jej możliwości problemy. Mam nadzieję, że wyniki prowadzonej obecnie zbiórki w USA i w innych krajach będą na tyle pomyślne, że uzyskamy możność zrealizowania naszych zamierzeń.

* * *

Dwa faktory są w stanie ułatwić rozwikłanie wielu spraw nękających rząd i Agencję.

Jednym z nich jest towarzystwo budowlane „Amidar". Agencja zobowiązała się dostarczyć towarzystwu temu 2,5 miliona F. I., co stanowi 50 proc. kapitału zakładowego przedsiębiorstwa. Rząd, KKL oraz spółdzielczy sektor budowlany, wyasygnują podobną sumę. Tym sposobem uzyskany kapitał zakładowy umożliwi rozsprzedaż akcji na sumę 2,5-krotnie większą, tj. na sumę 12.500.000 F. I. Liczba wybudowanych mieszkań oraz tempo budowy zależeć będzie od szybkiej rozsprzedaży akcji towarzystwa „Amidar".

„Amidar poleciło już różnym przedsiębiorstwom budowę 900 mieszkań murowanych. Wydział dla spraw aliji przy Agencji, częściowo finansuje budowę dalszych 3000 murowanych jednostek mieszkalnych: Jeśli dodamy do tego 4000 domków fińskich zamówionych w Szwecji i 2000 domków drewnianych wykonywanych w kraju to ogółem z pomocą Agencji dla 16.000 rodzin olim problem mieszkaniowy zostanie rozwiązany.

Prócz stałych mieszkań należy wznieść znaczną ilość baraków i namiotów przeznaczonych dla czasowego zamieszkania. Tylko tym sposobem można będzie zaspokoić wielki głód mieszkaniowy i częściowo opróżnić obozy.

Drugim faktorem, który umożliwi produktywne rozwiązanie sprawy absorpcji aliji jest kolonizacja rolna. Prócz 33 nowozałożonych osiedli rolnych oraz 17 wiosek opuszczonych, a zamieszkałych obecnie przez „olim", planuje Agencja dalsze założenie do 1 października br. dalszych 50—60 wiosek we wszystkich częściach kraju, tj. od Galilei do Negewu. Już obecnie pod opieką Agencji znajduje się 250 osiedli wiejskich.

W budżecie kolonizacyjnym ważną pozycję stanowią sumy przeznaczone na odbudowę 97 osiedli rolnych, częściowo nawet całkowicie zburzonych w czasie działań wojennych. Ważnym źródłem wpływów dla prac kolonizacyjnych stanowi pożyczka udzielona rządowi Izraela przez bank Eksportowo - Importowy. Fakt ten umożliwi rozszerzenie i powiększenie programu osadnictwa rolnego, przez dodatkową kolonizację na roli dalszych 7.000 rodzin. Pług żydowski za orze nowe, rozległe tereny, a socjalna i ekonomiczna struktura młodego państwa ulegnie korzystnej zmianie.

Syjonistyczna Organizacja, jak i Agencja Żydowska nie zajmują się jednak wyłącznie sprawami aliji, absorpcji i rozwojem gospodarczym, aczkolwiek lwia część budżetu przeznaczona została na w-w cele. Istnieją inne wydziały, resorty i funkcje, którym Egzekutywa poświęca wiele uwagi i dla realizacji ich prac muszą się znaleźć odpowiednie fundusze. Niektóre z resortów są to twory nowe, jak np. resort dla rozwoju Jerozolimy, dla Żydów Środkowego Wschodu i Resort Ekonomiczny w Jerozolimie i w New Jorku. Zadanie tego ostatniego polega na przyciąganiu zagranicznych kapitałów do kraju. Inne natomiast resorty chociaż istnieją już od dłuższego czasu to jednak stanęły obecnie przed nowymi zadaniami. Do tych należą resorty: wychowawczy, propagandowy, młodzieżowy, chalucowy itd. Gdyby nie palące problemy emigracji, absorpcji i kolonizacji rolnej pochłaniające 90 proc. budżetu, to właśnie w rb. byłaby odpowiednia pora do wyasygnowania w-w resortom większych sum, co się szczególnie tyczy resortów: dla rozwoju Jerozolimy, wychowania i organizacyjnego. W pierwszym roku powstania państwa w roku gdy Syjonizm osiągnął swój główny cel, należałoby większą uwagę zwrócić na pozostałe punkty programu naszego, które obejmują powyższe resorty.

Musimy jednak pamiętać, że jeżeli okoliczności nam pozwolą, to jeszcze w bieżącym roku budżetowym naprawimy błąd, zwiększając dotacje na cele uprzednio wspomniane, które należą także do ważnych dziedzin pracy syjonistycznej.

Kierownictwo Agencji powołane do pracy składa sprawozdanie z działalności swej za okres miniony, zaznaczając, że na przyszłość działalność jego winna być jeszcze większa i bardziej owocna. Miesięczna alija w tym czasie przewyższała roczną aliję z czasów mandatu. Chociażby ten jeden fakt dowodzi, co zawsze podkreślali Syjoniści, że tylko niezależne państwo żydowskie może przyczynić się do rozwiązania problemu bezdomnego narodu.

Wierzymy, że z pomocą narodu i rządu żydowskiego przezwycięży Agencja wszelkie napotykane na swej drodze trudności. Wierzymy, że pierwszy rok uzyskania niezależności będzie nie tylko realizacją pierwszego etapu idei syjonistycznej — uzyskania niezależności. Wierzymy, że historia uzna rok ten jako rok wielkiego postępu w realizowaniu dalszego etapu jeszcze ważniejszego — to jest celu dla którego niezależność była tylko środkiem doń wiodącym — skupienia rozproszonego narodu w jego prastarej ojczyźnie.

Cud na Piaskach

(Dokończenie ze str. 8-ej)

Tel-Awiwu, miasta, w którym wszyscy są Żydami i w którym sama żydowskość jest tematem akademickim.

Spędziliśmy długi dzień, zapełniony pracą.

Odwiedziliśmy muzeum Tel-Awiwskie, w którym naszą uwagę przykuł posąg dra Chaima Weizmana, obecnego prezydenta, dłuta rzeźbiarza Jakuba Epsztajna, którego twórczość zawsze wywoływała burzliwe dyskusje. Później odwiedziliśmy kilka nowoczesnych szkół. Zatrzymaliśmy się na godzinkę w klasach, w których małe ośmiolatnie dzieci uczyły się, mając przed sobą na pulpitach otwarte podręczniki. Profesor Fabrigate (jeden z członków komisji), który z natury nie może przejść koło dziecka, aby go nie objąć, zagadnął ośmioletnią dziewczynkę, gdy siadł koło niej: Co będziesz czytała? Dziewczynka odpowiedziała po angielsku zadziwiająco pięknym akcentem: „Opowiadanie o Rip van Winkle".

A więc czytajmy razem — powiedział Fabrigate, i usiadłszy koło dziewczynki, zaczął czytać na głos, razem z pozostałymi uczennicami, zatrzymując prawy palec przy każdym słowie. Jego gardłowy głos wyróżniał się spośród chóru czytających dziewczynek. Gdy później przechodziliśmy przez podwórko szkolne, zwrócił się do mnie, potrząsając głową: „Jakie to okropne, że hitlerowcy zabijali takie dzieci".

Podczas przechadzki po mieście zatrzymaliśmy się koło domu „Habimy" i wstąpiliśmy tam. Odwiedziliśmy fabryki czekolady i sztucznych zębów. Byliśmy w słynnej na cały świat pracowni precyzyjnych przyrządów profesora Emanuela Goldberga, wynalazcy aparatu fotograficznego „Kontax". Powiedziano mi, że w jego laboratorium wykonano wiele precyzyjnych instrumentów, które przyniosły wielkie usługi Anglii na Bliskim Wschodzie przy odpieraniu ataków Rommla.

Sała wystawa wyrobów krajowych dała nam jak by przegląd mikrokosmiczny uprzemysłowionego Tel-Awiwu. Tutaj mogliśmy znaleźć każdy wyrób przemysłu lekkiego, w którym technika i precyzja zdają się walczyć ze sobą o pierwszeństwo. Prawdę mówiąc, przywieziono tu i nagromadzono technikę i doświadczenie całej Europy. W tym piecu hutniczym żydostwa światowego mogliśmy uświadomić sobie wielką przyszłość tego miasta.

Reasumując moje wrażenia ze wszystkiego, co widziałem, doszedłem do wniosku, że jeżeli powstanie państwo Izrael, będzie to państwo przemysłowe, które wyciśnie silne piętno na tej części świata. Jego kontakt z zacofaną gospodarką państw arabskich przyczyni się do ich przebrażenia się z narodów półfeudalnych, półkolonialnych w narody postępowe.

Wiedzieliśmy równocześnie, że przywódcy arabscy sprzeciwiali się temu wszystkiemu i że dojdzie do przelewu krwi, jeżeli zalecimy jakąkolwiek formę samodzielności żydowskiej, którą przyjmie Organizacja Narodów Zjednoczonych. Czułem jednak, że wszystko to przeminie, powinno przeminąć. Gdy po upływie kilku lat ustanowiony zostanie pokój, gdy uspokoją się umysły, Arabowie zrozumieją, jak wielką korzyść przyniesie im wymiana ich produktów rolnych na wyroby przemysłowe Żydów. Żydzi rozporządzają wiedzą, techniką i kapitałem, nieodzownymi dla stworzenia takiego przemysłu. Obdarzeni są zmysłem naukowym i pewny jestem, że naród ten, który tyle wniósł do sztuki i nauki, który tak wzbogacił dorobek ludzkości, predystynowany jest do odegrania w swoim własnym przyszłym państwie jeszcze większej roli.

Niejednokrotnie odwiedzałem Tel-Awiw. Zakochałem się w mieście, w jego ciepłym morzu, którego wody dają odmładzającą kąpiel, w jego mieszkańcach, ludziach o przyjacielskiej kulturze. Wielu z nich odkryło przede mną kartki ze swego życia. Opowiadali o mordach, rzeziach, kryjówkach i egzekucjach. Widziałem ładne dziewczęta, które jeszcze nosiły na ramionach numery i znaki, wytatuowane w obozach zagłady. Spotkałem ludzi, którzy pozostali samotni po stracie licznej rodziny którzy opowiadali mi ze łzami w oczach jak niedawno jeszcze byly chwile, gdy zbrodniarze nazistowscy zawlekali ich rodziców, braci i siostry do komór gazowych. Zaprzyjaźniłem się z wieloma. Byłem zapraszany wraz z dr. Ho i dr. Garfia Rubels na wiele zabaw, na których spotykałem zdrowych młodzieńców i piękne dziewczęta, którzy wyrastali na ludzi o pięknych ciałach i duszach i zlewali się z wielką rodziną wspaniałej młodzieży Izraela.

Tłum. z hebr. G. Zakon.

TEATR W PAŃSTWIE IZRAEL

(Dokończenie ze str. 9-ej)

ły dramatycznej ze strony rządu, jak i władz komunalnych, a może i brak dobrej woli u niektórych starych aktorów złożyły się na to, że program nie mógł być w pełnej mierze zrealizowany. Tylko jedna promocja absolwentów potrafiła przenieść połowę w liczbie 7 — 8, z początku do zespołów wojskowych (gdyż wszyscy zostali zmobilizowani), a obecnie znowu do „Habimy".

Również teatr robotniczy „Ohel" i satyryczny „Matate" („Miotła") wyszkoliły w tym okresie kilku młodych aktorów, którzy jednak nie zostali przyjęci na członków zespołu. Tylko teatr kameralny składa się w przeważającej swej części z młodych sił aktorskich, wychowanych w Palestynie (niektórzy w szkole „Habimy"), którzy występują z przybyłymi z zagranicy aktorami w różnym wieku.

Teatr palestyński w dążeniu do odmłodzenia swoich zespołów utknął więc w połowie drogi. Problem nie zostanie rozwiązany dopóty, dopóki nie zostanie założona państwowa szkoła dramatyczna przy starych teatrach — a na to czekają wszystkie zainteresowane strony.

Co się tyczy repertuaru, teatry palestyńskie starają się zadowolnić wymagania publiczności, wystawiając klasyczne dramaty na tematy żydowskie ze swojego starego repertuaru („Habima") i nowe hebrajskie dramaty oryginalne, odzwierciadlające obecną epokę.

Do tej ostatniej kategorii należy grana obecnie przez „Habimę" sztuka „Bearawot Hanegew" („W puszczach Negewu"), napisana przez młodego pisarza Igala Mosinzona komisarza kultury przy armii izraelskiej, który wsławił się swoimi powieściami o życiu „Hagany". Pozatym „Habima" przygotowuje dla obecnego sezonu dramat biblijny „Neurej Michal" („Młodość Michal — córki Saula), pióra Aszmana.

Teatr „Ohel" wystawia w obecnym sezonie poza aktualno - satyrycznym dramatem George'a Ronalda „Czterech Wielkich", oryginalny dramat hebrajski, pióra Jehoszua Bar Josef, „Szomrej Hachomot" („Strażnicy Murów"). Jehoszua Bar-Josef zdobył sobie popularność swoimi opowiadaniami i powieściami głównie z życia Żydów orientalnych. Podobny dramat „W zaułkach Jerozolimy" pióra tego samego autora, był już wystawiany kilka lat temu.

Teatr Kameralny wystawia prócz dramatu socjalnego pióra H. B. Priestelya „On poszedł do służby" udaną dramatyzację powieści Mosze Szmira o życiu kibucu i „Palmachu".

Sztuki palestyńskie wywołują zarówno w gronie zawodowych krytyków, jak i publiczności, oczekującej z niecierpliwością każdego nowego zjawiska w tej dziedzinie, ożywioną dyskusję. Pragnienie poważnego dramatycznego wyrażenia aktualnych przeżyć nie zostało jednak jeszcze zaspokojone przez lokalną dramaturgię. Widzowi teatralnemu sztuki o podobnej tematyce wydają się często profanacjami lub niezdarną próbą, gdy chcą pokazać życie obecnych bohaterów, chociaż sztuka ze swej strony jest bez wątpienia dramatyczniejsze od każdego zagranego widowiska.

Ważnym zjawiskiem w dziedzinie teatru palestyńskiego są zespoły wojskowe, amatorskie grupy dramatyczne, występujące przy armii Izraela. W krótkim okresie istnienia armii powstało 7 — 8 takich zespołów. Niektóre z nich występowały dotychczas tylko w określonych oddziałach wojskowych, a niektóre, jak „Tizbatron" Palmachu, we wszystkich częściach kraju. Przedstawienia tych zespołów noszą charakter rewiowy. Są to przeważnie skecze, na które składają się śpiew, taniec i gra. Przeważnie przedstawiają one życie żołnierzy w satyrycznej lub humorystycznej formie. Od czasu do czasu grają również scenki dramatyczne ze sztuk klasycznych lub współczesnych. Materiał dla takiej „sceny miniatury" —piosenki i melodie — komponują sami członkowie zespołu.

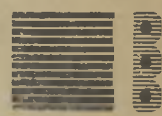
W Palestynie już poprzednio istniała „scena miniatury". W swoim czasie pisarz Awigdor Hameiri stworzył teatrzyk „Kumkum" („Czajnik"). Po tej samej drodze poszedł później teatr satyryczny „Hamatate", a w ostatnim czasie i „Li-La-Lo". Dotychczas palestyński teatr miniatury nosił charakter artystyczno - satyryczny i nie miał jeszcze czysto rozrywkowego celu, jak większość teatrów miniatury na świecie. Zespoły wojskowe, które obecnie powstały w Izraelu, obrały sobie drogę kompromisu między sztuką a rozrywką. Udało się im zjednać sobie wielką popularność nie tylko wśród swoich kolegów żołnierzy, lecz i cywilnej publiczności.

Jeden z ostatnich programów „Tizbatronu" — najstarszego i najpopularniejszego z zespołów wojskowych — nosi tytuł „W poszukiwaniu jutra". Gdy podnosi się kurtyna widać biegających po scenie aktorów, szukających swędzie „prawidłowego tonu". Znajdują go stopniowo i zaczynają wystawiać scenę ze swojego życia. Scenę tę można uważać za symbol przeobrażenia, któremu podlega obecnie cały teatr palestyński.

G. Chanoch



Z CAŁEJ POLSKI



Legnica

Po przerwie Snif nasz wrócił do intensywnej pracy. Między innymi bardzo często urządzane są „Oneg Szabaty“.

Jeden z nich, urządzony przez Snif i „WIZO“ przed świętami Pesach, poświęcony był naszej „OPINII“ Obecni byli goście wrocławskiego „WIZO“, tow. tow. SCHOENFELDOWA i HAMPLÓWNA. Okolicznościowe przemówienie o ważności i celowości prasy wygłosił przewodniczący tow. dr. APOLLO. Krótki referat o tradycjach żydowskich wygłosiła tow. ZLATKISOWA. Poczym tow. Schoenfeldowa omawiała obecną sytuację w państwie Izrael. Wieczór przyniósł pokaźną sumę 50.000 zł.

Następnie został przez Snif nasz urządzony tradycyjny biało - niebieski bal na rzecz ŻFN., który przyniósł czystego dochodu 70.000 zł.

Dnia 4 maja urządziło „WIZO“ wraz z „Ichudem“ oraz gniazdem „Hanoar Hacijoni“ w lokalu własnym uroczysty wieczór, poświęcony pierwszej rocznicy proklamacji państwa Izrael. Po zagajeniu przez przewodniczącego tow. dr. Apollo, który w skróceniu omówił znaczenie tej doniosłej chwili, wkracza na czele naszej młodzieży br. JANEK ze sztandarem gniazda. Wszyscy spontanicznie wstają z miejsc i śpiewają hymn narodowy „Hatikwa“.

Po odśpiewaniu „Hatikwy“ okolicznościowe przemówienie wygłasza tow. Zlatkesowa, z ramienia „WIZO“. Referentka omawia w nim historię walk o niepodległość Izraela, obecne jego zmagania, oraz zadania na przyszłość. Z ramienia młodzieży wystąpiła ANDZIA TENENBAUM. Poczym uczczono chwilą milczenia pamięć naszych bojowników o wolność narodu, bohaterów walk wyzwoleńczych i wszystkich tych naszych chaluców, którzy nie dożyli tej doniosłej dziejowej chwili odrodzenia naszego Państwa. Uczczono też pamięć niedawno zmarłego przywódcy amerykańskiego żydostwa i syjonizmu błp. dr. Stefana Wise'a.

Rezolucją wysłania gratulacyjnych telegramów do prezydenta WEIZMANA i przew. CK. „Ichudu“ w Warszawie, tow. KOSSOWERA i odśpiewaniem „Techzakna“ — zakończono oficjalną część.

Po części oficjalnej młodzież naszego gniazda, pod kierownictwem tow. Andzi Tenenbaum dała szereg ładnych numerów śpiewu i tańca, przy akompaniamencie doborowej muzyki, po czym odbył się bankiet w wyjątkowo radosnym, miłym i serdecznym nastroju.

Na szczególną wzmiankę zasługują tow. tow.: TENENBAUM, SZYBOWSKA, NEUBERGER, STRASER, MALAWER, KARPOWA, które swoją gorliwą pracą przyczyniły się do upiększenia naszego wieczoru.

Bielawa

Dnia 15 marca rb. odbyło się doroczne Walne Zebranie Snifu w Bielawie. Zebraniu przewodniczył tow. ZALCBERG. Tow. GELBARD złożył sprawozdanie z działalności Zarządu Snifu za ubiegły rok, wykazując pozytywne wyniki pracy syjonistycznej, osiągnięte pierwsze miejsca w pracy na rzecz KKL. i Keren Hajesod, rozpowszechnianie prasy syjonistycznej i osiągnięcia w pracy kulturalno - oświatowej. Nad złożonym sprawozdaniem rozwinęła się dyskusja, w której wzięli udział tow. tow. DZIEGAŃSKI, KLEINER, dr. LIEBLEIN, NISSENHOLC i inni. Po udzieleniu absolutorium ustępującemu zarządowi, wybrano nowy Zarząd w składzie 9-ciu osób i 9-ciu zastępców, Komisję Rewizyjną w składzie 3 osób i Sąd Partyjny w składzie 3 osób.

Zarząd ukonstytuował się następująco:

Przewodniczący — dr. LIEBLEIN, wiceprzewodniczący —ZALCBERG, sekretarz — WEINREICH, skarbnik — DZIEGAŃSKI, ref. kult. i prasy — GELBARD, ref. organizacyjny — EISLER, ref. KKL — BETTER, ref gospodarczy i KKL — TARTER i tow. SILBERSTEIN.

„Scopus“

Ukazał się pierwszy numer wydawnictwa Towarzystwa Przyjaciół Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie w Polsce „Scopus“.

Wydawnictwo „Scopus“ odznaczające się estetyczną szatą zewnętrzną i bogatą różnorodną treścią, poświęcone jest sprawom Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie. Towarzystwo, to, na czele którego stoi Julian Tuwim, rozwija w Polsce owocną i pożyteczną działalność. Postawiło ono sobie za zaszczytny cel utrwalenie współpracy kulturalnej, zacieśnienie więzów przyjaźni, pogłębienie obopólnego porozumienia między narodami Polski i Izraela.

W numerze znajdujemy cenny artykuł pióra polskich uczonych, jak prof. **Tadeusza Kotarbińskiego,** rektora Uniwersytetu Łódzkiego, rektora prof. **Walerego Goetla,** Ks. dr. **Czesława Jakubca,** docenta U. W., a także prof. **Hugo Bergmana** z Uniwersytetu Hebrajskiego dr. **D. W. Senatora,** dyr. adm. U. H. i dr. **Artura Bardacha.**

Jest również obszerny i interesujący dział wiadomości z życia naukowego w Jerozolimie — i kronika.

Między innymi znajdujemy w numerze apel rektorów Wyższych Uczelni w Polsce w sprawie zagrożonego (swego czasu) Uniwersytetu Hebrajskiego i list rektora Uniwersytetu Hebrajskiego z dziękczynną odpowiedzią na ten apel.

Nie ulega wątpliwości, że wydawnictwo „SCOPUS“ będzie cennym wkładem w dzieło wzajemnego porozumienia, współpracy kulturalnej i utrwalenia przyjaźni pomiędzy Polską a Izraelem.

Katowice

Dnia 4 maja rb. w lokalu Organizacji przy ulicy Pocztowej odbyła się uroczysta Akademia z okazji I-ej Rocznicy Powstania Państwa Izrael. Akademię zagaił tow. MANSFELD, podkreślając znaczenie tego niezwykłego święta całego narodu żydowskiego. Referat zasadniczy wygłosił tow. Mgr. STERN z Krakowa.

Mgr. Stern omówił kolosalne osiągnięcia Izraela na przestrzeni minionego roku w dziedzinie wojskowej, politycznej i ekonomicznej. Referent podkreślił z wdzięcznością przyjazne i konsekwentne stanowisko Związku Radzieckiego i państw Demokracji Ludowej z Polską na czele w stosunku do naszego młodego Państwa.

Po części oficjalnej odbyły się występy artystyczne, na które złożyły się recytacje i tańce naszej młodzieży z „Hanoar - Hacijoni“ oraz koncert solistów w osobach tow. tow. A. LEWAKA (fortepian) i J. SŁOBODNIKA (wiolonczela). Hatikwą zakończono uroczystość.

Dnia 8 maja odbył się bankiet pożegnalny w związku z wyjazdem do Izraela tow. Sz. GRAFA z rodziną. Tow. Graf w okresie ostatnich trzech lat piastował godność sekretarza organizacji, przewodniczącego komisji KKL. Był jednym z najczynniejszych syjonistów na terenie Katowic. Niezmordowany, mimo swego podeszłego wieku, zawsze stał na posterunku. Gorąco i z głębi serca żegnali go w lokalu „Ichudu“ przedstawiciele wszystkich partii syjonistycznych. Szczególnie gorące życzenia złożyli tow. Grafowi towarzysze organizacyjni: z ramienia „Ichudu“ tow. MANSFELD, z „Hanoar Hacijoni“ SZTERNFINKIEL i GRYNSZPAN, z Koła Kobiet przy „Ichudzie“ tow. BECHEROWA z KKL. i KH. BIŁGORAJ i MANSFELD. W imieniu prezydium CK. „Ichudu“ w serdecznych słowach pożegnał tow. Grafa Mgr. E. ROSTAL, podkreślając jego długoletnią i ofiarną pracę dla syjonizmu.

Przy pieśniach spędzono miły wieczór.

Niezwykle wzruszony tow. Graf, dziękując wszystkim za życzenia, zapewnił zebranych, że w Izraelu nadal walczyć będzie dla dobra sprawy.

F.

Ziębice

W związku z przypadającą w dniu 4 maja rocznicą proklamowania Państwa Izrael oddział Ichudu w Ziębicach urządził uroczystą akademię. Zagaił prezes oddziału tow. MALER, oddają później głos tow. MULLEROWI, który obszernie omówił znaczenie proklamowania naszego Państwa i nawoływał towarzyszy do dalszego wzmacniania naszej pracy przy odbudowie Państwa Izrael.. Część oficjalną akademii zakończyliśmy odśpiewaniem Hatikwy i Techzakna.

Częstochowa

W dniu 7 maja w lokalu Snifu odbyło się uroczyste zebranie, poświęcone rocznicy powstania państwa Izrael.

W obecności większości członków Snifu otwiera zebranie przewodniczący tow. J. CUNG, witając obecnych i członka CK „Ichudu“ tow. DONA GRYSZPANA.

Po krótkim przemówieniu tow. I. LEWKOWICZA na temat powstania państwa Izrael, zabiera głos tow. D. GRYNSZPAN, który w przeszło godzinnym referacie naświetla problemy walki politycznej i ekonomicznej Izraela.

Po zakończeniu części oficjalnej odbyła się herbatka towarzyska, podczas której zebrano 25.000 zł. dla KKL.

J. C.

GŁOS JEROZOLIMY

(Dokończenie ze str. 7-ej)

szalaim“ nie tylko nadawał w języku hebrajskim, ale i w angielskim, w arabskim, a także we francuskim —inowacja, jakiej nigdy nie wprowadzała Palestyńska Służba Radiowa. Przyłączyli się do nas nowi pracownicy i pomogli.

Trudności nadawcze były równoważone lub pokonywane wysiłkami personelu technicznego „Kol Jeruszalaim“, którego zadaniem było utrzymywanie radiostacji w ruchu. Od dawna było oczywiste, że, wbrew zapewnieniom rządu mandatowego, Anglicy pozostawią główną stację nadawczą w Ramallah Arabom. Nasi technicy zbudowali więc małą zapasową stację nadawczą i uruchomili ją najpierw w domu jednego z inżynierów. Ta radiostacja, znana w późniejszych czasach jako „Radio 31“, nadal działa na fali 380 m. Na tydzień przed końcem mandatu inżynierowie „Kol Jeruszalaim“ rozpoczęli pracę nad drugą, silniejszą, radiostacją która jeszcze działa na fali 522 m.

MILCZĄCE RADIOODBIORNIKI

Często układano audycje przy świetle świecy, gdyż prąd zawodził. W tym wypadku studia w Beth Halucoth, znajdujące się blisko kawiarni Rehawia, nie mogły być wykorzystane i speaker musiał przedostawać się przez pół Jerozolimy do specjalnej radiostacji, pracującej na zapasowym prądzie.

Dla personelu dręcząca była świadomość, że nadawane audycje nie były słyszane w Jerozolimie, gdzie ludzie siedzieli przy milczących aparatach radiowych, bo nie było prądu. Ale ważniejsza była okoliczność, że głos Jerozolimy słyszano poza miastem w okresie gdy większość innych połączeń była przerwana. Audycje „Kol Jeruszalaim“, w czasie których nadawano wiadomości osobiste, grały ważną rolę w udowodnieniu reszcie Izraela, że Jerozolima trwa.

Wraz z pierwszym rozejmem naprężenie zelżało. Ale nie było jeszcze prądu, więc technicy „Kol Jeruszalaim“ przez większą część dnia zakładali głośniki w głównych punktach miasta. Pomysłu tego nie zrealizowano przedtem, gdyż grupy ludzi, słuchających radia na ulicach, byłyby kuszącym celem dla arabskiego bombardowania.

Gdy życie wróciło do normalnego trybu „Kol Jeruszalaim“ przeniósł się do nowego, obszerniejszego budynku. Jednak jest jeszcze wiele do zrobienia. Nawet po rozszerzeniu zasięgu „Kol Izrael“ na wszystkie części świata, „Głos z Jerozolimy“ winien być nadal słyszany na całej kuli ziemskiej.

Z życia „Hanoar Hacijoni-Akiba“

(Dokończenie kroniki z Kolumny Młodych)

WAŁBRZYCH

Gniazdo przeżyło swój kryzys, podczas którego dało się zauważyć pewne rozprężenie. Ów kryzys był spowodowany wyjazdem aktywu do garinu lub do innych miast. Obecnie gniazdem zapiekował się garin „A“ w Mieroszowie. Gniazdo zwiedza b. często Runa, która pomaga w pracy, wobec tego praca postępuje coraz bardziej naprzód. Aktywna jest Rysia.

MIEROSZÓW

„Garin“ w Mieroszowie rekrutujący się z warstwy „bogrim“ przechodzi hachszarę na roli. Choć jest to młodzież, która przeważnie zerwała z nauką w szkołach średnich i wyższych i nic wspólnego z rolnictwem dawniej nie miała (prócz nielicznych), jednakowoż dają sobie radę z gospodarstwem rolnym. Jako dowód tego należy przytoczyć fakt, że właśnie nasz garin — owi „świeżo upieczeni“ rolnicy pierwsi w całej okolicy przeprowadzili akcję siewną. Ale młodzież ta nie zapomniała także o pracy kulturalnej.

W chwilach wolnych odbywają się zbiórki. „Garin“ bierze udział w pracy K.K.L. i Keren Hajesod. Niektóre dosyć charakterystyczne i oryginalne obrazki zwracają uwagę zwiedzającego. Wczorajsi studenci, dzisiaj przy pługu i dojeniu krów dobrze sobie radzą. Dziewczyna pilnuje krów na pastwisku, a gdy te spokojnie zajadają sobie trawkę, dziewczyna ukradkiem czyta książkę, lub przygotowuje pogadankę.... Część tego „garinu“ przechodzi hachszarę w Izraelu w naszym kibucu „Tel-Icchak“. Oczekują przyjazdu reszty towarzyszy, by razem jako zżyta rodzina pójść na osiedlenie.

KŁODZKO

Od czasu jak gniazdem zaopiekowała się Bela (członek „garinu“ w Mieroszowie) zaszła w pracy znaczna poprawa. Wprawdzie gniazdo jest nieliczne, ale należy wziąć pod uwagę, że jest w tym mieście bardzo mało mieszkańców-Żydów i mniej jeszcze młodzieży. Gniazdo bierze czynny udział we wszystkich pracach syjonistycznych. Szczególnie intensywnie przeprowadza akcję kolonijną.

ŚWIDNICA

Gniazdo składa się z jednej warstwy „bogrim“. Młodzież w przeważnej części pracująca. Zbiórki odbywają się regularnie. Członkowie gniazda biorą udział w każdej pracy syjonistycznej. Aktywnie współpracują Irma i Izrael.

LEGNICA

Gniazdo zwiedza Bela (członek garinu w Mieroszowie). Praca nagół osłabła ostatnio. Szczególne starania wykazuje Irka.

SZCZECIN

Przeważna część starszych członków gniazda wstąpiła d „garinów“, lub wyjechała do Izraela. Pozostał młody narybek, który nie ustępuje w pracy swoim starszym towarzyszom. Bardzo oddana w pracy jest Irka.

KRAKÓW

Gdud „bogrim“ zmniejszył się z powodu wyjazdu kilku jego członków do „garinów“, pomimo to gniazdo bierze aktywny udział w pracy na rzecz K.K.L. i Keren Hajesod. Ładną pracę prowadzi gdud „Żyejwim“. Hanhaga gniazda planuje przeprowadzenie w najbliższym czasie szeregu wycieczek. Gniazdo wykazało dużo zainteresowania „garinem“, czego dowodem jest przesłanie książek do garinu. Aktywni są: Janka i Romek.

BIELSKO.

Gniazdo wykazuje żywotność. Zbiórki odbywają się normalnie. Aktywna jest Heda.

Opr. Tadek.

SĄD OKRĘGOWY W HAIFIE
Sprawa spadkowa nr. 40-49

W sprawie: spadku zmarłej **Miriam Hancia Rozenblüt** (znanej także pod naziwskiem **Helena Rozenblütt** albo **Rosenblüt**) z Polski.

Petent: **Sz. Szapira** za pośrednictwem adwokata. dr-a A. Robinsona w Haifie, ul. Herzla 44.

WEZWANIE

Ogłasza się, że **Sz. Szapira** zwrócił się do Sądu Okręgowego w Haifie z prośbą o wydanie decyzji w sprawie dziedzictwa spadku po zmarłej Miriam Hancia Rozenblüt (znanej także pod nazwiskiem Helena Rozenblutt albo Rosenblüt) i że Sąd Okręgowy w Haifie rozpatrzy powyższą prośbę w dniu 24. VI. 1949 r. o godz. 9-tej rano.

Każda osoba roszcząca sobie jakiekolwiek prawa do tego spadku winna zgłosić swe prawa w powyższym miejscu i czasie, w przeciwnym bowiem razie Sąd wyda orzeczenie, jakie uzna za wskazane.

Sz. Razi REGISTRAR

Serdeczne „Mazel Tow“
z okazji narodzin syna
Tow. Tow. **KIRSHOM**
zasyła
Zarząd Snifu „Ichudu“
w Świdnicy.

RACHELI I LOLKOWI GRYNFELDOM
z okazji narodzin córki
serdeczne „Mazel Tow“
Koledzy z Łódzkiego Koła
A. Z. S. D.

RACHELI I LOLKOWI małż. GRYNFELD
serdeczne „Mazel Tow“
z okazji narodzin córeczki
zasyła
Roman Rytterband
Bern, Szwajcaria.

REDAGUJE KOLEGIUM

Wydawca: C. K. Zjednoczenia Syjon. Demokratów „ICHUD“ w Polsce   Redaktor: Mgr MAKSYMILIAN TAUCHNER

Adres Red. i Adm.: Łódź, Al. 1-go Maja 13, tel. 189-24. K-to w P. K. O. VII-866   R. S. W. „Prasa“, Łódź, Żwirki 17.   D-02142